

# Sands Charlene

## *Legenda o miłości*

*Trent Tyler marzy o tym, by jego kurort w Arizonie przyciągał tłumy. Czuje, że tylko Julia Lowell może mu pomóc w wypromowaniu tego miejsca. Kilka miesięcy temu spędził z nią dwie namiętne noce, po których mieli się już nigdy nie spotkać. Teraz jednak potrzebuje jej talentu i inteligencji...*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Jest moja specjalistka od cudów - powiedział z uśmiechem Trent Tyler, stając przed szerokimi drzwiami hotelu Tempest West. Jego zmysłowy głos nadal robił wrażenie na Julii Lowell. Wciąż nie mogła uwierzyć, że to wszystko należało do Tren-ta. Stała oparta o limuzynę, którą przyjechała do Tempest West. Widząc Trenta, z trudem opanowała wzruszenie. Musiała pamiętać, że teraz jest jej szefem, a nie mężczyzną, który rozpałił w niej ogień. Zszedł po schodach swoim charakterystycznym lekkim krokiem, którym zwracał uwagę kobiet. Miał na sobie nowe dżinsy i czarną wyszywaną koszulę. Kowbojska sprzączka u spodni odbijała światło zachodzącego nad Arizoną słońca. Witając się z Julią, palcem dotknął runda kowbojskiego kapelusza.

- Naprawdę będzie nam potrzebny cud - zauważyła Julia.

- Wierzę w ciebie, kochanie. Dasz sobie radę - odparł, po czym zwrócił się do kierowcy: - Kirby, zanieś do pokoju rzeczy panny Lowell.

Gdy mężczyzna oddalił się z bagażami, Julia spojrzała

**Charlene Sands**

Trentowi w oczy. Po raz kolejny upomniała sobie w duchu, że tym razem łączyć ich będą czysto profesjonalne stosunki.

Wcześniej przekazała mu życiorys i opowiedziała o swoich osiągnięciach. Skończyła studia menadżerskie, potem objęła dyrektorskie stanowisko w jednej z największych firm marketingowych w Los Angeles. Dla Trenta była to wystarczająca rekomendacja. Poza tym Julia była przyjaciółką Laney, która parę miesięcy wcześniej wyszła za mąż za brata Trenta, Evana. Julia i Trent poznali się na ich weselnym przyjęciu i od razu między nimi zaiskrzyło. Wysoki, przystojny Trent wpadł Julii w oko. Po weselu spędzili razem upojny weekend, ale potem Trent zniknął. I nagle, dwa tygodnie temu, stanął u progu jej domu z kwiatami i szampanem, przepraszając za długie milczenie.

- Cudownie wyglądasz - powiedział teraz, uśmiechając się uwodzicielsko.

Gyby nie jej oliwkowa cera, zobaczyłby na twarzy Julii rumieniec. Jakże mogła zapomnieć te dwie gorące noce spędzone w ramionach Trenta? Mało brakowało, a spłonęliby w ogniu pożądania. Czy mogła zapomnieć, jak szeptał jej imię, gdy jej ciało zatracalo się w rozkoszy?

Przez ostatnie dwa tygodnie zastanawiała się, czy przyjąć propozycję objęcia stanowiska dyrektora marketingu w jego hotelu. Trent był zatwardziałym kawalerem, całkowicie oddanym pracy, i dał jej do zrozumienia, że nie jest zainteresowany stałym związkiem. Najważniejsze było dla niego Tempest West i temu projektowi poświęcał swój czas i energię.

## Legenda o miłości

159

Laney powtarzała, że odpowiednia kobieta potrafi całkowicie zmienić życie mężczyzny, czego przykładem był jej związek z Evanem. Julia obawiała się, że wbrew sobie nazbyt zaangażowała się w znajomość z Trentem, który robił na niej wrażenie jak żaden inny mężczyzna. Gdy tylko na niego spojrzała, od razu wyobrażała sobie wspólne z nim życie.

Trent przyciągnął ją do siebie i objął w talii. Opuścił głowę tak, że cień kapelusza zasłaniał mu oczy.

- Dobrze cię znów widzieć.

Bądź silna, powtarzała sobie w duchu Julia.

Wzięła głęboki oddech i położyła dłonie na jego piersi. Kiedy jednak poczuła pod koszulą silne ciało Trenta, cały jej opór znikł jak ogniste promienie zachodzącego słońca.

Trent uśmiechnął się i ją pocałował. Julia jak zahipnotyzowana patrzyła na jego usta, a gdy ich dotknęła, jej ciało przeszył dreszcz. Pocałunek trwał chwilę, ale jeszcze długo czuła zmysłowy dotyk jego ust.

- Musimy ustalić reguły gry - szepnęła.

- Zgoda.

Zaprowadził ją do wejścia.

- Pokażę ci apartament. Za godzinę zjemy kolację i porozmawiamy.

Była zdziwiona, że tak szybko się zgodził. Rzuciła mu nieufne spojrzenie, ale Trent nie wyglądał na zdenerwowanego. On też zdawał sobie sprawę, że sytuacja się zmieniła. Teraz Julia była jego podwładną, więc musieli określić granice, których nie mogli przekroczyć.

**Charlene Sands**

- Dobrze - rzuciła, nie wiedząc, czy ma się cieszyć, czy martwić. Trent oddawał się pracy całym sercem. Wszystko w życiu robił z pełnym zaangażowaniem. Potrafił być bezlitosny, twardy i uparty, szczególnie gdy był przekonany, że ma rację. Wierzył, że Tempest West przyniesie mu sukces. Nie był stworzony do pracy w wielkiej korporacji jak Evan ani do życia wśród elit jak Brock. Dlatego swoją deklarację wypowiedział bez cienia wahania.

- W ciągu roku Tempest West zarobi więcej niż wszystkie pozostałe hotele naszej sieci.

Brock, który nigdy nie cofał się przed ryzykiem, natychmiast przyjął zakład. Szykował się do otwarcia nowego hotelu na Maui. Evan został świadkiem zakładu. Tak było od zawsze. Kiedy młodszy bracia chwytali się za bary, najstarszy pilnował, żeby wszystko odbywało się sprawiedliwie. Tym razem Evan i Brock byli przekonani, że Trent przegra zakład.

Tempest West w Arizonie zbudowano w stylu właściwym dla Dzikiego Zachodu. Goście hotelu różnili się od snobistycznej i bogatej klienteli odwiedzającej pozostałe miejsca. Jednak Trent zainwestował w niego wszystkie swoje oszczędności. Ten hotel był jego dziełem, od początku do końca. Włożył w ten projekt całe swoje serce i teraz od sukcesu hotelu zależała jego reputacja.

Tempest West w Arizonie otwarto z pompą, ale po kilku miesiącach dramatycznie spadła liczba gości i hotel ledwo na

## Legenda o miłości

161

siebie zarabiał. Trent pozbył się dawnego dyrektora do spraw marketingu. Potrzebował kogoś z nowoczesnym podejściem i wizją. Taką osobą była Julia Lowell, dlatego zrobił wszystko, żeby ją ściągnąć.

Stanęli w przestronnym holu.

- To moje ulubione miejsce w hotelu - powiedział.

- Niesamowite! Zdjęcia tego nie oddają - zauważyła Julia, z zachwytem rozglądając się dookoła.

Trent nie szczędził pieniędzy, aby umożliwić gościom podziwianie zachodu słońca nad kanionem. Wysokie, masywne okna ciągnęły się przez całą zachodnią ścianę, dając złudzenie, że piękny widok jest częścią wnętrza. Teraz za majestatycznymi, skalistymi górami chowało się słońce. Złote promienie oświetlały otaczającą hotel posiadłość. Na horyzoncie było widać pas wysokich topoli.

Trent położył jedną dłoń na ramieniu Julii, drugą chwycił ją za rękę i pokazał majaczące w oddali jezioro.

- Widzisz tę niebieską plamę? To Destiny Lake, Jezioro Przeznaczenia. Wiąże się z nim legenda, która tłumaczy nazwę. Kiedyś ci ją opowiem.

- Tu jest wspaniale! Przeniosłeś tu cały Dziki Zachód. Meble, kominek, nic nie przypomina zwykłego hotelowego holu, ale przytulne, ciepłe i przyjazne miejsce.

- Chcę, żebyś zobaczyła posiadłość, jezioro, stajnie. Pokażę ci też nowoczesny dom, gdzie kowboje mogą odpocząć w ciągu dnia. Jutro wezmę cię na wycieczkę.

Promienny uśmiech Julii obudził w nim pożądanie. Tak

**Charlene Sands**

samo się uśmiechała, odpoczywając w jego ramionach po miłosnych uniesieniach. Leżeli objęci, póki nie zmorzył ich sen. Julia była szczupła, miała piękne nogi, zielone oczy i kasztanowe włosy. Z żadną inną kobietą nie przeżył takiej rozkoszy. Byli jak dwie iskry, które po zetknięciu wzniecały pożar.

Trent nie cofnął się przed niczym, aby sprowadzić Julię do Tempest West. Owszem, chwilami gryzło go sumienie, ale nie na tyle, żeby powiedzieć jej prawdę i narazić hotel na straty.

Dopóki Julia się nie dowie, że przez niego straciła kontrakt z siecią restauracji Bridges, wszystko będzie w porządku. Trent za wszelką cenę chciał ją mieć w swoim biurze, ale także w swoim łóżku. Wierzył, że dzięki Julii Tempest West zapełni się gośćmi, a on pokaże braciom, że to miejsce nie ustępuje innym hotelom z ich sieci.

- Przyjdę po ciebie za godzinę. Zjemy kolację - powiedział, prowadząc ją do apartamentu na trzecim piętrze.

Trent wyjął z kieszeni kartę magnetyczną do drzwi i dał ją Julii. Gdy przez przypadek dotknął jej ręki, przypomniała sobie ich zdławione szepty i dwie szalone noce pełne rozkoszy.

- Chętnie bym z tobą został, ale nie dałbym ci odpocząć. Cofnął ramię i spojrzał na jej długie nogi, zatrzymując wzrok na czerwonych sandałach. Nigdy nie zapomni, jak prosił, by ich nie zdejmowała, a potem kochali się do utraty tchu.

- Włożyłaś sandały...

## Legenda o miłości

163

W oczach Julii pojawił się błysk. Spojrzała na niego wymownie.

- Pasują do ubrania.

Widać było, że w mig chwyciła aluzję.

- Zawsze miałaś dobry gust - zauważył.

Gdy tylko Julia weszła do pokoju, zrzuciła sandały i wzięła głęboki oddech, próbując się otrząsnąć ze wspomnień, które przywodził widok czerwonych butów. Podeszła do stolika, gdzie stał wazon z pięknym bukietem kwiatów i wetkniętym węń powitalnym liścikiem.

Kiedy rozejrzała się po pokoju, natychmiast wróciła myślami do celu swej podróży. Apartament spełniał oczekiwania każdego, kto przeczytał folder hotelu Tempest West. Julia podeszła do wielkiego prostokątnego okna i spojrzała w dół. Główna część hotelu miała trzy piętra i stała pośrodku parterowych skrzydeł. Zabudowania układały się w kształt podkowy. Z pokoju widać było stajnie, jezioro, a w oddali kanion.

- Trent, przeszedłeś samego siebie - powiedziała do siebie.

Uśmiechnęła się. Trent angażował się w pracę i swoim entuzjazmem zarażał wszystkich dookoła. Erotyczne doświadczenia Julii też to potwierdzały

Weszła do sypialni i rozpakowała walizki. Sportowe ubrania ułożyła w szufladach, a stroje do pracy powiesiła w szafie. Potem podeszła do ciężkich drewnianych drzwi prowadzących na balkon. Po drodze chwyciła komórkę i wykręciła numer.



**Charlene Sands**

- Cześć, tato - powiedziała. - Dojechałam cała i zdrowa.

- To dobrze, kochanie. Dziękuję za telefon.

Miała prawie trzydzieści lat, ale zawsze dzwoniła z podróży do ojca. Matka zmarła dwa lata temu i ojciec czuł się bardzo samotny. Julia była z nim mocno związana. Kiedy straciła ważny kontrakt z siecią chińskich restauracji i powiedziała ojcu, że nie przeprowadzi się do Nowego Jorku, przyjął to z ulgą.

Kilka dni później zjawił się Trent, przepraszając, że od czasu ślubu brata ani razu się nie odezwał. Kwiaty, szampan i noc spędzona w jego ramionach pomogły jej znieść gorzkie rozczarowanie po stracie ważnego klienta. Po kilku dniach musiała powiedzieć ojcu, że wyjeżdża do Arizony, ponieważ Trent przedstawił jej propozycję nie do odrzucenia.

- Jak wygląda Tempest West? - spytał ojciec.

- Cudownie. Hotel ma tyle atrakcji. Myślę, że uda mi się zrobić z niego ulubione miejsce wakacyjne dla elit.

- Nie wątpię, w końcu jesteś moją córką! Roześmiała się. Jako były bankowiec ojciec miał głowę do interesów i Julia to po nim odziedziczyła.

Po rozmowie z ojcem Julia zrzuciła ubranie i weszła do obszernej, wykładanej kafelkami kabiny prysznicowej. Szybko się umyła i włożyła biały szlafrok, który znalazła na komodzie. Potem położyła się na ogromnym łóżku z zamiarem zdrzemnięcia się przed kolacją.

- Julio, tu Trent. Jesteś tam?

Zerwała się z łóżka. Przez chwilę nie wiedziała, gdzie jest.

## Legenda o miłości

165

Zza drzwi dobiegł głos Trenta. Czas szybko minął i najwyraźniej zasnęła.

- Jestem, jestem! - zawołała, zawiązując szlafrok. Podbiegła do drzwi i lekko je uchyliła.
- Przepraszam, zasnęłam - powiedziała, widząc Trenta.
- Nie wpuścisz mnie?
- Jeszcze się nie ubrałam. Zobaczymy się na dole.
- Otwórz drzwi - szepnął Trent.
- Czy to rozkaz szefa? - spytała żartobliwie.
- Jeśli to konieczne...

Jego miękki głos był wystarczającą pokusą, by się cofnęła i wpuściła go do pokoju.

Mając na sobie jedynie szlafrok, Julia czuła lekkie podniecenie. Spod miękkiego materiału wystawały jej nagie stopy. Natomiast Trent miał na sobie czarne dżinsy, białą koszulę i lśniące buty, a na twarzy uroczy uśmiech. Spojrzał na różowe lilie w wazonie i z zadowoleniem pokiwał głową. Kiedy Julia przeczytała na bileciku słowa „Razem dokonamy wielu wspaniałych rzeczy”, zrobiło jej się gorąco.

- Łacinie układasz kwiaty - pochwaliła.
- Umiem też zawiązać sznurowadła i pokroić mięso na talerzu.
- Masz wiele talentów.
- Dobrze o tym wiesz - zauważył, pożerając ją wzrokiem. Serce zaczęło jej szybciej bić. Tak właśnie działał na nią Trent. Nawet najbardziej niewinna rozmowa zamieniała się w gorący flirt, który zazwyczaj kończył się w łóżku.

**Charlene Sands**

- Pójdę się ubrać - powiedziała, odwracając się w stronę sypialni. Nagle Trent złapał za koniec paska i poły szlafroka się rozchyliły. Stojąc z tyłu, objął ją i położył dłonie na jej brzuchu.

- Trent, proszę!

- Jesteś naga w moich ramionach - szepnął, delikatnie gryząc jej szyję.

Julia stała bezwolna, pozwalając mu na pieszczoty. Jego ręce wędrowały w górę i w dół po jej nagim ciele.

- Pracuję dla ciebie - z trudem wyszeptała.

- Jest już po godzinach.

- Nie powinniśmy...

- Nie kłam - zaśmiał się cicho.

Rzeczywiście, pragnęła go coraz mocniej. Okłamywała siebie z dwóch powodów. Po pierwsze, nie chciała mieszać spraw zawodowych z osobistymi. Po drugie, oczekiwała od Trenta czegoś więcej. Chciała uczucia, jakie łączyło La-ney i Evana. Pragnęła prawdziwej miłości. Jej zegar bił coraz szybciej, miała dwadzieścia dziewięć lat. Zaczęła dorosłe życie od kariery, ale marzyła o kochającym mężczyźnie u swego boku. Już raz popełniła błąd, wiążąc się z kolegą z pracy. Przez niego o mały włos nie straciła stanowiska i dobrego imienia. Jej ukochany okazał się człowiekiem żądnym władzy. Bez skrupułów wykorzystał Julię, aby się wspiąć na kolejny szczebel kariery. Dawno przeboleła romans z Jerryem Bakerem, ale pamięć o jego zdradzie wciąż ją raniła. Teraz

## Legenda o miłości

167

miała własną firmę, Lowell Strategies, wciąż się jednak bała, że ktoś zniszczy jej reputację i złamie serce.

Trent rozchylił szerzej poły jej szlafroka i zaczął pieścić jej ciało. Palcami wodził po jej skórze niczym utalentowany gitarzysta wygrywający zmysłową melodię.

- Możesz się ubrać - szepnął jej do ucha - albo też mogę zdjąć z ciebie ten szlafrok.

Julia gorączkowo szukała wymówki.

- Musimy porozmawiać o pracy.

Trent sam naciskał, aby jak najprędzej zaczęli wprowadzać zmiany w zarządzaniu hotelem. Nie ukrywał, jak ważny był dla niego ten projekt. Sprowadził Julię do Tempest West z nadzieją, że natychmiast zabierze się do pracy i stworzy nowy program promujący hotel.

- Porozmawiamy potem.

Trent znów przywarł ustami do jej szyi. Był mistrzem w uwodzeniu. Wiedziała, co w jego ustach oznacza „potem”. Nie czuła się na siłach, aby mu odmówić.

Nagle zadzwoniła komórka Trenta. Zaklął pod nosem i cofnął rękę.

- Cholera! Muszę odebrać.

Julia odetchnęła z ulgą i pobiegła do sypialni. Zamknęła drzwi na klucz i oparła się o nie plecami. Wzięła głęboki oddech. Słyszała, jak Trent wydaje komuś polecenia.

Zrzuciła szlafrok i szybko się ubrała. W żadnym razie nie mogła się zakochać we własnym szefie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Udało ci się przede mną uciec - zażartował Trent, nachylając się nad stołem, aby nalać Julii kieliszek szampana.

Patrzyła, jak piana wznosi się do rąbka kryształowego kieliszka. Po telefonie, który przerwał ich pieszczoty, włożyła skromną czarną sukienkę i wyszła z sypialni z aktówką w ręku, nerwowo powtarzając, że jest bardzo głodna. Trent nie nalegał, aby zostali w pokoju, lecz zaprowadził ją do prywatnej sali wydzielonej z hotelowej restauracji.

- Dobrze mi to zrobiło - westchnęła, wypiwszy łyk szampana.

Czuła się niepewnie, patrząc, z jaką swobodą Trent zachowywał się przy stole.

- Widzę, że muszę zadbać, abyś się dobrze najadła - powiedział Trent, patrząc jej w oczy. - Twoje zdrowie, Julio. Dziękuję, że zgodziłaś się mnie ratować - dodał, wznosząc toast.

- Jeszcze nic nie zrobiłam.

Kiedy stuknęli się kieliszkami, umoczyła usta i poczuła, jak musujący, chłodny szampan łaskocze jej gardło.

## Legenda o miłości

169

- Ale zrobisz - odpowiedział Trent. - Czytałem o twoich osiągnięciach. W ciągu roku postawiłaś na nogi Klub Fitness Fanatics, któremu nikt nie dawał szans. Chodzili tam napakowani siłacze i trenerzy, a teraz ćwiczą całe rodziny. Rodzice przyprowadzają dzieci, które uczą się zdrowego odżywiania. Sekcja fitnessu dla dzieci okazała się strzałem w dziesiątkę. Julia przyjęła te pochwały bez fałszywej skromności. Ciężko pracowała nad tym projektem.

- Dzięki. Dziwi mnie, że ten pomysł tak szybko chwycił. Z zaciekawieniem przyjrzała się Trentowi. Była zaskoczona, że zadał sobie tyle trudu, aby znaleźć informacje na temat jej projektów.

- Sprawdziłeś mnie.

- Wiele razy, kotku, i zawsze mnie zadziwiłaś.

Julia czuła, że topnieje pod spojrzeniem jego brązowych oczu. Upiła kolejny łyk szampana. Trent miał na nią ogromny wpływ, dlatego musiała uważać.

- Wiesz, że nie to miałam na myśli.

- Wiem, ale musisz przyznać, że jest nam razem wspaniale. Od tamtej pory nie byłem z inną kobietą.

Julia nie wiedziała co powiedzieć. Dotąd nigdy nie rozmawiali o stałym związku. Mieli krótki romans, ale wiedziała, że Trent nie traktuje tego poważnie. Nigdy nie powiedział, że chce z nią żyć, a mimo to była mile zaskoczona, że nie związał się z inną kobietą. Wciąż ją dziwiło, że Trent zachowuje się tak, jakby chciał kontynuować ich romans.

- Ja też z nikim nie byłem.

**Charlene Sands**

Jak by mogła postąpić inaczej? Nigdy nie znajdzie kogoś lepszego od Trenta Tylera ani w łóżku, ani w życiu.

- Dobrze, że jesteśmy ze sobą szczerzy - odparł, nie kryjąc zadowolenia.

Poruszyła się nerwowo na krześle i zmieniając temat, spytała:

- Rozmawiałeś ostatnio z Evanem?

- To trudne, bo myśli tylko o dziecku.

Evan był doskonałym mężem i przyszłym ojcem. Julia zazdrościła przyjaciółce wspaniałego partnera i miała nadzieję, że w przyszłości też znajdzie kogoś takiego.

- Nie dziwię się. Chcę zorganizować im przyjęcie z okazji narodzin dziecka. Laney myśli, że to będzie za kilka miesięcy, ale ja chciałabym zrobić to wcześniej. Potrzebuję paru wolnych dni na jego organizację.

Trent zamyślił się, po czym zaproponował:

- Zrób je tutaj.

- Tutaj? - powtórzyła z niedowierzaniem. - W Tempest West?

- Tak. Po pierwsze, nie mogę cię teraz stąd wypuścić. Po drugie, moja rodzina nie widziała jeszcze ukończonego hotelu. I tak zamierzałem ich wkrótce zaprosić. Po trzecie, mogę wysłać po gości samolot, a po czwarte, łatwiej będzie ci zorganizować przyjęcie na miejscu.

- Tak bardzo zależy ci na tym, aby ułatwić mi życie? Trent uśmiechnął się szeroko, a na jego prawym policzku pojawił się dołeczek, który tak lubiła.

## Legenda o miłości

171

- Zgadza się. Zależy mi, żeby moi pracownicy byli zadowoleni.

Po chwili zastanowienia Julia powiedziała:

- Chciałam, żeby to przyjęcie było moim prezentem dla Laney.

Obiecałam jej to, kiedy zaszła w ciążę.

Trent podniósł ręce w obronnym geście.

- Nie będę ci wchodził w drogę. Hotel jest do twojej dyspozycji.

- Chcę za to zapłacić.

Trent posłał jej tajemniczy uśmiech.

- Coś wymyślimy.

- Jesteś niemożliwy - odparła Julia ze śmiechem.

- Ilu będzie gości?

- Około czterdziestu.

- Pestka!

- Muszę przyznać, że to dobry pomysł - zauważyła Julia, patrząc przez okno na rozgwieżdżone niebo.

Blask gwiazd delikatnie rozświetlał ziemię i migoczące w dali jezioro. Głęboką ciszę przerywały przytłumione dźwięki dzikiej przyrody.

- Laney będzie zachwycona tym miejscem.

- No to sprawa załatwiona<sup>^</sup> ucieszył się Trent.

- Jest jeszcze parę innych rzeczy do omówienia. Mam kilka pomysłów i chciałabym je z tobą przedyskutować.

To mówiąc, Julia położyła na stole szarą teczkę z notatkami.

- Świetnie. Zależy mi, żeby zmienić ten hotel, a ty jesteś moją wróżką, która mi w tym pomoże. Zaczynaj czarować.



**Charlene Sands**

Gdyby to było takie proste! Julia zastanawiała się, czy trzeba czarów, aby Trent dostrzegł w niej kogoś więcej niż tylko sprawnego menadżera i kochankę. Najpierw jednak musiała się skupić na Tempest West.

Po kolacji Trent przedstawił Julię obsłudze hotelu. Potem oprowadził ją po budynku i pokazał okolicę.

- Cieszę się, że tu jesteś. Potrzebujemy nowych pomysłów - stwierdził i wziął ją za rękę.

Zeszli z tarasu i znaleźli się poza zasięgiem światła.

- Nie przyjechałabym, gdybyś się nie zjawiał u mnie w domu.

- Pojawiłem się w odpowiednim miejscu i czasie.

- Trafiłeś w dobrym momencie - przyznała. - Kiedy przeszedł mi koło nosa kontrakt z restauracjami Bridges, załamalam się i straciłam pewność siebie. Myślałam, że mam ich w garści.

Trent przystanął i przyciągnął ją do siebie, kładąc ręce na jej biodrach. Chciał odwrócić jej uwagę i zmienić temat rozmowy.

- Nie ma co rozpamiętywać tego, co było. Oni stracili, a ja zyskałem.

Kiedy Julia była w Los Angeles i dzieliły ich tysiące kilometrów, Trent wyrzucił ją z pamięci. Teraz jednak, gdy była obok, nie potrafił się jej oprzeć. Ostatnio całą swą energię wkładał w rozbudowę hotelu i nie miał czasu myśleć o kobietach. Dopiero gdy niedawno znów spotkał Julię, ich namiętność wybuchła ze zdwojoną siłą.

## Legenda o miłości

173

Spojrzał jej głęboko w oczy i pocałował ją.

- Trent, to nie jest dobry pomysł - powiedziała, cofając się. - Naprawdę musimy postawić jakieś granice. Nie mogę sobie pozwolić, żeby pracownicy widzieli, jak...

- Nikogo tu nie ma - przerwał jej Trent, rozglądając się wokoło. - A jeśli pisną słówko, będą mieli ze mną do czynienia.

- Ktoś może się tu pojawić w każdej chwili. Nie obchodzi mnie, co będą mówić na mój temat, ale zależy mi na ich szacunku. Trudno będzie to osiągnąć, jeśli zaczniesz mnie obściskiwac po kątach.

- Obściskiwac po kątach? - powtórzył z rozbawieniem Trent. Julia zmieszana machnęła ręką.

- Wszystko jedno. Chodzi mi o to, że musimy stworzyć dobry zespół.

Trent cofnął się i wziął pod boki. Przyjrzał jej się uważnie, w końcu powiedział:

- Dobrze, jak sobie życzysz.

- Dziękuję - odparła, nieco zdziwiona, że tak łatwo się poddał. - Miło mi, że się zgodziłeś, bo jak dotąd nie udało nam się... opanować... to znaczy... zachować dystansu.

Zaschło jej w ustach ze zdenerwowania.

- Musimy się zachowywać profesjonalnie - dodała. Trent znał Julię na tyle, aby bezbłędnie wyczuć, kiedy jest podniecona.

**Charlene Sands**

- Dostyc tego gadania - uciał, chwytając ją za rękę. - Musimy to omówić na osobności.
- Dokąd idziemy?
- Tam, gdzie nie zobaczą nas pracownicy.
- Ale nie o to mi chodziło - zaprotestowała niepewnie. Trent nie zważał na jej opór.
- Dokładnie o to. Chcesz tego samego co ja, kochanie, i dopilnuję, żebyś to dostała.

Trent przyspieszył kroku, ciągnąc za sobą Julię. Doszli do oddalonego od hotelu domku. Otworzył drzwi i przepuścił ją przed sobą. Gdy je zamknął, w pomieszczeniu zapanował mrok. Trent stał przez chwilę, czekając, aż jego oczy przyzwyczają się do ciemności. Julia stała obok. Czuł na twarzy jej oddech i zapach gardenii w jej perfumach.

- Byłem cierpliwy, dopóki nie zaczęłaś opowiadać o profesjonalizmie - powiedział, opierając się o drzwi.
  - Nie rozumiem.
  - Dobrze wiesz, że nie potrafimy obojętnie pracować razem przez cały dzień i nie myśleć o wspólnej nocy. Nie uda nam się zachować dystansu. I tak po jakimś czasie musielibyśmy się poddać.
  - Czy dlatego mnie tu sprowadziłeś? - spytała Julia.
  - Zatrudniłem cię, bo jesteś najlepsza. Wiesz dobrze, ile dla mnie znaczy Tempest West. Gdybym potrzebował kochanki - zaczął i w porę zawiesił głOś.
- Nie chciał mówić rzeczy, których by potem żałował.
- Nie musiałbyś jej płacić? To chciałeś powiedzieć?

## Legenda o miłości

175

Trent westchnął i przyciągnął ją do siebie.

- Chodź tu.

Julia wyciągnęła ramiona w ciemności. Gdy się do siebie przytulili, całe napięcie gdzieś wyparowało. Trent uniósł jej podbródek i musnął wargami jej usta.

- Tęskniłem.

- Miło to słyszeć - szepnęła, zarzucając mu ręce na szyję.

Trent pocałował ją mocno w usta. Przywarł do niej całym ciałem i chwycił za pośladki. Julia nie była w stanie powstrzymać westchnienia. Czowała, jak jego męskość tężeje pod wpływem rosnącego podniecenia. Rozchyliła usta, pozwalając mu się pieścić językiem.

Trent podciągnął jej sukienkę i zaczął dotykać szczupłych ud. Po chwili ściągnął z niej majtki i wsunął rękę między nogi.

- Trent! - Julia cicho krzyknęła.

Potem wszystko wymknęło się spod kontroli. On szybko zdjął z niej sukienkę, ona rozpięła mu koszulę i pasek u spodni. Trent zrzucił buty i podniósł Julię tak, by mogła opleść go nogami. Jej rytmiczne ruchy natychmiast rozpały w nim niepohamowaną żądzę i nie był w stanie dłużej czekać. Jednym ruchem wszedł w nią głęboko i eksplodował. Od pierwszej chwili, gdy zobaczył Julię na weselu, marzył, aby w ten sposób powitać ją w Tempest West.

Julia pogłaskała Trenta po brodzie. Udawał, że śpi, ale zdradził go słaby uśmiech.

**Charlene Sands**

- Naprawdę uważasz, że jestem najlepsza? Trent mruknął coś pod nosem.

Leżeli w łóżku w jednym z przestronnych pokoi domku za hotelem. Julia pochyliła się i pocałowała go w usta.

- Powiedz!

Trent otworzył jedno oko.

- Czyhanie na komplementy nie jest dobrą metodą, żeby zjednać sobie szefa.

- A muszę go sobie zjednać? - spytała niewinnie. Przewrócił się na bok i dotknął palcem jej nosa.

- Nie udawaj niewiniątka. Jeśli dalej tak mnie będziesz przekonywać do siebie, rano nie dowlokę się do biura.

Julia opadła na łóżko i utkwiała wzrok w suficie. Spędzili razem szaloną noc, przeżywając trzy silne orgazmy.

- Jak myślisz, dlaczego tak na siebie działamy? - spytała. Trent milczał i już straciła nadzieję, że jej odpowie, gdy wreszcie się odezwał:

- Nie wiem. Po prostu tak jest. Nie warto analizować. Korzystajmy z tego i już.

Julia obawiała się, że nazbyt korzysta z rozkoszy miłości. Nie miała przelotnych romansów, a jedyny dłuższy związek zakończył się katastrofą. Przysięgła sobie, że nigdy więcej nie zwiąże się z kimś z pracy. A teraz leżała w łóżku ze swoim szefem, rozkoszując się każdą mijającą chwilą.

- Komplikujemy sobie życie - powiedziała, odwracając w jego stronę zatroskaną twarz.

- Nikt się nie dowie - odparł i pocałował ją w usta.

## Legenda o miłości

177

- Evan jest twoim bratem, Laney moją przyjaciółką, a ty moim szefem. Nie widzisz, że to może przysporzyć nam kłopotów?

-Nie.

Czy tak trudno było zrozumieć, że jeśli ich związek się rozpadnie, nadal będą musieli się spotykać ze względu na osoby, z którymi są związani? Intuicja podpowiadała jej, żeby się wycofać póki czas. Z drugiej strony nie miała na to siły. Jak mogła odwrócić się plecami do tego zniewalająco przystojnego, silnego i inteligentnego mężczyzny, który jednym spojrzeniem potrafił wzhudzić w niej namiętność?

- Trent, ja mówię poważnie. Nie chcę, żeby pracownicy o nas wiedzieli.

- Zgoda - odparł, patrząc jej w oczy. - Coś jeszcze? Julia potrząsnęła głową i westchnęła.

- Nie, to wszystko.

- To dobrze - powiedział, dotykając jej piersi.

Zaczął wodzić palcem wokół różowej sutki, wprawiając Julię w stan podniecenia.

- Korzystaj z życia, kochanie - szepnął i wziął w usta jej nabrzmiąłą pierś.

Ciało Julii wyprężyło się, Odpowiadając na jego pieszczoty. Trent doskonale wiedział, jak sprawić jej rozkosz.

- Trent - szepnęła z trudem. - Zużyliśmy trzy prezerwatywy.

- Odpręż się. Tym razem nie będziemy potrzebować zabezpieczenia.

**Charlene Sands**

Dwie godziny później Julia wróciła do hotelu. Na wszelki wypadek odczekała trzy kwadranse po wyjściu Trenta. Wzięła prysznic i włożyła niezobowiązujący choć elegancki beżowy kostium oraz buty do kostek. Potem udała się do biura, które znajdowało się na trzecim piętrze północnego skrzydła hotelu.

- Zwiedziła już pani hotel, panno Lowell? - spytała młoda i ładna blondynka, asystentka biura Kimberly Warren.

- Jeszcze nie. Pan Tyler zamierza pokazać mi hotel dziś po południu - odparła Julia.

- Pan Tyler jest bardzo dumny z Tempest West. Mamy nadzieję, że wymyśli pani sposób, żeby zapełnić nasz hotel. Liczymy na pełne obłożenie.

Julia nie była zdziwiona, że Trent mierzy tak wysoko.

- Ambitny plan. Nie jestem pewna, czy pozostałe, bardziej popularne hotele Tempest West są w stanie osiągnąć taki wynik.

- Pan Tyler bardzo w panią wierzy, panno Lowell.

- Proszę mi mówić Julia.

- Dobrze, Julio. Pokażę ci gabinet. Pan Tyler kazał umieścić twoje biuro obok jego gabinetu. Wygląda na to, że będą państwo dużo razem pracować - powiedziała z dwuznacznym uśmiechem.

- Na to wygląda - odparła Julia, z trudem zachowując obojętny wyraz twarzy.

- Proszę za mną. Biuro pana Tylera jest na końcu korytarza, twoje obok, po prawej stronie.

## Legenda o miłości

179

Kimberly wprowadziła Julię do gabinetu, po czym zostawiła ją, aby mogła rozłożyć swoje rzeczy. Julia rozejrzała się po pokoju. W odróżnieniu od zimnych biurowych wnętrz pokój urządzone, inspirując się stylem Dzikiego Zachodu. Niektóre drobiazgi przypominały jej mieszkanie w Los Angeles.

Sprawdziła, czy działa faks oraz telefon, potem włączyła komputer. Kiedy z teczki wykladała na biurko swoje rzeczy, zapukał Trent.

- Dzień dobry - powiedział, puszczając do niej oko. Julia spojrzała na zamknięte drzwi i odetchnęła z ulgą.

Trent wyglądał świeżo i elegancko. Miał na sobie białą koszulę, czarną marynarkę, kowbojski krawat na rzemyku i kapelusz.

Wyglądał wyjątkowo dobrze jak na mężczyznę, który nie miał siły dowiec się do biura.

- Już się rozgościłaś? - spytał.

Julia rozejrzała się po pokoju. Nie przywiozła ze sobą zbyt wielu rzeczy. To co najważniejsze miała w laptopie i w głowie. Bardziej ufała swojej intuicji niż temu, co podawała branżowa literatura.

- Chyba tak.

- Daj znać Kimberly, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

- Wszystko w porządku. Gabinet jest wspaniały.

- To dobrze, chciałem tylko sprawdzić.

To mówiąc, zdjął marynarkę i krawat, po czym ułożył je na krześle przy biurku. Julia zeszywniała, patrząc, jak Trent ze swobodą rozbiera się w jej gabinecie. Czyżby nie zrozu



**Charlene Sands**

miał ich wcześniejszej rozmowy? Zanim jednak zdążyła zaprotestować, zaproponował jej przejażdżkę po okolicy.

- Chcę, żebyś poznała Tempest West z najlepszej strony. Julia odetchnęła z ulgą. Na szczęście Trent myślał teraz tylko o swoim hotelu. Niemal zapomniała, że wczoraj zgodziła się na przejażdżkę po włościach Tylerów.

- Bardzo chętnie.

W duchu musiała jednak przyznać, że to co najlepsze w Tempest West widziała już w nocy.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Normalnie pojechalibyśmy konno, ale to by zabrało dużo czasu.

Dziś będziemy zwiedzać z klasą - powiedział Trent, otwierając

Julii drzwi do jeepa.

Z uśmiechem spojrzała na czarny zakurzony samochód. Wczoraj przywieziono ją do hotelu limuzyną, dlatego teraz nie miała nic przeciwko temu, żeby się przejechać innym pojazdem.

- Podoba mi się - przyznała.

Trent zamknął za nią drzwi i wskoczył do jeepa z drugiej strony.

- Wiedziałem - odparł, włączając silnik. - Trzymaj się.

Zjechali z głównej drogi i ruszyli w stronę stajni. Z oddali widać było konie różnej maści: gniade, kasztanowate i siwe. Pasły się na zagrodzonym terenie, wyglądały na zadbane i zadowolone.

- Mamy czterdzieści koni i osiem wozów terenowych. Jesteśmy w stanie przygotować od dziesięciu do dwudziestu koni na przejażdżkę w terenie, rano lub po południu.

**Charlene Sands**

W siodłami jest biuro, gdzie szefujący kowbojom Pete Wyatt zapisuje chętnych na wycieczki.

Trent zaparkował przed budynkiem. Wysiedli z samochodu i stanęli przy wejściu do stajni. Powitał ich mężczyzna w wieku Trenta.

- To pewnie panna Lowell. - Uśmiechnął się przyjaźnie i wyciągnął do niej rękę. - Jestem Pete, zarządzam stadniną. A więc to pani pomoże nam stanąć na nogi?

Julia uściśnięła mu dłoń i z ukosa zerknęła na Trenta.

- Ciekawe, jak mam to zrobić?

- Sprowadzi pani bogatych gości - odparł Pete, jakby to było oczywiste. - Wykorzystujemy tylko połowę koni. To zwierzęta z najlepszych hodowli i szkoda, żeby się marnowały na padoku. Proszę wejść, pokażę pani stajnie.

Pół godziny później Julia i Trent wsiedli do samochodu. Julia zrobiła notatki w palmtopie.

- Chyba uważacie mnie za wróżkę.

- Czujesz presję? - spytał Trent.

- Najlepiej pracuję pod presją - przyznała.

Trent z zadowoleniem kiwnął głową, jakby wiedział to od dawna. Z jednej strony jego wiara w umiejętności Julii była stresująca, ale z drugiej bardzo jej schlebiała.

Potem pojechali na krawędź kanionu, gdzie bezchmurne niebo spotykało się z karmazynową ziemią. Trent stanął na parkingu, przodem do przepaści.

- To Shadow Ridge, moje ulubione miejsce.

- Nie dziwię się.

## Legenda o miłości

183

Patrząc na monumentalne góry, Julia poczuła się mała i bezbronna, a jednocześnie uskrzydłona pięknem dziewiczej przyrody.

Trent milczał przez dłuższą chwilę, po czym powiedział:

- Goście nie zapuszczają się tak daleko. To niebezpieczny teren, nawet dla najlepszych koni. Jeepem też nie można zbyt blisko podejść. Ale możesz mi wierzyć, że kształt i kolor tych skał nie mogą się z niczym równać.

Julia wyjęła palmtopa i zanotowała nazwę miejsca.

- No dobrze, gdzie teraz? - spytała.

Przez dwadzieścia minut Trent pokazał Julii resztę posiadłości, a następnie pojechali nad Destiny Lake.

- Mamy tu kilka plaż, miejsca do wędkowania i łódki. To jedyne jezioro w okolicy. Kiedy kupowałem tę ziemię, zależało mi, żeby je przyłączyć do posiadłości.

- Od początku miałeś wizję?

- Zgadza się. Od początku chciałem wybudować hotel w pobliżu jeziora.

- Wspomniałeś o legendzie.

-Tak - powiedział Trent i wysiadł z samochodu. -Przejdźmy się - zaproponował, otwierając Julii drzwi.

Chwyła jego rękę i wyskoczyła z wozu, po czym szybko wyswobodziła się z uścisku. Szli brzegiem jeziora przy lekkim, październikowym wietrze. W oddali widać było kąpiących się gości. Ich śmiech roznosił się po gładkim lustrze wody. Kiedy podeszli do łódki przywiązanej do pomostu, Trent znów chwycił Julię za rękę. Trzy łodzie kołysały

**Charlene Sands**

się obok siebie na falach. Stanęli w połowie pomostu, podziwiając widok.

- Ludzie pojawili się tu ponad sto pięćdziesiąt lat temu. Osiedlali się tu rozczarowani poszukiwacze złota, ale i ludzie, którzy nigdy nie dotarli do kalifornijskich kopalni. Według legendy młoda dziewczyna imieniem Ellen pokłóciła się nad jeziorem ze swoim ukochanym. Rodzice wybrali dla niej bardziej odpowiedniego kandydata na męża. Samuel, któremu wcześniej obiecała rękę, postawił warunek: albo spotkają się nad jeziorem o wschodzie słońca i razem uciekną, albo nigdy więcej go nie zobaczy. Ellen nie chciała opuszczać rodziny, ale wiedziała, że nie potrafi żyć bez ukochanego. W końcu wymknęła się z domu, ale gdy przyszła nad jezioro, ukochanego nie było. Szukała go wszędzie, aż w końcu zobaczyła go na krawędzi kanionu, jak skacze w przepaść.

- To okropne, ale czułam, że tak się to skończy. Wszystkie legendy są tragiczne. Czy to znaczy, że nad jeziorem straszy? - spytała Julia.

- Nie. - Trent uśmiechnął się, rozbawiony. - To jeszcze nie koniec. Dziewczyna całą noc płakała nad brzegiem jeziora. Była zrozpaczona. Kiedy wzeszło słońce, nagle z jeziora wyłonił się ociekający wodą Samuel, który pół nocy płynął w górę rzeki, aby się z nią spotkać.

- Jak to? Nie skoczył w przepaść?

- Nie. Było ciemno, potknął się o kamień, upadł i uderzył głową o ziemię, a Ellen myślała, że skoczył w przepaść. Co prawda, taki miał zamiar, ale los dał mu drugą szansę.

## Legenda o miłości

185

Nie uciekli, tylko postawili się rodzicom, a potem wzięli ślub i mieli pięcioro dzieci. Założyli gospodarstwo i przeżyli razem pięćdziesiąt lat.

- Stąd nazwa jeziora,

- To nie Ellen i Samuel nazwali jezioro, ale ich potomkowie.

- Byli sobie przeznaczeni, a los dał im drugą szansę - powiedziała z zadumą Julia, spoglądając na jezioro.

Rozmarzona próbowała wyobrazić sobie dwoje kochanków.

Szybko się jednak otrząsnęła, wyjęła palmtopa i znów coś zapisała.

- Zawieziesz mnie do biura? - zwróciła się do Trenta. - Mam dużo pracy.

Trent natychmiast zaprowadził ją do samochodu i zawiózł do hotelu. Julia siedziała w milczeniu, zastanawiając się, jak wykorzystać zdobytą wiedzę, aby sprawić cud, na który czekał Trent.

Trzy godziny później Julia siedziała przed komputerem i spisywała swoje pomysły. Tempest West potrzebowało szczególnej reklamy. Powinni zorganizować nowe, wystawne przyjęcie inaugurujące działalność hotelu. Miejsce wymagało odpowiedniego podejścia. Po zwiedzeniu posiadłości była przekonana, że luksusowe wnętrza i piękne widoki nie wystarczą. Musiała znaleźć sposób, by przyciągnąć zamożnych ludzi i zaproponować coś, czego nigdzie indziej nie znajdą. Miała pomysł, choć wiedziała, że jest on ryzykowny.

**Charlene Sands**

Na szczęście Trent lubił ryzyko. Postanowiła, że gdy tylko obmyśli plan, przedstawi go szefowi. Po południu zadzwoniła do Kimberly.

- Przyszły już sprawozdania finansowe, o które prosiłam?

- Właśnie je dostałam, zaraz przyniosę.

Julia oparła się o krzesło, patrząc na stronę internetową fundacji Young Dreams. Ojciec przedstawił Julię zarządowi, gdy syn jego przyjaciela zachorował i postanowiono spełnić marzenie dziecka, organizując mu spotkanie z astronautą. Po tej wzruszającej akcji Julia zaangażowała się w działalność fundacji. Poznała wiele dzieci oczekujących na pomoc i zaprzyjaźniła się z ludźmi, którzy tam działali. W jej głowie zaświtał pewien pomysł.

- Przysłali więcej dokumentów, niż prosiłaś - oznajmiła Kimberly.

- Nie szkodzi. Przejrzę je i oddam to, co niepotrzebne. Maiz wolną chwilę?

Kim usiadła na krześle naprzeciw biurka.

- Tak. Powiedz mi, czego szukasz. Przejrzę papiery i znajdę co trzeba - zaofiarowała się Kim, zatrzymując sobie część teczek.

- Chciałabym poznać nazwiska bogatych gości, którzy najczęściej przyjeżdżają do hotelu. Chcę wiedzieć, ile wydali. Znajdź mi też księgę przychodów i rozchodów z całego okresu działalności hotelu.

- Zrobi się.

Kim położyła teczki po swojej stronie biurka i pochyliła

## Legenda o miłości

187

głowę nad papierami. Julia zrobiła to samo ze swoją częścią dokumentów.

W pewnej chwili znalazła coś, co musiało się zawieruszyć wśród papierów przypadkiem.

- To kopia mojego kontraktu - mruknęła i spojrzała na datę podpisania umowy. - Ale data się nie zgadza.

- Nasz prawnik chwali się, że nigdy nie robi pomyłek - żartowała Kim. - Każde słowo ogląda pod lupą dziesięć razy.

Julia jeszcze raz spojrzała na datę. To musiała być pomyłka. Trent odwiedził ją w Los Angeles tydzień po dacie widniejącej na umowie. Nie wiedział jeszcze, że Julia straciła kontrakt z siecią restauracji Bridges. Z drugiej strony, zdążyła zaobserwować, że zgodnie z tym, co mówiła Kim, prawnicy Tempest West byli wyjątkowo skrupulatni.

Patrzyła w milczeniu na niepodpisaną kopię dokumentu i widniejącą na niej datę. Nagle wszystko zrozumiała.

- On wiedział - szepnęła przerażona.

- Słucham? - Kim spojrzała na nią zdziwiona. - Mówiłaś coś?

- Nie, nie - odparła, rzucając papiery na biurko. Była tak wstrząśnięta, że nie potrafiła zebrać myśli.

- Wiesz co, Kimberly? Zostaw to. Sama sobie poradzę. Oddam ci teczki, kiedy je przejrzę.

- Jesteś pewna?

- Tak - odparła, wstając zza biurka.

Kim również się podniosła i podeszła do drzwi. -Kim?



**Charlene Sands**

- Słucham? - Dziewczyna odwróciła się.

- Od jak dawna tu pracujesz?

- Od początku, czyli od otwarcia hotelu. Przeniosłam się z Tempest w Dallas.

- To znaczy, że wiesz, jak wyglądał mój gabinet, zanim się tu wprowadziłam?

Kim skinęła głową, patrząc na nią ze zdziwieniem.

- Myślę, żeby zmienić kolor ścian.

- Ale ten do ciebie pasuje. Pan Alonzo, pierwszy dyrektor do spraw marketingu, chciał, żeby wszystko było ciemne: ciemne drewno, ciemne ściany, żaluzje. Nie cierpiałam tu przychodzić. Serce Julii biło coraz szybciej. Musiała jak najszybciej rozwiązać wszelkie wątpliwości.

- Pamiętasz, kiedy Trent zrobił remont gabinetu?

- Oczywiście. Miałam wtedy urodziny. Pan Tyler dał mi wolne, dlatego dobrze zapamiętałam ten dzień. To był piątek. Sprowadził tu całą ekipę, a kiedy wróciłam w poniedziałek, wszystko było zmienione. Jutro minie dokładnie miesiąc.

Julia poczuła ucisk w żołądku.

- Jutro minie miesiąc? - powtórzyła jak echo.

To było, zanim Trent pojawił się w jej mieszkaniu z kwiatami i czułymi przeprosinami. Już wtedy wiedział, że Julia straciła kontrakt albo... Zamknęła oczy, próbując opanować drżenie.

Czyżby Trent wszystko ukartował?

- Tak - odparła Kim, przyglądając jej się z rosnącym niepokojem. - Czy coś się stało?

## Legenda o miłości

189

- Nie, wszystko w porządku. - Julia uśmiechnęła się z wysiłkiem. -

Wracaj do pracy, poradzę sobie.

Kiedy Kimberly opuściła gabinet, Julia oparła się o biurko.

- To niemożliwe - szepnęła.

Ogarnął ją paralizujący strach, a intuicja podpowiadała, że to prawda. Wiedziała, że Trent założył się z braćmi i że jest bardzo ambitny. Sukces Tempest West znaczył dla niego więcej niż pieniądze.

Przez głowę przemknęło jej naraz tysiąc myśli. Przypomniała sobie jego słowa: „wróżką”, „musiałem cię sprowadzić”. Trent odwiedził ją w Los Angeles w tym samym czasie, gdy wyrzucił poprzedniego dyrektora działu marketingu, i tydzień po tym, jak straciła kontrakt z Bridges. To nie mógł być przypadek.

Już raz przyszła jej do głowy taka myśl. Zastanawiała się, jak to możliwe, aby jej gabinet tak bardzo przypominał wnętrze jej mieszkania. Kolory, delikatne barwy wykładziny, a nawet podobne ozdoby na biurku, wszystko przypominało jej dom w Los Angeles. Wierzyła, że Trent zrobił to wszystko dla niej, gdy podpisała umowę, a nie przedtem. Trudno jej było uwierzyć, że okazał się tak podły.

Cała trzęsła się ze złości i oburzenia. Zanim rzuci to wszystko, musi stanąć przed nim twarzą w twarz. Chwyciła niepodpisaną kopię umowy, swój koronny dowód, i wyszła z pokoju. Stała przed gabinetem Trenta, wzięła głęboki oddech i zdecydowanym ruchem otworzyła drzwi.

**Charlene Sands**

- Poczekaj, Brock - rzucił Trent do słuchawki i zakrył ją dłonią. - Daj mi chwilę, kochanie. Zaraz skończę.

- Już skończyłeś - odparła podniesionym głosem. - Rozłącz się!

- O co chodzi? - spytał, patrząc na nią zaskoczony. - Zadzwoń później - powiedział do brata i odłożył słuchawkę.

- Co się stało?

- Odpowiedz mi tylko na jedno pytanie: Czy to przez ciebie straciłam kontrakt z restauracją Bridges?

- Skąd ci to przyszło do głowy? - obruszył się.

Julia rzuciła mu na biurko kopię umowy. Spojrzał na dokument z kamienną twarzą.

- Odpowiedz mi! Chcę, żebyś powiedział prawdę, jeśli w ogóle jesteś do tego zdolny.

Trent nerwowo zacisnął szczęki.

- To prawda, dogadałem się z właścicielami.

- Czy ja byłam częścią tej umowy?

Trent okrążył biurko i usiadł na brzegu, opierając się rękami o krawędź blatu.

- Proszę, zamknij drzwi - powiedział.

Julia z całej siły trzasnęła drzwiami, po czym skrzyżowała ręce na piersiach. Była tak wściekła, że nie mogła się ruszyć.

Nonszalancka poza Trenta jeszcze bardziej podsyciała jej złość.

- Słucham!

- Pytasz, czy byłaś częścią tej umowy? - powtórzył, jakby grał na zwłokę. - Tak, chciałem, żebyś dla mnie pracowała

- dokończył.

## Legenda o miłości

191

Miał zaciśnięte usta i patrzył na nią lodowatym wzrokiem.

- Mogłeś mi złamać karierę! - wybuchnęła. — Czy ty zdajesz sobie sprawę, jak ciężko pracowałam, żeby podpisać ten kontrakt? Czy rozumiesz, co to dla mnie znaczyło?

- Dobrze ci płacę - odparł. - Nie złamałem prawa. Ludzie z Bridges bardzo chętnie ubili interes z siecią naszych hoteli. Męczyli nas od lat.

- Jaki interes? - spytała, z trudem opanowując wściekłość. Trent nawet nie próbował się tłumaczyć.

- Ich restauracje pojawią się w naszych hotelach w kilku najważniejszych miastach. Negocjujemy z nimi od dawna. Po prostu nadałem szybszy bieg sprawie. Obie strony na tym zyskają.

- Poza mną!

- To twoja opinia.

- Czyżby? Okłamałeś mnie! Tyle razy skłamałeś, a do tego zniszczyłeś mi karierę. Wiesz dobrze, że zostałam bez pracy i musiałam przyjąć twoją propozycję. Wszystko dla tego jednego hotelu. Jeśli ty to nazywasz zwycięstwem, to ja wolę być przegrana i mieć w ręku umowę z Bridgesem!

Trent wstał z biurka.

- Teraz jesteś zobowiązana pracować dla mnie. Julia gotowała się ze złości.

- Zobowiązana? Wrobiłeś mnie. Nie wierzę w twoje dobre intencje.

Trent się roześmiał.

- To nie koniec świata. Jestem biznesmenem. Skorzysta-

**Charlene Sands**

łem z nadarzającej się okazji. Od dawna myśleliśmy o tych restauracjach. Prędzej czy później i tak podpisalibyśmy z nimi kontrakt.

- Nie wierzę!

- Więc uwierz, bo to prawda - powiedział ostro, zaciskając zęby.

- Nie! Prawda jest taka, że jesteś zimnym draniem. Wy\*korzystałeś mnie. Po ślubie twojego brata spędziliśmy cudowne chwile, ale po wyjeździe z Los Angeles ani razu się nie odezwałeś. Pojawiłeś się dopiero, kiedy zaczęły się kłopoty z hotelem. Nagle zapukałeś do moich drzwi, wręczyłeś bukiet orchidei i mnie uwiodłeś. Jakie to podłe! Tak mnie omotałeś, że ci uwierzyłam. Jesteś gnidą, Trent!

- Uspokój się - powiedział, próbując opanować emocje.

- Nie mam zamiaru! Oszukałeś mnie i zraniłeś.

Trent nie tylko zniszczył jej karierę, ale także jej życie prywatne. Skrzywdził ją jako kobietę. Zaufała mu, a on to wykorzystał, aby ją zranić. Jak długo jeszcze będzie popełniać te same błędy, romansując z mężczyznami, dla których pracuje?

- Nie zaprzeczysz, prawda? - spytała. Trent ciężko westchnął.

- To były interesy.

Julia odrzuciła głowę w tył i zaśmiała się z ironią.

- Głupia, myślałam, że jesteś inny, czuły kowboj o dobrym sercu. A ty jesteś po prostu zwyczajną korporacyjną gnidą!

## Legenda o miłości

193

Zrujnował jej reputację, osłabił poczucie własnej wartości, a ona niemal się w nim zakochała. Nigdy więcej mu nie zaufa.

Trent zrobił w jej stronę kilka kroków.

- Ani kroku dalej! - powstrzymała go, wyciągając przed siebie rękę. - Tym razem twój urok nie zadziała.

Trent jeszcze mocniej zacisnął usta, a jego szczęka nerwowo zadrgała.

- Zgodziłaś się na warunki i podpisałaś umowę.

- Tylko to cię obchodzi? - spytała ze złością. - Nie liczy się, że skłoniłeś mnie do tego podstępem?

- Umowa jest legalna. Nie zmuszałem cię do jej podpisania.

Twoim zadaniem jest wypromować Tempest West i zwiększyć nasze obroty.

- Nie jestem pewna, czy mam na to ochotę. - Julia dumnie podniosła głowę.

- Kotku, podpisałaś umowę i nie masz wyboru - powtórzył Trent z uśmiechem, który w innych okolicznościach przyprawiłby ją o szybsze bicie serca.

- Mogę cię pozwać do sądu.

- Przegrasz. Wszyscy pomyślą, że zrezygnowałaś z restauracji, bo dostałaś lepszą ofertę. Nikt cię nie zmuszał do podpisania umowy z Tempest West. Poza tym mój kontrakt z Bridgesem jest legalny i nikt temu nie zaprzeczy.

To mówiąc, Trent wrócił za biurko i usiadł w fotelu.

- Jeżeli nie chcesz zrujnować sobie kariery, musisz zostać.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Szantaż, oszustwo, uwiedzenie.

Słońce zaczęło zachodzić za horyzont. Julia usiadła w fotelu i wzięła łyk merlota, żeby się uspokoić. Wciąż nie mogła uwierzyć, że Trent posunął się tak daleko, aby pozyskać jej umiejętności do ratowania hotelu.

Jego manipulacje i kłamstwa upokorzyły ją. Najbardziej bolało ją to, że tak łatwo uległa urokowi Trenta, stając się zabawką w jego rękach. Kiedy kilka tygodni temu pojawił się w progu jej mieszkania, straciła zdolność racjonalnego myślenia. Wpadła w sidła doskonałego kochanka. Gdyby nie była tak oczarowana, zauważyłaby jego podstęp albo przynajmniej bardziej by uważała. Niestety wysoki, czarujący Teksaszczyk z łatwością owinął ją sobie wokół palca.

Co do jednej rzeczy miał rację: Julia nie mogła odejść.

Potrzebowała nowego projektu, który mogłaby dołączyć do swojego curriculum vitae. Straciła kontrakt z siecią restauracji Bridges i została na lodzie. Teraz musiała się wywiązać z zadania. Nie należała do osób, które opuszczają miejsce pracy. Była profesjonalistką, podpisała umowę. Musiała się też liczyć z opinią Laney i Evana. Gdyby pozwała Trenta

## Legenda o miłości

195

i sprowadziła kłopoty na Tempest West, zerwaliby z nią znajomość. Wyjście było jedno - jak najszybciej wykonać pracę i zapomnieć o Trencie. Podjęła decyzję, że zostanie, więc musiała zrobić wszystko, aby należycie wykonać pracę. Tu chodziło o jej dobre imię.

Kiedy się nieco uspokoiła i mogła znów racjonalnie myśleć, wzięła komórkę i zadzwoniła do Laney. Znały się od szkoły podstawowej i nic nie działało na nią tak dobrze, jak rozmowa z przyjaciółką. Kiedy Laney odebrała telefon, sam dźwięk jej głosu ukoił Julię.

- Pani Tyler? Wygrała pani niemowlę płci męskiej! Nagrodę dostarczymy za trzy miesiące - powiedziała.

Po drugiej stronie słuchawki rozległ się radosny śmiech, za którym Julia tak bardzo tęskniła.

- Cześć! Mogę odebrać swoją nagrodę już teraz?

- Niestety to niemożliwe. Masz zły dzień?

- Jestem zmęczona. Do tego Evan stał się nazbyt opiekuńczy.

- To miło z jego strony.

Julia żałowała, że ta cecha charakteru nie przeszła na jego brata.

- Mój brzuch zrobił się okrągły jak balon, ale to nie znaczy, że jestem inwalidką. Podobno to syndrom debiutujących tatusiów.

Nie jestem przyzwyczajona do tego, że Evan mi nadskakuje. A kiedy poczuje, że dziecko się rusza, zupełnie wariuje.

- Szkoda, że nie mogę tego zobaczyć.



**Charlene Sands**

- Miny Evana czy mojego brzucha?

- Jednego i drugiego. Tęsknię za tobą.

- A ja myślałam, że z radością wyjechałaś do Tempest West. Poza tym sama mi opowiadałaś, co się wydarzyło między tobą a Trentem. Dlatego myślałam...

- Łączą nas tylko stosunki zawodowe.

Julia nie miała ochoty opowiadać przyjaciółce o manipulacji, jakiej dopuścił się Trent. Nie była pewna, czy kiedykolwiek jej o tym opowie. Evan i Trent byli ze sobą bardzo związani, a Laney potrzebowała teraz spokoju. Dopiero niedawno minęły jej poranne mdłości. Julia nie chciała jej niepokoić. Musi sobie sama poradzić z Trentem. Za pół roku skończy pracę i ucieknie, zostawiając Trenta Tylera i jego hotel w Arizonie.

- Oczywiście cieszę się, że mam takie wyzwanie. Poza tym tu jest bardzo pięknie - powiedziała obojętnie.

Czuła, że Trent bezpowrotnie zniszczył entuzjazm, jaki jej towarzyszył podczas podróży. Od tej chwili jej praca miała się niczym nie różnić od wszystkich poprzednich projektów. , \  
Przez chwilę obie milczały. Julia nie miała odwagi zwierzyć się Laney z romansu z Trentem. Przed wyjazdem powiedziała tylko, że zjawił się w jej mieszkaniu, uratował ją przed katastrofą i zaoferował świetną pracę. Laney miała jednak szósty zmysł, gdy chodziło o sprawy sercowe.

- Jakoś ci nie wierzę - powiedziała.

- Tu naprawdę jest pięknie - powtórzyła Julia. - Ale nie

## Legenda o miłości

197

o tym chciałam rozmawiać. Pamiętasz, że za sześć tygodni wydaję przyjęcie na waszą cześć? Możesz mi przesłać mejlem listę gości? Zarezerwowałam salę w restauracji Maggiano -skłamała. -

Przylecę do Los Angeles na cały weekend.

- Maggiano brzmi smakowicie. Zjem dwie porcje makaronu!

Jeszcze dzisiaj prześlę ci listę gości. Jesteś kochana. Wiem, że masz mnóstwo pracy.

- Nie mogę się doczekać, kiedy się zobaczymy. Chciałabym, żeby wasz synek dostał dużo wspaniałych prezentów.

- Ja też, chociaż tych kilka tygodni będzie mi się dłużyło.

Pożegnały się czule, po czym Julia naląła sobie następny kieliszek wina. W pewnej chwili usłyszała pukanie do drzwi. W progu stał Trent.

- Sprawdzasz, jak się ma twoja niewolnica? - spytała, nie zdejmując ręki z klamki i popijając mefiota.

- Nie wróciłaś dziś do pracy.

- Zrobiłam sobie wolne - odparła chłodno. - Obiecuję, że jutro o świcie stawię się w biurze, gotowa spełnić wszystkie twoje rozkazy.

Trent wziął głęboki oddech, próbując pohamować złość. Julia żałowała, że nie jest całkiem odporna na jego urok, ale nie wyobrażała sobie, aby jeszcze kiedykolwiek dała mu się dotknąć.

Nienawidziła go całym sercem.

- Nie przyszło ci do głowy, że się martwiłem? - spytał.

- A na pustyni pada śnieg...

**Charlene Sands**

Trent znów westchnął, a jego szczęka zaczęła charakterystycznie drgać.

- Wiesz, że wcale tak nie musi być.
- Obawiam się, że nie może być inaczej - rzuciła z pogardą.
- Dobrze, jak chcesz. Rano czekam w biurze. Musimy omówić kilka spraw.

To mówiąc, odwrócił się i odszedł, zanim Julia zdążyła zatrzaskać mu przed nosem drzwi.

Jutro będzie musiała również omówić z Trentem szczegóły przyjęcia dla Laney i Evana. Od tej pory będą pracować ramię w ramię, aby wyciągnąć z kłopotów Tempest West. Jednak teraz miała ochotę położyć się na łóżku i zapomnieć, że Trent Tyler istnieje.

Trent nie spotkał dotąd kobiety, której pragnąłby tak jak Julii Lowell. Przy niej każda inna wydawała się nijaka. Teraz siedziała naprzeciw niego i skrupulatnie wykladała na biurko papiery z planami rozwoju hotelu Tempest West. Patrzył na jej gęste rzęsy i miękkie<sup>^</sup>pełne usta pociągnięte wiśniowym błyszczkiem. Końce jej długich włosów dotykały dekoltu czerwonego kostiumu. Taki odcień czerwieni mogła wybrać tylko Julia. Włożyła też swoje ulubione sandały. Pewnie zrobiła to specjalnie, aby go rozzłościć. Wbrew jego oczekiwaniom nie pojawiła się w pracy z miną ofiary. Weszła do gabinetu z podniesioną głową, spojrzeniem pełnym determinacji i natychmiast przybrała obojęt-

## Legenda o miłości

199

ny służbowy ton. Trentowi pozostało jedynie podziwiać jej charakter i urodę.

- To są wstępne plany. Co o tym myślisz? - spytała chłodno, patrząc mu w oczy.

- Uważam, że świetnie zaobserwowałaś słabe punkty.

- Tempest West ma być miejscem szczególnym, a nie tylko ośrodkiem wypoczynkowym. Takich jest na pęczki. Naszym klientom trzeba zaoferować coś nadzwyczajnego i zapewnić atrakcje, jakich nigdzie indziej nie znajdą. Proponuję, żeby na razie kierować zaproszenia do elit. Ma być ekskluzywnie. Wiem, że to ryzykowne. Zgadzasz się na ten pomysł?

Julia była wyjątkowo inteligentna. Trent od razu to zauważył i pamiętał o tym nawet wtedy, gdy się z nią kochał i słyszał, jak zdławionym głosem wymawia jego imię. Mogła wymyślić ten plan, aby doprowadzić hotel do ruiny. Kiedy przyjechała, Trent całkowicie jej zaufał, ale teraz, gdy prawda wyszła na jaw, nie był pewien jej lojalności.

-Wymyśliłaś to przed przyjazdem? - spytał, mrużąc oczy.

Julia nie wyglądała na obrażoną. Wyprostowała się, a na jej twarzy pojawił się drwiący uśmiech.

- Seks z tobą był wspaniały, wspaniale też mnie wykorzystałeś.

Jestem na ciebie wściekła, ale nigdy nie łamię reguł gry. Wierzę w etykę zawodową. Pytasz, czy chcę się na tobie zemścić? Otóż nie, to jest plan, który wymyśliłam przed przyjazdem do Tempest West.

**Chariene Sands**

- Musiałem o to zapytać.

- Rozumiem. Teraz powiedz, co myślisz.

Trent podrapał się po jednodniowym zarostcie. Przypomniał sobie, jak wczoraj Julia objęła go nogami i wolnym kołysaniem bioder doprowadziła na skraj rozkoszy. Gdy nie mógł już wytrzymać, posadził ją na blacie w łazience i wciąż trzymając za nogi zdecydowanym ruchem wszedł głęboko w jej mokre ciało.

- Zaryzykuję - westchnął ciężko. - To świetny pomysł. Julia się uśmiechnęła, a w jej oczach pojawiły się iskielki. -

- Zastanowię się nad hasłem reklamowym. Potrzebujemy czegoś chwytliwego, co będzie oddawać niepowtarzalny charakter Tempest West. Muszę się w spokoju nad tym zastanowić.

- Powiedz, jak mam ci pomóc.

Julia mimo woli spojrzała na jego usta. Trent to zauważył i zaczął się zastanawiać, jak długo będzie się na niego złościć i pozbawiać ich oboje rozkoszy kochania się w długie gorące noce. £ \_.

- Najlepiej pracuje mi się w pojedynkę. Kiedy coś wymyślę, dam ci znać.

- Zgoda - powiedział, nie odrywając oczu od jej głębokiego dekoltu.

Zapadła cisza.

- Nie przeprosisz mnie za to, co zrobiłeś? - Julia przerwała milczenie.

## Legenda o miłości

201

Zrobiłby to pod warunkiem, że zgodziłaby się spędzić z nim najbliższą noc.

- Nie.

Julia kiwnęła tylko głową, choć drżące wargi zdradzały jej wzburzenie.

- Musimy porozmawiać o przyjęciu dla Laney i Evana. Laney myśli, że odbędzie się za sześć tygodni.

Trent zerknął na kalendarz.

- Mam teraz spotkanie. Umówmy się na kolację i spokojnie to omówimy.

Julia pokręciła głową.

- Nie mogę. Znajdź inny termin.

- Nie możesz czy nie chcesz?

- Nie chcę - odparła, unosząc głowę. - Poza tym mam plany na dzisiejszy wieczór.

Trent zatrzasnął notes.

- Nie będę się z tobą spotykać po godzinach pracy - dodała z uśmiechem. - Lepiej, żebyś się do tego przyzwyczaił.

Aluzja była aż nadto jasna. Jednak jej odmowa jeszcze bardziej zmobilizowała go do tego, aby ją odzyskać.

Julia włożyła papiery do tekturowej teczki i wstała. Kiedy podeszła do drzwi, odwróciła się i spytała:

- Powiedz mi, Trent, czy jest we mnie coś takiego, co skłania cię do tego, by mnie wciąż wykorzystywać?

Trent wstał i okrążył biurko.

- Masz czar, piękno i wielki talent, kochanie...

**Charlene Sands**

Julia opuściła głowę i dopiero po chwili odważyła się na niego spojrzeć.

- Za późno na komplementy - powiedziała i wyszła z gabinetu.

Trent został sam, zastanawiając się, jak i z kim Julia zamierza spędzić ten wieczór.

Julia siedziała okrakiem na potężnej klaczy. Pete zapewniał ją, że to najłagodniejszy koń w stadninie. Jechali obok siebie w kierunku kanionu.

- Jest tu tyle pięknych miejsc, których zwykli goście nie mogą zobaczyć.

- To samo mówił mi Tr..., pan Tyler. Jaka jest przyczyna? - spytała Julia, rytmicznie podnosząc się na skórzanym siodle.

Pete wzruszył ramionami.

- Przede wszystkim jest daleko, niektóre miejsca są trudno dostępne. Ze względów bezpieczeństwa zabieramy ludzi na najłatwiejsze trasy.

- To niepodobne do Trenta Tylera. Sam mówił, że chce, aby goście poznawali uroki Arizony.

- To nie był jego pomysł. Kiedy otworzyliśmy hotel, zdarzył się wypadek. Niektórzy ludzie mówią, że potrafią jeździć konno, a potem się okazuje, że to nieprawda. Jeden facet myślał, że wjedzie konno na Shadow Ridge. Chciał obejrzeć kanion z lotu ptaka.

Kiedy się zaczął wdrapywać po stromej ścieżce, nadleciał jastrząb i wystraszył konia, a mężczyzna

## Legenda o miłości

203

spadł na ziemię. Nic mu się nie stało, ale ucierpiała jego ambicja. Oskarżył dyrekcję, że nie postawiła na ścieżce znaków ostrzegawczych. Zagroził, że wystąpi do sądu o odszkodowanie. Na szczęście pan Tyler zdołał go uspokoić i wybił mu z głowy ten pomysł. Od tamtej pory organizujemy tylko wycieczki z przewodnikiem i wybieramy łatwe trasy.

- Szkoda - zasepiła się Julia, patrząc na rysujący się w oddali groźny i stromy grzbiet kanionu.
- To najpiękniejsze miejsce na ziemi - zauważył Pete.
- Zgadzam się. Nigdy czegoś takiego nie widziałam. Możemy tam podjechać?
- Słońce zaraz zajdzie, panno Lowell.
- Mam na imię Julia. Chcę zobaczyć to miejsce właśnie przed zachodem słońca.

Pete skinął głową, spiął ostrogami konia i truchtem ruszył przed siebie. Julia pojechała za nim. Wrócili pół godziny później. Przed stajnią zsiadli z koni i Julia oddała lejce Petebwi.

- Dzięki, Pete. Bardzo mi się podobało. Dowiedziałam się dużo ciekawych rzeczy.

Pete się roześmiał.

- Od dawna nikt się ode mnie niczego nie dowiedział, panno Lowell, Julio... - Pete jeszcze kilka razy zwrócił się do niej po nazwisku, nim się przyzwyczał do imienia. Po kolejnej pomyłce oboje wybuchnęli śmiechem. Nagle przy wejściu pojawił się Trent. Rzucił Petebwi ponure spojrzenie, ale ten nie wyglądał na skrepowanego obecnością szefa. Tyl-



**Charlene Sands**

ko Julia poczuła się nieswojo i radosny uśmiech zniknął z jej twarzy.

- Dobry wieczór, panie Tyler - powiedział Pete, unosząc kapelusz,

- Cześć, Pete - odparł Trent, nie spuszczać oczu z Julii. - Czy dlatego nie mogłaś się ze mną spotkać? - spytał.

W ostatniej chwili Julia się powstrzymała, żeby nie powiedzieć czegoś niemilego.

- Tak - wypaliła, patrząc mu prosto w oczy.

Dopiero dziś po południu poprosiła Petea, żeby zawiózł ją do Shadow Ridge. Trent spojrzał ponuro na Julię, potem na Petea.

- Mówiłam, że mam plany na wieczór - odezwała się po chwili.

- Właśnie wybieramy się do restauracji na drinka - wyjaśnił Pete, przekazując konie stajennemu. - Może pan do nas dołączy? - spytał, patrząc na Trenta.

Julia była pełna podziwu dla odwagi i otwartości Petea. Ten człowiek nie bawił się w podchody. Lubiła go i zastanawiała się, czy Pete wiedział, że wpadł w oko Kimberly.

- Nie. Muszę porozmawiać z Julią. Odwiozę ją do domu i dopilnuję, żeby dostała swojego drinka.

Julia była oburzona. Nie należała do kobiet, które robią sceny, ale Trent po raz kolejny nadużył jej cierpliwości. Pete spojrzał pytająco na Julię.

- Mogę przynieść coś do picia z biura - zaproponował. Julia nie zamierzała się łatwo poddać Trentowi. Podoba

## Legenda o miłości

205

ło jej się, że Pete jest taki zdecydowany, ale nie chciała wywołać kłótni.

- Nie, dziękuję, Pete. Jest późno, pan Tyler odwiezie mnie do hotelu.

Trent odwrócił się bez słowa i poszedł do samochodu. Julia policzyła w myślach do dziesięciu i uśmiechnęła się do swego przewodnika.

- Dzięki, jesteś bardzo wyrozumiały, Pete. Wycieczka była wspaniała.

- Do usług - odparł, unosząc szarmancko kowbojski kapelusz. - Szef czeka - dodał z uśmiechem. - Jako nowa pracownica nie powinnaś go denerwować.

Julia spojrzała na niego zaskoczona. Był wyjątkowo spostrzegawczy.

- Mam nadzieję, że się go nie boisz.

- Trenta? Skąd! Wie, że jestem dobrym kowbojem i nie dam sobie w kaszę dmuchać. To dobry szef i porządny człowiek. Szanujemy się nawzajem.

- Julio! - zawołał Trent z samochodu.

„Szanujemy się nawzajem”. Żałowała, że nie dostała tej pracy tak jak wszyscy, przychodząc na rozmowę i swoimi pomysłami budząc podziw Trenta. Niestety była tu, bo Tyler ją oszukał. W normalnych okolicznościach może by się nawzajem szanowali i mogłaby powiedzieć, że Trent jest porządnym człowiekiem. Fakty były jednak inne i dlatego szczerze nim gardziła.

Pożegnała się z Pete'em i wsiadła do jeepa, zatrzasnąjąc

Charlene Sandi

drzwi. Patrzyła prosto przed **siebie**. Kiedy ruszyli, Trent zauważył:

- Nie marnujesz czasu.

Obiecała sobie, że nie da się wciągnąć w kłótnię, ale nie mogła w milczeniu znosić jego obelg.

- Nie marnuję - odparła. - Mam konkretną pracę do wykonania.

- Przejazdki o zachodzie słońca to część twojej pracy?

- Jak najbardziej.

To mówiąc, oparła głowę o fotel i zamknęła oczy.

- Śledziłeś mnie? - spytała.

- Nie. Przyjechałem, żeby obejrzeć moje konie. Julia otworzyła oczy i spojrzała na Trenta.

- Masz tu swoje konie?

- Tak, Dukea i Honey Girl. Odwiedzam je, kiedy tylko mam wolną chwilę. Czasem na nich jeżdżę.

- Co to za pilna sprawa, którą chciałeś przedyskutować, przerywając mi rozmowę z Pete'em?

Trent nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Przyjechał do stajni, żeby zerknąć na konie, a potem chciał wrócić do biura. Nagle zauważył roześmianych Julię i Pete'a. Dobrze się bawili w swoim towarzystwie. Nie wytrzymał i podszedł.

- Jeśli chcesz coś ze mną przedyskutować, musimy to zrobić dziś wieczorem, bo jutro rano wyjeżdżam. Mam kilka ważnych spotkań.

- Długo cię nie będzie?

- Parę dni.

## Legenda o miłości

207

- Dobrze - odparła, wzdychając.

Trent stanął przed swoim domem, po czym pilotem otworzył bramę i wjechał do garażu. Zaparkował obok czarnego chevy silverada i srebrnego bmw.

- Dokąd mnie przywiozłeś?

- Do mojego domu - odparł obojętnie.

- Myślałam, że mieszkasz w hotelu - zdziwiła się Julia.

- Zazwyczaj tam nocuję, a tu przyjeżdżam, kiedy chcę być sam.

Dom jest mały, wygodny i ma ładny widok.

- Po co mnie tu przywiozłeś? - spytała ostrym tonem. Wyglądała jak zamknięte w klatce zwierzę, gotowe, by się rzucić do walki.

- Potrzebne ci są adresy i telefony rodziny Tylerów. Trzymam je w komputerze w domu. Nie bój się, nie jestem złym wilkiem.

Wydrukuję to, co jest ci potrzebne, wypijemy drinka, a potem odwiozę cię do hotelu.

Wysiadł z jeepa i poczekał na Julię. Potem podał jej ramię i wprowadził do środka.

Dom był dostosowany do potrzeb Trenta. Duża łazienka, przestronna kuchnia z jadalnią i wspaniały salon z wielką sofą naprzeciwko wysokiego, kamiennego kominka.

- Tak to wygląda - powiedział Trent, żałując, że nie może tu spędzać więcej czasu.

Twarz Julii złagodniała.

- Ładnie. Nic dziwnego, że przyjeżdżasz tu, żeby się zrelaksować. Tym razem Trent miał ochotę odprężyć się wraz z Julią.

**Charlene Sands**

Do tej pory nie przywiózł tu żadnej kobiety. Kiedy sobie to uświadomił, niemal się ucieszył, że na kilka dni opuści Tempest West.

Przypomniał sobie roześmianą Julię w towarzystwie Petea i całkiem stracił humor. Uprawiać seks z Julią to było jedno, ale zakochać się w Juli to było zupełnie coś innego.

- Rozgość się - powiedział, wskazując sofę. - Czego się napijesz? Wina, szampana, jednego i drugiego? - spytał, podchodząc do barku obok kominka.

- Poproszę o wodę z lodem.

- Naprawdę myślisz, że jestem złym wilkiem? - spytał, odwracając się w jej stronę.

- Powiedzmy, że zdjąłeś czepek i wiem, kim jesteś.

Trent przyjrzał się jej uważnie. Miała na sobie jasne dżinsy, siedziała na kanapie ze skrzyżowanymi nogami, czujna i odległa. Nawet w skórzanych botkach i sportowym ubraniu wyglądała elegancko. Pukle długich włosów były w nieładzie po przejeździe otwartym jeepem, a kilka kosmyków zasłoniło jej policzki. Trent nalał Julii wodę, a dla siebie whisky. Podał jej ssddankę i usiadł obok.

- Pete lub i kobiety - mruknął, popijając alkohol.

- Chcesz mnie ostrzec? - spytała, spoglądając na szklanekę. - Masz tupet, biorąc pod uwagę, co mi zrobiłeś.

- Nie zapomnisz o tym, prawda? - westchnął Trent i oparł łokcie na kolanach.

- Nie zapomnę. - Jej głos był spokojny, lecz stanowczy. - Nie jestem zainteresowana Pete'em. Moim jedynym celem

## Legenda o miłości

209

jest teraz praca dla Tempest West. Po to tu przyjechałam. Kiedy kontrakt się skończy, wrócę do domu.

Podczas gdy Julia wolno piła wodę, Trent podziwiał zarys jej ust. Kropla wody zadrżała na jej wardze. Zlizała ją koniuszkiem języka. Gdy spojrzał jej w oczy, zauważył w nich cień sympatii, który jednak szybko zniknął. Julia zacisnęła usta i wysunęła podbródek. Wciąż coś ich do siebie przyciągało, żądza, której nie potrafili stłumić.

- Kiedy mogę zorganizować przyjęcie dla Laney? - spytała, zmieniając temat.

- Kiedy chcesz. Samolot będzie do twojej dyspozycji. Przywiezie gości, a potem zakwaterujemy ich na dzień lub dwa. Będą mogli korzystać ze wszystkich udogodnień hotelu.

- Chciałabym to zrobić w ciągu najbliższych kilku tygodni, zanim Laney nabierze podejrzeń. Będę musiała powiedzieć Evanowi. Inaczej nie uda mi się jej tu ściągnąć. Powiemy, że chcesz zaprosić rodzinę, co po części jest prawdą.

Trent skinął głową.

- Dobry pomysł, we wszystkim ci pomogę. Coś jeszcze?

- Daj mi adresy i nazwiska osób z twojej rodziny. Trent przygotował listę, a potem odwiózł ją do hotelu.

- Wracam w piątek - powiedział, parkując przed wejściem. -

Gdybyś czegoś potrzebowała, Kimberly ma mój telefon.

- Nie będzie mi potrzebny.

- Rozumiem, wyraziłaś się jasno, ale miałem na myśli sprawy zawodowe.

**Charlene Sands**

- Oczywiście - odparła ze ściśniętym sercem. - Do twojego przyjazdu opracuję nową strategię marketingową.

- Cieszę się - odparł i wyskoczył z samochodu, aby otworzyć jej drzwi.

Julia wysiadła z wdziękiem i ruszyła w stronę wejścia. Trent odprowadził ją do windy.

- Zobaczymy się w piątek i wtedy... - zaczęła, ale zanim dokończyła myśl, Trent pocałował ją w usta.

Objął ją w talii i przytulił, a potem rozchylił wargami jej usta.

- Potrzebowałem tego - szepnął jej do ucha, głaszcząc dłońmi jej biodra.

- Nie rób tego więcej- rzuciła, gdy tylko zdołała odzyskać oddech.

Nie mogła jednak zaprzeczyć, że wciąż mocno go pragnęła. -

Trent, ja ci nigdy nie wybaczę - dodała.

- Wiem, ale sama rozumiesz, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

Poczuł, jak jej ciało lekko drży i na kilka sekund poddaje się jego pieszczotom. Ta jedna chwila musiała mu wystarczyć na kilka dni rozłąki.

- Nie kłam i nie mów, że nie pragnęłaś tego pocałunku tak samo jak ja.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Minęły dwa dni. Julia wciąż myślała o Trencie. Kiedy nie była pochłonięta pracą, wspominała ich ostatni pocałunek, jego gorące usta i spojrzenie pełne pożądania. Jego dotyk pobudzał jej ciało do życia. Nigdy dotąd nie reagowała tak na żadnego mężczyznę. Trent miał w sobie wszystko: urodę, wdzięk, inteligencję i ten niepowtarzalny chód teksańskiego kowboja, który tak ją podniecał. Nawet, gdy próbował ją zwieść albo niespodziewanie ją całował, zapominała o jego bezwzględności i uporze, poddając się jego urokowi. Dlatego ucieszyła się, gdy wyjechał. Szybko zaczęła za nim tęsknić, choć wydawało jej się to zupełnie nieracjonalne. Trent wykorzystał ją i okłamał, przez niego czuła się upokorzona. Rozsądek podpowiadał jej, aby raz na zawsze o nim zapomnieć, natomiast serce mówiło zupełnie coś innego. Było już dawno po kolacji, gdy Julia siedziała za biurkiem, spoglądając na stertę papierów dotyczących nowej kampanii reklamowej. Wynajęła artystę, aby zrobił kilka szkiców



**Charlene Sands**

kanionu i teraz myślała nad hasłem reklamowym. Patrzyła zmęczonym wzrokiem na zdjęcie Tempest West. Nagle przyszło jej coś do głowy i szybko zapisała słowa na kartce, po czym wzięła łyk kawy.

- Bez sensu - powiedziała z grymasem i odstawiła kubek.

Oparła się o krzesło i westchnęła. Męczyła się tak od kilku dni. Było już późno i z głodu zaczęło jej burczeć w brzuchu. Wstała, przeciągnęła się, po czym zamknęła oczy i zaczęła wolno kręcić głową, aby rozluźnić napięte mięśnie.

- Wyglądasz bosko - odezwał się Trent, stając w progu. Oparł się o framugę drzwi i wsunął ręce do kieszeni.

- Wróciłeś! - powiedziała zaskoczona. Poczowała, jak serce zaczyna jej bić szybciej.

- Tęskniłaś za mną? - spytał z błyskiem w oku i uśmiechem na ustach.

Wolałabym inwazję szczurów, pomyślała.

- Właśnie zamierzałam wyjść.

Trent zignorował jej słowa i podszedł do biurka, gdzie leżał plakat.

- Nad tym pracujesz?

Julia zawahała się. Podobał jej się pomysł kampanii, ale nie miała gotowej prezentacji. Wolała najpierw dopiąć wszystko na ostatni guzik, ale Trent zawsze burzył jej plany.

- Tak, ale nie jest jeszcze gotowy. Mam jeszcze zamiar zaprojektować specjalne zaproszenia na ponowne otwarcie hotelu, ale musimy wymyślić na to wydarzenie inną nazwę.

## Legenda o miłości

213

Trent przyglądał się plakatowi.

- „Poznaj świat legend i stwórz swoją własną” - przeczytał.

Julia stanęła obok.

- Tu umieścimy napis „Tempest West, Karmazynowy Kanion”. -

Wskazała palcem.

- Podoba mi się.

- Dziękuję - odparła.

Ciszę przerwało głośne burczenie w jej brzuchu.

- Ja też jestem głodny - skomentował z uśmiechem Trent. -

Przyjechałem prosto z lotniska. Kazałem szefowi kuchni przynieść kolację. Starczy dla nas dwojga.

- Na pewno sobie poradzisz, ja idę - odparła, wyjmując torebkę z szuflady biurka.

- Łosoś w ziołowym sosie i pilaw. Julia pokręciła głową.

- Marchwiowy suflet.

- Suflet? - powtórzyła, czując coraz większy głód. - To ma być kowbojskie jedzenie?

- Mój apetyt nie zna granic. Julia uśmiechnęła się niepewnie.

- Szef obiecał też czekoladowy tort.

- Specjalność zakładu - zauważyła.

- Przy kolacji będziesz mogła opowiedzieć mi o szczegółach kampanii.

Julii znów zaburczało w brzuchu. Poruszyła się zawstydzona, ale Trent udawał, że nie słyszy. Zamierzała zamówić

**Charlene Sands**

sobie sałatkę do pokoju i wcześniej pójść spać. Jednak wykwintna kolacja brzmiała zdecydowanie lepiej. Nie miała siły, żeby odmówić.

- Czy to polecenie szefa?

- Nie, to tylko prośba - odparł Trent, patrząc jej głęboko w oczy. Julia ciężko westchnęła, udając przed sobą, że jego szczerą prośba jej nie wzrusza.

- O której będzie kolacja? Trent zerknął na zegarek.

- Powinna być za parę minut.

Julia uprzątnęła rzeczy z biurka, zwinęła plakat i odłożyła na bok papiery. Trent zamyślony patrzył przez okno.

- Kupiłem stado dzikich mustangów. Niedługo przywiozą je do kanionu.

- Słucham? - spytała Julia, prostując się.

- Potrzebują schronienia. Są źle traktowane, bite i głodne. - Odwrócił się w jej stronę.

- Trent, to nie jest ranczo, ale ekskluzywny hotel. Trzeba będzie długo pracować, żeby zaczął przynosić dochody. Dlaczego nie przedyskutowałeś ze mną tej decyzji?

Trent wzruszył ramionami.

' - Klamka zapadła. Wszystko będzie dobrze. Puszczę je na pastwisko za Shadow Ridge.

- Puścisz je wolno? Chyba żartujesz!

- Nikomu nie będą przeszkadzać. Praktycznie nikt z naszych gości się tam nie zapuszcza.

## Legenda o miłości

215

- Gdybyś poczekał na moją prezentację, wiedziałbyś, że miałam plany co do Shadow Ridge. Nie było w nich miejsca dla dzikich koni.

Trent zacisnął usta, a w jego oczach widać było determinację. Nie zamierzał ustępować.

- Jakie plany? - spytał.

- Indywidualne wycieczki konno do Shadow Ridge, lekcje rysunku prowadzone przez profesjonalistów. Spokój i cisza, widoki zapierające dech w piersiach. Znam wielu ludzi, którzy marzą, aby spędzić czas w tym bajkowym, cudownym miejscu. Na pewno chcieliby tu malować albo przejechać się konno.

Mieliśmy zaoferować im coś, czego nigdzie indziej nie znajdą.

Pamiętasz?

- Teraz będą mogli podziwiać dzikie konie.

- Potrafisz nad nimi zapanować?

- Nie zamierzam - odparł szczerze.

Julia musiała przyznać, że jego oddanie dla cierpiących zwierząt było wzruszające. Wyobraziła sobie, jak mustangi biegają w dolinie wolne i szczęśliwe. Wiedziała, że Trent dopilnuje, by niczego im nie brakowało. Zawsze realizował swoje zamiary.

- A co z bezpieczeństwem gości?

- Stado będzie miało naturalne bariery. Nigdzie się nie wydostaną. Będą dostawały jedzenie i wodę. Zostaną w miejscu, do którego je przywieziemy, i nikomu nie wejdą w drogę.

- Obiecujesz?

- Zaufaj mi.

**Charlene Sands**

Wiedziała, że osobiście nigdy więcej mu nie zaufa, ale była pewna, że Trent nie narazi swojego hotelu na straty.

- No cóż, gdyby doszło do procesu, masz pieniądze na wynajęcie prawnika.

- Już słyszałaś? - spytał, unosząc ze zdziwieniem brwi.

- Tak. Przede wszystkim musimy zadbać o najbogatszych klientów, ponieważ za atrakcje, jakie im szykujemy, będą płacić dwa razy więcej. Mam nadzieję, że nie wymyśliłeś czegoś dla Destiny Lake, szalonych akrobacji na nartach wodnych lub czegoś w tym rodzaju.

- Bardzo śmieszne - skrzywił się Trent. -No więc?

- Nie, co do jeziora nie mam żadnych planów.

- Miło mi to słyszeć.

Przed gabinetem stanął kelner z wózkiem pełnym jedzenia. Trent przywołał go do siebie.

- Robercie, zjemy w gabinecie, chyba że panna Lowell woli zejść na dół - zawahał się, z nadzieją spoglądając na Julię.

- Zostaniemy tutaj! - odparła i szybko dodała: - Pracujemy.

Trent odprowadził go do drzwi i dał napiwek, po czym podszedł do wózka i odłożył na bok pokrywki z półmisek. Znad potraw buchnęła para i pokój wypełnił zapach smakowitych potraw.

- Wygląda wspaniale - przyznała Julia.

Trent przeniósł półmiski na biurko i usiadł na krześle.

## Legenda o miłości

217

- Co teraz? - spytała, wygłodniałym wzrokiem patrząc na jedzenie. - Nie mamy drugiego talerza.

- Usiądziesz mi na kolanach, a ja będę cię karmił.

Julia poczuła falę gorąca rozgrzewającą jej ciało. Podeszła do Trenta, pochyliła się i patrząc w jego cudowne, brązowe oczy, powiedziała:

- Zaraz wracam.

- Dokąd idziesz?

- Zobaczysz.

Po chwili wróciła z papierowym talerzem i plastikowymi sztuczkami.

- Zaradna jesteś - zauważył Trent.

- Wiem.

Podał jej porcelanowy talerz i srebrne sztuczki. Potem nałożył sobie porcję jedzenia na papierowy talerz. Poczekał, aż Julia zrobi to samo, wziął plastikowy widelec i zaczął jeść. Trzeba było przyznać, że przynajmniej miał dobre maniery.

Następnego dnia rano Trent zajechał pod stajnię i poszedł do biura. Zastał tam Petea i Julię rozmawiających i śmiejących się tak jak kilka dni temu. Zauważył, jak Julia z zainteresowaniem patrzy na kowboja.

W sprawach związanych z hotelem Trent miał ograniczone zaufanie do Julii, dlatego tak mu zależało, aby jeszcze raz pojechali razem do Shadow Ridge i żeby Julia opowiedziała mu o swoich planach. Jej propozycja była dość ryzykowna, ale Trent nie bał się ryzyka, kiedy miał pewność, że jest uza-

**Charlene Sands**

sadnione. Musiał sprawdzić, czy Julia nie chce się odegrać za jego oszustwo. Nie wiedział, czy stać ją na takie działania, ale zdawał sobie sprawę, że drugi raz trudno będzie ją oczarować. Pomimo niepewności wciąż wiązał duże nadzieje z jej nową kampanią reklamową. Hotel nadal był dla niego najważniejszy.

- Dzień dobry - podszedł do nich, przerywając rozmowę.

Julia odwróciła w jego stronę uśmiechniętą twarz.

- Dzień dobry.

Pete skinął na powitanie głową, po czym przeprosił ich i wyszedł z biura.

- Jesteś gotowa na wycieczkę? - spytał Trent. . - Tak, nawet się odpowiednio ubrałam.

Była w świetnym humorze. Trent żałował, że to nie jego zasługa, lecz Petea, który z nią wcześniej rozmawiał. Miała na sobie dzinsy fbawełnianą bluzkę, a włosy spięła w kucyk. Bez makijażu wyglądała świeżo i dziewczęco, a jej uroda była jeszcze bardziej widoczna. Niezależnie od tego, czy miała na sobie elegancki kostium, czy dzinsy, zawsze wyglądała zachwycająco.

- No to ruszamy.

- Witaj, przygodo! - zażartowała.

Trent objął ją w pasie. Jej delikatne ciało znów obudziło w nim pożądanie.

- Zapewnię ci mnóstwo przygód - szepnął. - Jeśli w tej chwili stąd nie wyjdziemy, zaraz zacznę.

## Legenda o miłości

219

Stali, patrząc na siebie w napięciu. Po chwili Trent odsunął się i wykrztusił:

- Idziemy!

Cicho zaklął pod nosem. Nigdy nie pragnął tak żadnej kobiety, ale nie mógł sobie pozwolić na to, aby Julia go omotała. Wtedy z łatwością popełni jakiś błąd. Poszedł do boksów, gdzie czekały konie. Pete osiodłał Dukea i Honey Girl.

- Dzięki, Pete, poradzimy sobie - powiedział, biorąc od niego lejce. Pete zerknął na Julię.

- Gdybyście czegoś potrzebowali, będę w biurze. Miłej wycieczki. Kiedy wyszli ze stajni, Trent pomógł Julii wsiąść na konia, a potem sam wskoczył na Dukea i ruszyli w stronę Shadow Ridge. Przez większość drogi Julia opowiadała mu o swoich planach dotyczących hotelu. Trent uważnie słuchał, potakując w milczeniu. Po pewnym czasie uspokoił się i z coraz większą łatwością wyobrażał sobie wizję Julii.

- Skąd ten pomysł lekcji rysunku?

- Nie myśl, że to będzie jakaś zabawa. Sprowadzimy do Tempest West profesjonalnego artystę. Będzie wystawiał swoje prace w hotelowej galerii, a one zainspirują gości do malowania.

Przejrzałam kwestionariusze i okazało się, że większość klientów hotelu to miłośnicy sztuki. Trzeba im umożliwić uprawianie swojego hobby. Pamiętaj, że Tempest West nie jest hotelem, w którym spędza się jedną noc w drodze na wakacje, ale ma być celem podróży. Musimy



**Charlene Sands**

im dać to, czego pragną, tak ich zająć, żeby nie szukali rozrywek poza ośrodkiem. Tempest West musi być synonimem luksusu. Prywatność, spokój, przyroda i najwyższa jakość usług. Kiedy dotarli do podnóża zbocza, Trent spał lejce i stanął. Klacz Julii zatrzymała się obok Duke'a.

- Niedługo przyjedzie artysta, o którym ci mówiłam. Ma poznać okolice i tutejsze środowisko artystów. Twój goście są bardzo bogaci i chętnie wydadzą pieniądze na sztukę. Mam też zamiar sprowadzić piosenkarkę Sarę Rose, którą poznałam przez zaprzyjaźnioną fundację.

- Sara Rose - spytał Trent z niedowierzaniem.

ROSE była znaną piosenkarką country, porównywaną z Rebeką McEntire i Faith Hill.

- Tak. Omawiam szczegóły z jej agentem. Rozmawiałam z nią osobiście i okazało się, że chętnie zrobi sobie wakacje. Kiedy opisałam jej Tempest West, zgodziła się przyjechać i dać kilka koncertów tygodniowo, pod warunkiem, że zapewnimy jej spokój. Będzie naszym specjalnym gościem.

Trent patrzył na Julię, podziwiając jej pracowitość. Widać było, że jest pełna zapału i to ostatecznie rozwiało jego wątpliwości.

- Jeśli uważasz, że to nam pomoże, jestem za.

- Nigdy nie ma takiej gwarancji. Występy będą częścią atrakcji, jakie zaproponujemy gościom hotelu. Pracuję teraz nad hasłem reklamowym, które umieścimy na zaproszeniach. Przygotuję też nowy folder.

## Legenda o miłości

221

- Świetnie! - odparł i spojrzał w górę na zbocze kanionu. - Gotowa na wspinaczkę?

Julia z obawą spojrzała na zacienioną ścieżkę biegnącą wzdłuż grzbietu.

- Pete mówił, że jest jeszcze inna droga.

- Owszem, ale długa i kręta.

- Chcę ją zobaczyć.

Trent poprowadził Julię wijącą się wokół góry, ukrytą wśród drzew ścieżką. Kiedy dotarli na wyżynę, zsiadł z konia i pomógł zejść Julii, trzymając ją za rękę. Jej ciało zwinnie zsunęło się z konia. Kiedy stanęła na ziemi, znalazła się na wprost Trenta, ale on tylko się uśmiechnął i cofnął o krok.

- Czy tak to sobie wyobrażałaś? - spytał, wskazując kanion ostro rysujący się na de błękitnego nieba.

- Tak - odparła zachwycona. - Właśnie tak!

- Ja też - powiedział, obejmując ją w talii.

Stali nieruchomo, podziwiając przyrodę, chłonąc ciszę i spokój.

- Może uda ci się znaleźć szerszą ścieżkę - przerwała milczenie. -

Wtedy nikomu nie będzie przeszkadzać, że droga jest dłuższa.

- Zamierzałem wpuścić mustangi do doliny po drugiej stronie zbocza.

- Nie możesz zostawić ich w kanionie?

- Zdechłyby z głodu. Trudno byłoby tam wozić im jedzenie i się nimi zajmować.

- To dla ciebie takie ważne?

**Charlene Sands**

- Tak - przyznał Trent, czując ciepło jej delikatnego ciała i tęskniąc za nim coraz bardziej. - Nie mogę siedzieć beczynn timer patrzeć, jak zdychają.

Na tym ogromnym terenie było miejsce zarówno dla koni, jak i dla gości ośrodka wypoczynkowego. Trent wychował się z braćmi w średniej wielkości miasteczku, ale zawsze marzył, aby kupić sobie ziemię i trzymać na niej dzikie konie. Kiedy się dowiedział, że umiera stado mustangów, przyszedł im z pomocą.

- To dla ciebie ważniejsze niż sukces hotelu? - spytała Julia łagodnym tonem. - Możesz przegrać zakład z bratem.

- Nic takiego mi nie grozi, kochanie. Zawsze stawiam na swoim. Julia czule pogłaskała go po policzku, patrząc na niego ze smutkiem.

- Tak, wiem - szepnęła.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Goście zaproszeni na przyjęcie na cześć Laney i Evana przylecieli prywatnym samolotem Trenta. Julia i Kimberly odebrały ich z lotniska i limuzynami przewiozły do hotelu. Wszyscy znaleźli się na miejscu przed południem. Z pomocą Trenta Julia zorganizowała powitalny grill na tarasie, a potem wycieczkę do Shadow Ridge.

Następnego dnia na brzegu jeziora miało się odbyć przyjęcie. Całe przedsięwzięcie było próbą generalną przed ponowną inauguracją hotelu. Goście Laney i Evana mogli skorzystać z nowego ekskluzywnego pakietu, który Julia zamierzała wkrótce zaproponować klientom. Było to dla niej wyjątkowe wydarzenie, ponieważ Laney zaprosiła na przyjęcie również jej ojca. Julia nie widziała się z nim od kilku tygodni i z radością powitała go na lotnisku.

Potrzebowała teraz wsparcia kogoś bliskiego. Od chwili, gdy odkryła oszustwo Trenta, starała się trzymać go na dystans, chociaż wciąż dawał jej do Zrozumienia, jak bardzo jej pragnie. Ostatnio opór Julii nieco osłabł, ale jak dotąd pozwoliła mu zaledwie na kilka pocałunków. W nocy często śniła, że jest w jego ramionach, oddaje mu się z rozkoszą

**Charlene Sands**

i sama odkrywa sekrety jego ciała. Łatwiej było powiedzieć sobie, że trzeba zerwać z Trentem, niż to zrobić.

Julia wypatrzyła ojca przy ażurowej altanie na tarasie. Stał w towarzystwie Trenta i uroczej starszej pani. Gdy do nich podeszła, okazało się, że kobieta o siwych włosach to Rebeka Tyler, matka Trenta.

- A to moja Julia. - Matthew Lowell przedstawił swoją córkę.

- Cieszę się, że wreszcie możemy się poznać, pani Tyler

-powiedziała Julia. - A do tego przy tak miłej okazji - dodała.

- Mów mi Rebeka - z uśmiechem odparła pani Tyler. - Nie mogę się doczekać, kiedy zostanę babcią. Bardzo miło z twojej strony, że urządziłaś dla Laney tak wspaniałe przyjęcie.

- To moja przyjaciółka. Zrobiłam to z radością.

- Ja też miałem nadzieję, że zostanę dziadkiem, ale Julia nastawiona jest teraz na karierę. Żadnych dzieci.

- Tato! - szepnęła Julia zawstydzona.

Mimo woli spojrzała na Trenta, który przyglądał jej się z uwagą.

- Ja też długo musiałam prosić o wnuka - przyznała Rebeka.

- Potwierdzam - odezwał się Trent. - Mama była bardzo wytrwała w wyrażaniu swoich nadziei. Mogłaby uczyć senatorów, jak należy lobbować za sprawą.

- Naprawdę trzeba się tak namęczyć? - spytał ojciec Julii.

## Legenda o miłości

225

- Owszem, ale ostatecznie to młodzi wcielają pomysł w życie. Matthew znów się roześmiał. Julia obserwowała go z rosnącym zdziwieniem. Ojciec najwyraźniej flirtował z piękną Rebeką Tyler, która zresztą nie pozostawała mu dłużna.
- Mój syn uważa, że masz wspaniałe pomysły - zwróciła się Rebeka do Julii. - Opowiedział mi o paru i cieszę się, że zgodziłaś się z nim pracować. Trent rzadko kogoś chwali.
- Dziękuję, staram się jak mogę - zapewniła. Trent stał obok i czuła zapach jego wody po goleniu.
- Julia zmieni Tempest West nie do poznania. Ufam jej i jestem pewien, że jej pomysły się sprawdzą. Serce Julii zabiło szybciej. Trent nigdy nie zważył w jej talent. Co prawda dotąd ani razu go nie zawiodła, ale miło było słyszeć, że mówi to z takim przekonaniem.
- Dziękuję - odparła, nie podnosząc wzroku. - Pójdę do gości. Zaraz będzie obiad. Rebeko, miło było panią poznać. Przepraszam, ale obowiązki wzywają.
- Idź, słonko, idź! - powiedział ojciec. - Znajdę dla pani Tyler dobre miejsce przy stole. Trent pocałował matkę w policzek
- Muszę wracać do pracy - usprawiedliwił się, po czym zwrócił się do ojca Julii: - Miło było pana poznać.
- Bawcie się dobrze. Do zobaczenia! - odparł Matthew. Wchodząc do hotelu, Julia poczuła na ramieniu rękę Trenta.
- Musimy porozmawiać. Chodźmy do mnie - powiedział. - To ważne.

**Charlene Sands**

Julii przypomniało się, jak po przyjeździe kochali się w jego domu.

- Mam nadzieję, że chodzi o sprawy zawodowe.

- Oczywiście - odparł Trent, unikając jej wzroku. Kiedy dotarli na miejsce, Trent zaprowadził ją na taras.

- Nie wejść z tobą do środka - uprzedziła Julia, patrząc na niego z rosnącą obawą.

Przypomniała sobie ich gorącą, namiętą noc. Trent cofnął rękę z jej biodra i przeszedł na drugą stronę tarasu.

- Powiedziałaś ojcu, w jaki sposób cię zatrudniłem? Teraz zrozumiała, dlaczego zależało mu, aby byli na osobności.

- Chodzi ci o to, jak mnie oszukałeś i zwabiłeś do Tempest West?

- To twój punkt widzenia. Powiedziałaś mu?

Julia milczała, z przyjemnością przedłużając jego niepewność.

- Powiedziałaś?

- Nie, Trent, nie powiedziałam. Ale nie myśl, że chodziło mi o ciebie. Nie chciałam się przyznać ojcu, że tak łatwo dałam się zwieść. Mam swoją dumę. Poza tym gdyby się dowiedział, na pewno by nalegał, żebym natychmiast opuściła Tempest West. Zawsze przestrzegał etyki zawodowej, a do tego stara się mnie chronić.

- Kochanie, nikt nie musi cię przede mną chronić - odparł Trent, robiąc krok w jej stronę.

## Legenda o miłości

227

- Czyżby? - spytała z ironią.

- Naprawdę. Tworzymy zgrany zespół, dogadujemy się nie tylko w łóżku.

Julia zignorowała tę uwagę, choć wiedziała, że jest w tym dużo prawdy. Jeśli nie liczyć jego nieczystej gry na początku, w ciągu ostatnich tygodni dobrze im się pracowało. Trent zachowywał się profesjonalnie, był zorganizowany i chętnie przyjmował nowe pomysły. A co do łóżka, była pewna, że nigdy nie spotka równie utalentowanego kochanka.

- Dlaczego tak się tym martwisz? - spytała.

- Widziałaś ich razem? Twojego ojca i moją matkę? Trudno mi w to uwierzyć, ale coś między nimi zaiskrzyło.

- Zauważyłam. Ironia losu, co? Trent podszedł do niej i cicho zapytał:

- Dlaczego? Bo Lowellowie zakochują się w Tylerach?

- Nie. Dlatego, że chodzi o mojego ojca i twoją matkę. Początkowo Julia myślała, że jej się wydawało, ale słowa

Trenta potwierdziły tylko jej przypuszczenia. Ostatnio Matthew czuł się bardzo samotny, podobnie jak Rebeka, która owdowiała wiele lat temu i nie wyszła ponownie za mąż.

Tego tylko brakowało! Julia nie chciała, aby cokolwiek łączyło ją z Trentem. Musiała jednak przyznać, że dawno nie widziała ojca w tak dobrym nastroju. Rebeka Tyler zrobiła na nim wielkie wrażenie.

Trent przyglądał jej się, nie kryjąc rosnącego pożądania. Zrobił kilka kroków w jej stronę.

- Stój! - warknęła, cofając się pod ścianę.



**Charlene Sands**

Oparł rękę na murze, tuż obok jej głowy. Nie mogąc się ruszyć, Julia była zmuszona patrzeć mu prosto w oczy.

- Jak mnie odgonisz? - spytał, wodząc palcem wzdłuż jej podbródka.

Jego dotyk wywołał w niej dreszcze. Nie mogła powstrzymać drżenia ciała. Nagle straciła zdolność racjonalnego myślenia, a jej serce biło jak szalone. Zapach jego świeżej wody kolońskiej działał jak narkotyk, osłabiając jej opór.

- Czego chcesz? - wyszeptała z trudem.

- Fajerwerków - odparł i pocałował ją z taką pasją, że gdyby nie ściana, osunęłyby się na ziemię.

Poddała się. Był tak rozpalony, że nie potrafiła go powstrzymać.

Ten wysoki Teksasczyk zawsze wiedział, jak złamać jej opór.

Kolejny pocałunek sprawił, że zabrakło jej tchu w piersiach.

Objęła go za szyję i przyciągnęła. Gdy ich ciała się zetknęły, poczuła, jak jest podniecony.

Trent rozchylił językiem jej usta i znów ją pocałował. Rozkoszowała się znajomym smakiem jego warg, zapominając, że powinna go od siebie odepchnąć.

- Spotkajmy się wieczorem - wyszeptał między pocałunkami. - Przyjdź do mnie na noc.

Dopiero teraz poczuła, jak bardzo tego chciała. Niestety jej pragnienia spełniały się tylko w idealnym świecie, w którym Trent był człowiekiem godnym zaufania. W tej nierealnej rzeczywistości chciała spędzić z nim upojną noc. Była namiętą kobietą, a miłosne doświadczenia z Trentem jeszcze bardziej rozbudziły jej apetyt.

## Legenda o miłości

229

Niestety w rzeczywistości Trent nie był doskonały. Wykorzystał ją w perfidny sposób.

- Wiesz, że nie mogę. Muszę się zająć ojcem.

Jego obecność działała skuteczniej niż zimny prysznic. Trent spojrzał na nią i się odsunął.

- Twoja matka też tu jest - dodała i wykorzystując sytuację, uwolniła się z jego ramion. - Pewnie oboje chcą spędzić z nami wieczór.

- Rzeczywiście, zapomniałem - przyznał, spoglądając na jej zaczerwienione, rozgrzane od pocałunków usta. - Zaprosiłem matkę na kolację.

- A ja ojca - odparła, wygładzając czerwoną sukienkę w groszki. Trent utkwiał wzrok w jej czerwonych sandałach na obcasie.

- Te buty miały być jednym z fajerwerków dzisiejszej nocy - zauważył.

Julia spuściła głowę i spojrzała na swoje wiśniowe buty. Tyler objął ją w talii i znów pocałował.

- Innym razem - powiedział.

Potem swoim charakterystycznym, luźnym krokiem zszedł z tarasu i wrócił do hotelu. Obserwując jego chód, zdała sobie sprawę, jak bardzo pragnie tego nonszalanckiego, pewnego siebie kowboja.

Julia siedziała przy stole obok ojca na tarasie restauracji, mając przed sobą widok na Destiny Lake, którego tafla mi-

**Charlene Sands**

gotała w świetle księżyca. Naprzeciw usiadł Trent z Rebeką. Ciszę, która spowijała przyrodę, przerywał szmer rozmów pozostałych gości. Płomienie świec rzucały ciepłe światło na twarz Trenta.

Kiedy ojciec powiedział, że zaprosił na kolację jej szefa wraz z matką, Julia nie okazała niezadowolenia, skrzętnie ukrywając złość. Intuicja podpowiadała jej, że Rebeka może się stać dla ojca bliską osobą. Niestety to nie wróżyło niczego dobrego. Po zakończonej pracy Julia chciała jak najszybciej wyjechać z Tempest West i zapomnieć o Trencie Tylerze, choć wiedziała, że to będzie trudne. Niestety Trent wiele razy dał dowody na to, że nie należy mu ufać. Do tego wciąż miała wrażenie, że konkuruje o jego względy z hotelem.

- Jestem bardzo dumna z syna - powiedziała Rebeka, gdy rozlano wino. - Tempest West było jego największym marzeniem i nikt nie potrafił go od niego odwieść.

- Wobec tego wypijmy za Tempest West - zaproponował ojciec Julii, wznosząc kieliszek. - Wypijmy też za nasze dzieci. Oboje mają wielkie marzenia.

- Ależ oczywiście! Wspaniały toast, Matthew.

Julia zauważyła rozbawienie na twarzy Trenta. Zniecierpliwiona poruszyła się na krześle. Wzniesienie toastu za marzenia Trenta było dla niej jak sól sypana wprost na nieza-bliźnioną ranę.

Jako ostatnia podniosła kieliszek, czując na sobie uważne spojrzenie ojca. Gdy się stuknęli kieliszkami, spuściła wzrok i wypła parę łyków merlota. Mimo to resztę wieczoru spędziła

## Legenda o miłości

231

dziła w miłym nastroju. Trent rozmawiał z jej ojcem o sporcie, a ona z Rebeką wymieniały opinie o modzie i sztuce. Pani Tyler opowiedziała jej też o wychowywaniu synów.

- Moi pozostali synowie nie mają w sobie nic z teksańskich kowbojów, ale Trent wiernie trzyma się korzeni. Nigdy się nie przyzwyczał do życia w mieście. - To mówiąc, z czułością spojrzała na najmłodszego syna.

- Mamo - odezwał się Trent, kręcąc głową. - Przestań mnie obgadywać.

Rebeka uścisnęła syna za rękę. Trent roześmiał się i popatrzył na nią z czułością. Julia przyglądała im się uważnie. Widać było, że syna łączy z matką wyjątkowa więź.

Kiedy Matthew zaproponował, żeby po kawie przeszli się wzdłuż jeziora, Julia stanowczo odmówiła.

- Przepraszam, tato, ale padam z nóg i muszę się położyć.

Zgodnie z planem po południu pojechała z zaproszonymi gośćmi do Shadow Ridge. Z zadowoleniem zauważyła, że wycieczka wszystkim przypadła do gustu i byli oczarowani widokiem kanionu.

- Nic nie szkodzi, kochanie. Przecież jutro czeka cię wielkie przyjęcie.

- Już sobie wyobrażam, jaką minę zrobi Laney. Nie mogę się doczekać - wyznała Julia. - Mam nadzieję, że to będzie dla niej prawdziwa niespodzianka.

- Na pewno, Laney niczego nie podejrzewa - powiedział, po czym zwrócił się do Tylera i jego matki - Czy ktoś ma ochotę na przechadzkę?

**Chariene Sands**

- Świetny pomysł - odparła pani Tyler. Trent spojrział na Julię.

- Ja nie mogę - powiedział. - Muszę nadrobić zaległości w pracy. Jutro chcę mieć więcej czasu dla Evana i Brocka.

- Moi chłopcy rzadko się widują - wyjaśniła Rebeka.

Po kolacji Trent pomógł matce wstać od stołu. Przez cały czas zachowywał się nienagannie. Julia pożegnała się ze wszystkimi.

Podziękowała Rebecce za rozmowę o sztuce Indian. Potem ze ściśniętym sercem patrzyła, jak jej ojciec odchodzi z Rebeką.

Gdyby chodziło o inną uroczą panią, byłaby zachwycona.

Matthew zasługiwał na odrobinę szczęścia.

- Pasują do siebie - zauważył Trent, obserwując, jak się oddalają w stronę jeziora. - Jesteś wściekła, prawda?

Najwyraźniej bawiła go ta sytuacja. Julia spojrzała na niego ostro i dogryzła:

- Twoja mama to urocza osoba, w odróżnieniu od ciebie.

- Masz rację - przyznał Trent. - Boisz się, że twój ojciec mógłby się oświadczyć mojej matce?

- Oświadczyzny? Tak daleko moja wyobraźnia nie sięga.

- Może będzie musiała. Twój ojciec nie traci czasu, a mama jest zachwycona.

- Daj spokój, Trent! Przecież oni ledwo się poznali.

- Tak jak my na weselu brata - odparł rozbawiony.

- O tym akurat wolę nie pamiętać.

- Może faktycznie tak jest, że Tylerowie mają się ku Lowellom?

Może to sprawa genetyczna? Albo po prostu dobry gust?

## Legenda o miłości

233

Julia patrzyła oczarowana w ciemne oczy Trenta. Kąciki jego ust znów uniosły się w uśmiechu.

- Zaproszenie na noc jest aktualne. Bardzo bym chciał, żebyś przyszła.

Trent zostawił ją przy wejściu do restauracji. Julia czuła, że kolana się pod nią uginają. Gdy się znalazła w holu, musiała usiąść na krześle. Gdyby tylko to, co mówił Trent, było prawdziwe. W głębi serca wiedziała, że Trent porzuci ją z chwilą, gdy się zakończy ich współpraca. Gdy hotel odniesie sukces i Trent wygra zakład, zajmie się nowym wyzwaniem. Tak naprawdę kochał tylko Tempest West.

- Dobrze się czujesz? - spytała Kimberly, która nagle wyrosła jak spod ziemi.

- Kim? Jeszcze tu jesteś? Myślałam, że po wycieczce miałaś dosyć.

- To prawda - odparła, siadając ciężko w fotelu obok Julii. -

Musiałam wrócić do biura i coś dokończyć.

- Za dużo czasu spędzasz w pracy.

- Mam kłopoty.

- Co się stało? - Julia natychmiast zapomniała o swoich problemach.

Kim westchnęła.

- Chodzi o Pete'a. Wreszcie odważyłam się do niego podejść. Trzy razy ze sobą rozmawialiśmy. Delikatnie dałam mu do zrozumienia, że mi się podoba. Myślałam, że zrozumiał, ale od tej pory cisza. Wita się ze mną z daleka i idzie w swoją stronę.

**Charlene Sands**

Julia spuściła wzrok. Była ostatnią osobą, którą należało pytać o radę. Niepotrzebnie próbowała skojarzyć Pete'a z Kimberly. Z własnego doświadczenia wiedziała, że nie należy romansować w pracy, bo to się źle kończy.

- Właśnie - westchnęła.

- Nie poznaję cię - zdumiała się Kimberly. - Czy to ta sama kobieta, która ukartowała moje pierwsze spotkanie z Peteem?

- Niczego nie ukartowałam!

Kiedy Trent powiedział jej o słabości Pete'a do kobiet, przestraszyła się, że może złamać Kimberly serce.

- Chciałam ci pomóc, ale pewne rzeczy po prostu nie są nam pisane...

Kimberly spojrzała na nią podejrzliwie.

- Nie mówisz teraz o mnie, prawda? Zauważyłam, jak patrzycie na siebie z szefem. Oczy wam się świecą.

- Czasem można od tego oślepnąć. Kiedyś miałam romans z kolegą z pracy. Nie wyszło i przed długi czas czułam się bardzo niezręcznie.

- Przykro mi.

- Dawne dzieje. - Julia wzruszyła ramionami.

- Wydaje mi się, że kocham Petea - wyznała Kimberly. Julia położyła rękę na jej ramieniu. Wiedziała, że do spraw sercowych trzeba podchodzić z wyczuciem.

- Pozwól, żeby wszystko działało się naturalnie. Bądź cierpliwa, ale do niczego go nie zmuszaj.

- Staram się, choć to trudne.

## Legenda o miłości

235

Julia ze zrozumieniem pokiwała głową. Sama zbyt pochopnie zakochała się w Trencie i teraz tego żałowała.

- Przepraszam, że cię nie pocieszyłam.
- Nic nie szkodzi, ty też jesteś zakochana.
- Ależ skąd!

Chociaż wypowiedziała te słowa z przekonaniem, miała wrażenie, że Kimberly jej nie wierzy.

- W porządku, nie denerwuj się - powiedziała sekretarka.
- Zapomnijmy dziś o facetach i zastanówmy się nad jutrzejszym przyjęciem - powiedziała Julia. - Dziękuję ci, że zechciałaś mi pomóc.

Kiedy się rozstały, Julia zaczęła myśleć o dziecięcych ubrankach, pachnących pudrach i olejkach. Miała dosyć ponurych rozważań o miłości.

To miało być przyjęcie w starym stylu, o jakim marzyły z Laney jeszcze w czasach szkolnych, gdy godzinami przesiadywały w kafejce nad morzem. Julia kazała rozbić nad jeziorem duży biały namiot i rozłożyć stoły. Nakryto je biało-niebieski-mi obrusami i udekorowano kwiatami oraz wydzierganymi na drutach bucikami dla niemowląt. Julia zaplanowała różne zabawy, takie jak zgadywanie obwodu brzucha Laney i rozwiązywanie krzyżówek przeznaczonych dla małych dzieci. Przygotowano też małą rzeźbę z lodu przedstawiającą dziecko w kołysce, którą Julia kazała trzymać trzy godziny w zamrażarce, aby się nie roztopiła w teksańskim słońcu.

Goście zasiedli przy stołach ustawionych w podkowie. Za-



**Charlene Sands**

krywały ich długie boki namiotu i od strony hotelu nie było ich widać. Wszystko było gotowe i Julia niecierpliwie czekała, aż zobaczy zaskoczoną twarz przyjaciółki. Podszedł do niej Brock Tyler, brat Trenta.

- Już przyjechali i są w pokoju. Zaraz Trent weźmie ich na spacer po okolicy.

- Dziękuję - powiedziała, patrząc w jego brązowe oczy, tak charakterystyczne dla całej rodziny Tylerów.

Brock był równie przystojny, jak jego młodszy brat, ale nie miał w sobie tego ciepła i prostoty, które emanowały z Trenta. Stał obok niej w nonszalanckiej pozie, z rękami w kieszeniach doskonale skrojonego garnituru od Armaniego. Julia domyśliła się, że Brock złamał wiele kobiecych serc.

- Cieszę się, że dzięki Evanowi i Laney będziemy mieli pierwszego wnuka w rodzinie.

- Twoja mama jest zachwycona.

- Myślisz, że na jakiś czas da nam spokój?

- Tak dobrze jej nie znam, ale pewnie liczy na kolejne wnuki.

- Teraz kolej Trenta.

Julia zastanowiła się, jak Trent wyglądałby jako ojciec. Brock zauważył jej zadumę i pokiwał głową.

- Tak myślałem.

- Słucham? - spytała czujnie, widząc po minie Brocka, że wie zdecydowanie więcej, niż powinien.

- Jeśli mój brat jeszcze z tobą nie chodzi, zacznę się o niego martwić - szepnął jej do ucha.

## Legenda o miłości

237

- Ależ my ze sobą nie chodzimy!

- Już są! - zawołała Kim, machając komórką. - Właśnie wyszli z hotelu.

Brock delikatnie wepchnął Julię do środka. Sprawdzili, czy poły namiotu są dobrze zawiązane.

- Proszę państwa o ciszę! Pan Tyler wprowadzi ich od strony jeziora.

Kilka minut później Trent stanął z Laney i Evanem przed wejściem do namiotu.

- Niespodzianka! - jednocześnie zawołali goście.

Laney cofnęła się, z niedowierzaniem patrząc na zgromadzenie, powoli rozpoznając twarze przyjaciół i rodziny. Wszyscy wstali i zaczęli klaskać na jej powitanie. Wzruszona spojrzała na Julię.

- Jesteś niemożliwa!

Była tak wzruszona, że nie wiedziała co powiedzieć. Julia podbiegła do przyjaciółki i mocno ją uścisnęła, uważając na okrągły brzuch. Potem cofnęła się i przyjrzała przyszłej mamie.

- Pięknie wyglądasz.

- Ciągłe jej to powtarzam - odezwał się Evan i pocałował żonę w policzek. - To był strzał w dziesiątkę. Laney niczego się nie domyśliła.

- To prawda - przyznała Laney, nie mogąc wyjść z podziwu. -

Dziękuję! To jest niesamowite! Wiedziałeś o wszystkim i nic nie powiedziałeś? - zwróciła się do męża. - Naprawdę jesteś niezły!

**Charlene Sands**

Evan skinął głową, przyznając jej rację.

- Mówię ci to od dawna.

Julia szerokim gestem wskazała na resztę gości, wśród których znaleźli się przyjaciele, koledzy z pracy i rodzina. Laney pogroziła im palcem.

- Nikt z was nie puścił pary z ust! Nigdy już wam nie zaufam! - zawołała.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Evan wziął żonę za rękę i wprowadził między gości. Jako pierwsi podeszli do nich Rebeka i Matthew. Przez chwilę Julia znów poczuła niepokój, ale szczęście Laney było dla niej teraz najważniejsze.

Trent kazał kelnerom podciągnąć boki namiotu. Trzej mężczyźni przywiązali je do metalowej konstrukcji, aby goście mogli podziwiać jezioro. Resztki porannego chłodu ustąpiły ciepłemu powietrzu. Pogoda była jak na zamówienie.

- Udało ci się - z podziwem powiedział Trent. Julia westchnęła z ulgą.

- Chciałam, żeby wszystko było tak, jak Laney sobie wymarzyła.

- Prawdziwa cudotwórczym! - zażartował Trent. Julia dumnie uniosła głowę i odparła:

- Zobaczymy, czy będziesz się śmiać, kiedy dostaniesz zadanie, żeby zmieniać lalce pieluszki.

Z twarzy Trenta momentalnie zniknął uśmiech. Julia się roześmiała.

- Wszyscy faceci wezmą udział w zawodach, a ty, wujku Trencie, jako pierwszy staniesz do boju.

## Legenda o miłości

239

Odwróciła się na pięcie i podeszła do Laney oraz jej męża, aby ich zaprowadzić do stołu. Kiedy ogłosiła, że zaczyna się brunch<sup>1</sup>, pojawili się kelnerzy z przystawkami. Julia krążyła między stołami, rozmawiając z gośćmi i sprawdzając, czy nikomu niczego nie brakuje. W pewnej chwili ktoś chwycił ją za ramię. To był Brock. Usadowił ją na krześle obok Laney i z czarującym uśmiechem powiedział:

- Usiądź i odpocznij.

Brock zajął miejsce obok Julii i położył rękę na oparciu jej krzesła. Naprzeciw siedział Trent i z nienawiścią patrzył na swego brata. Laney cicho się zaśmiała, nachyliła do przyjaciółki i szepnęła:

- Muszę cię ostrzec, że Tylerowie potrafią ostro walczyć, jeśli im na coś zależy.

Czuje oko Laney widziało wszystko. Widocznie ciąża wyostrzała jej zmysły. Julia też była świadoma napięcia, jakie pojawiło się między braćmi. Nie zamierzała jednak odgrywać roli trofeum. Wzięła widelec i z apetytem zaczęła jeść sałatkę z ogórkiem, ignorując przystojnego uwodziciela obok i gniewnego kowboja naprzeciwko.

---

<sup>1</sup>brunch - połączenie śniadania z wczesnym obiadem, (przyp. tłum.)

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nie wybaczę mu i nigdy już nie zaufam - odgrażała się Julia. Wykorzystała chwilę, kiedy wieczorem były same, i szczerze opowiedziała przyjaciółce o swoim związku z Trentem. Przy Laney nie mogła kłamać, a nadarzyła się okazja do rozmowy na osobności, ponieważ bracia Tylerowie poszli do baru na drinka. Julia leżała na łóżku w apartamencie Laney i pomagała jej w napisaniu listu dziękczynnego do gości. Machinalnie wiązała i rozwiązywała wstążkę, którą zdjęła z prezentu leżącego na podłodze. Laney zamknęła album na zdjęcia, który przeglądała, siedząc wygodnie w skórzanym fotelu.

- Trent jest bardzo ambitny i zawsze musi o coś walczyć, ale warto na niego postawić - przekonywała, patrząc na przyjaciółkę.

- Uważasz, że powinnam mu wybaczyć?

- Ja przebaczyłam Evanowi, mimo że chciał zniszczyć firmę mojego ojca.

- Nie gniewaj się, ale nie miałaś wyboru.

## Legenda o miłości

241

- Bo zaszłam w ciążę? - Laney czule pogłaskała się po brzuchu.

Julia skinęła głową, mając nadzieję, że jej nie obraziła.

- Dziecko było najwspanialszą niespodzianką, jaka mi się przydarzyła. Inaczej nigdy nie zeszlibyśmy się z Evanem. Był czas, kiedy naprawdę go nienawidziłam.

- Moja sytuacja z Trentem jest inna. - Julia ze smutkiem spojrzała na wstążkę i upuściła ją na ziemię. - Trent mnie upokorzył i zranił.

- Ale cię kocha. Wystarczyło, że widziałam was razem przez kilka minut, żeby to zauważyć. Brock powinien był się spalić żywcem, tak Trent na niego patrzył! - roześmiała się.

Julia też się uśmiechnęła, przypominając sobie scenę z przyjęcia.

Widać było, że bracia konkurują ze sobą na każdym polu.

- Dlaczego Evan nie rywalizuje z Brockiem i Trentem? - spytała przyjaciółkę.

- Bo jest we mnie szaleńczo zakochany i nie zależy mu już na rywalizacji - odparła poważnie Laney, ale po chwili wybuchnęła śmiechem. - Żartuję! Evan też lubi rywalizować, ale kiedy zmarł ich ojciec, pozostali chłopcy byli jeszcze mali. Evan jako najstarszy syn musiał szybko dorosnąć. Poza tym zależy mu, aby hotele się rozwijały, dlatego rywalizacja braci może wyjść rodzinie na dobre. Julia zgadzała się z przyjaciółką, ale nie rozumiała jednego - dlaczego musi być pionkiem w grze Tylerów.

**Charlene Sands**

Laney odłożyła album i wzięła Julię za rękę.

- Nigdy nie widziałam cię w takim stanie. Czy naprawdę aż tak cię skrzywdził? - spytała.

- Trent od początku mnie oszukiwał - odparła szczerze Julia. - Jak mogę kochać człowieka, któremu nie ufam? Powinnam się tego nauczyć po historii z Jerrym Bakerem. Zależało mu tylko na karierze i wykorzystał mnie, żeby zdobyć awans. Obaj są siebie warci.

Laney przesiadła się na łóżko.

- Gdyby nie podstęp Trenta, nie byłoby cię tutaj - zauważyła.

- Owszem, ale nadal pracowałabym w miejscu, które lubiłam.

- Zrezygnowałabyś z tego, co udało ci się zrobić w Tempest West? Z doświadczeń, które tu zyskałaś?

- Pytasz, co by było, gdybym nie spotkała Trenta? Laney spojrzała przyjaciółce w oczy.

- Tak. Gdybyś nie знаła Trenta, nie przyjąłabyś tej pracy?

Julia pomyślała o Trencie. Uroczy, przystojny, inteligentny - miał wszystko, o czym może marzyć kobieta. Tyle razy wyobrażała sobie wspólne z nim życie. Jaka kobieta zrezygnowałaby z takiego kowboja?

- To cios poniżej pasa, Laney!

- Może i tak, ale czasem trzeba uwierzyć i zaryzykować, żeby dostać to, czego się pragnie. Nawet, kiedy nie masz gwarancji zwycięstwa. Wiem, że Trent zachował się wobec ciebie okropnie. Popęłnił błąd:

## Legenda o miłości

243

Julia nadała się.

- On wcale tak nie myśli.

- Zgoda, nie jest doskonały - przyznała Laney. - Ale z wielu źródeł wiem, że jest dobrym człowiekiem. Jego największą wadą jest ambicja. Evan też taki był, ale kobieta może zmienić mężczyznę.

Julia uważnie słuchała przyjaciółki.

- Namawiasz mnie, żebym skoczyła do basenu bez sprawdzania, czy jest w nim woda?

Laney mocniej ścisnęła rękę Julii.

- Tylko ty znasz odpowiedź na to pytanie. Zawsze będziemy jak siostry, ale czy nie byłoby fajnie, gdybyśmy się znalazły w jednej rodzinie? Bardzo bym tego chciała.

Julii też ta myśl się spodobała, ale nie wierzyła w jej spełnienie.

- Laney, wciąż marzysz. Obawiam się, że ja już z tego wyrosłam.

- Nie mów tak. - Laney zmarszczyła brwi. - Na pewno osiągniesz w życiu wszystko, czego pragniesz, nawet jeśli będziesz musiała nauczyć Trenta rozumu.

Julia uśmiechnęła się, widząc, jak Laney przejmuje się jej losem.

- Dzięki, ale pamiętaj: obiecałaś, że nikomu nie powiesz! Trzymam cię za słowo.

- Już żałuję - odparła Laney.

Wstała i wyciągając się, wypięła swój duży brzuch. Julia spojrzała na nią czule. Wiedziała, że nie wszyscy mogą speł-



**Charlene Sands**

nić swoje marzenia. Nie chciała się jednak kłócić z przyjaciółką, która była w odmiennym stanie.

- Ojej! — krzyknęła Laney i położyła sobie na brzuchu rękę Julii. Czuć było ruchy dziecka i jego mocne kopanie.

- Przywitaj się z ciocią Julią - szepnęła Laney.

- Cześć, mały - powiedziała czule Julia.

Nie chciała zepsuć tej chwili swoim smutkiem. Jutro Laney, Evan i reszta gości porozeżdżają się do domów. W Tempest West wszystko wróci do normy. Julia skoncentruje się znów na pracy i będzie próbowała wyrzucić Trenta ze swego serca.

- Podoba ci się ta dziewczyna, co? - spytał Brock, dotykając ramienia Trenta.

Cała trójka stała przy barze. Trent odwrócił się i oparł o kontuar. Spojrzał na ciemny zarys gór na rozgwieżdżonym niebie. Powiew październikowego wiatru niespodziewanie przyprawił go o dreszcze. Wziął łyk whisky i poczuł, jak alkohol rozgrzewa mu przełyk.

- A jak myślisz?

- Myślę, że straciłeś dla niej głowę - odparł Brock. Trent nie musiał patrzeć na brata, by się domyślić, że uśmiecha się złośliwie. Obojętnie wzruszył ramionami. Od dzieciństwa uczył się, jak sobie radzić z docinkami Brocka.

- Nie twoja sprawa.

Bar znajdował się na wolnym powietrzu i przylegał do dużej skały. Było w nim dziesięć wysokich stoli-

## Legenda o miłości

245

ków z kamiennymi blatami i barowe stołki ze skórzanymi siedziskami. Całość utrzymana była w stylu z westernów, a goście z hotelu mogli poczuć się tu jak na Dzikim Zachodzie. W barze było cicho i spokojnie, dlatego Trent lubił tu przychodzić.

- Julia jest urocza - przyznał Brock. - Domyślam się, że jest również inteligentna, bo wynajęła ją, żeby postawiła hotel na nogi. Miałem dziś okazję lepiej ją poznać.

- Podrywałeś ją, ale cię pogoniła - zaśmiał się Evan. - Od razu widać, że to mądra kobieta.

- Chcesz się ze mną założyć, że mi się uda? - spytał spokojnie Brock.

Evan uniósł ręce w obronnym geście.

- To sprawa między tobą a Trentem. Ja tylko mówię, co widzę. Twoje uwodzenie na nic się dziś nie zdało.

Trent zaśmiał się pod nosem.

Brock popatrzył na brata i powiedział:

- Jeśli nie jesteś zainteresowany, daj mi jej numer.

- Ani się waż! - Trent odstawił szklanekę i spojrzał na brata.

Brock odwrócił się bokiem, a na jego twarzy pojawił się kwaśny uśmiech.

- No to mam odpowiedź - westchnął.

Wychylił kufel, po czym poprosił barmana o następne piwo.

- Chodzą plotki, że podejrzenie szybko podpisaliśmy kontrakt z restauracjami Bridges - zauważył Brock.

**Charlene Sands**

- Zdaje mi się, że to ma coś wspólnego z zatrudnieniem Julii.

- Powiedziała ci? - spytał z niepokojem Trent.

- Powiedzmy, że mam nosa - odparł Brock. - Potrafię zliczyć do dwóch. Od miesiący borykamy się z tym kontraktem, a ty nagle podpisujesz z nimi umowę.

- Dużo ostatnio rozmyślasz jak na faceta, który jest pewny zwycięstwa. Może kiedy zobaczylesz hotel, zacząłeś się bać, że przegrasz zakład?

- Ja mam się bać? Chyba żartujesz! Rozłożę cię na łopatki. Miejsce nie jest takie złe. Ma styl i atmosferę, ale położone jest na odludziu i nie przyciągnie wielu klientów.

Trent wierzył, że z Tempest West będzie inaczej.

- Jeśli tak uważasz, to może podwyższymy stawkę?

- Chcesz, żeby to było coś więcej niż zakład honorowy? Do rozmowy wtrącił się Evan.

- Może założycie się o naszego forda thunderbirda?

- Przecież to twój samochód - zauważył Brock, nie kryjąc zazdrości.

Wóz od dawna stał w garażu matki, ale ostatnio Rebeka postanowiła oddać go Evanowi.

- W końcu jesteś pierworodnym synem - wypomniął mu Trent. Evan uśmiechnął się z przekąsem.

- Ja mam już wszystko, czego chciałem. Nie jestem fanem samochodów tak jak wy. Kiedy byliście mali, widziałem, jak się ślinicie na jego widok. Od dawna chciałem wam

## Legenda o miłości

247

go oddać, ale nie wiedziałem któremu z was. Teraz nadarza się okazja. Załóżcie się o thunderbirda, to lepsze od ciągnięcia zapalek.

Dwaj bracia spojrzeli na siebie i skinęli głowami. Evan miał rację. Trent uwielbiał ten samochód i ta nagroda tylko podsyciła jego chęć walki.

- Wchodzę w to - powiedział.

- Ja też - odezwał się Brock. Podali sobie ręce.

- Umowa stoi - zakończył Trent.

- Byliście świadkami na naszym ślubie, dlatego chcielibyśmy zadać wam pytanie - powiedziała Laney, patrząc na Julię, a potem na Trenta.

Laney chwyciła za rękę siedzącego obok męża. Cała czwórka posilała się na tarasie apartamentu Laney i Eva-na. Poranne światło odbijało się od tafli jeziora, a nad kanionem pojawiło się słońce. Na stoliku stała biała porcelanowa zastawa, a pośrodku wazon z żółtymi różyczkami. W powietrzu unosił się zapach świeżo parzonej kawy. Młodzi małżonkowie zaprosili ich na śniadanie, a uroczysty ton rozmowy budził w Julii i Trencie coraz więcej podejrzeń.

Laney nalegała, aby razem przyszli do nich na śniadanie. Teraz spojrzała na męża, który w milczeniu skinął głową. Przyszła mama uśmiechnęła się czule do Evana. Patrząc na nich, Julia gorzko pomyślała, ile by dała, żeby mieć u boku

**Charterte Sands**

takiego mężczyznę. Miłość do żony była wypisana na jego twarzy. Julia w głębi serca wierzyła, że też zasługuje na taką miłość. Nie zamierzała godzić się na nic pośredniego. Była przekonana, że Trenta nie stać na takie uczucie, a przynajmniej wobec niej. Jasno określił, co jest dla niego najważniejsze, więc nie warto było się łudzić. Ciszę przerwał radosny głos Laney.

- Oboje z Evanem będziemy szczęśliwi, jeśli zostaniecie rodzicami chrzestnymi naszego syna.

Julia była zaskoczona. Co prawda miała nadzieję, że tak się stanie, ale gdy Laney wypowiedziała prośbę na głos, była tak wzruszona, że nie potrafiła wydobyć z siebie głosu. Poczowała, że pod stołem Trent kładzie rękę na jej udzie. Spojrzeli sobie w oczy.

- To chyba znaczy „tak”. Ja też się zgadzam - przerwał milczenie Trent.

Wszyscy wstali i zaczęli naraz mówić. Evan uściskał brata, po czym przyjaźnie poklepał go po plecach. Laney i Julia padły sobie w objęcia. Potem Evan podziękował Julii, że się zgodziła, a Trent uściskał szwagierkę. Evan otworzył szampana i wzniósł toast za rodziców chrzestnych.

- Za Trenta!

- i moją przyjaciółkę Julię! - dodała Laney. Wszyscy stuknęli się kieliszkami, z których wylewała się piana. Laney wzięła łyk i odstawiła kieliszek na stół.

- Dziękuję, że się zgodziliście. Wiem, że będziecie wspaniałymi rodzicami chrzestnymi. Szkoda, że nie możemy

## Legenda o miłości

249

zostać dłużej, ale na jutro mam umówioną wizytę u lekarza.

- A ja muszę wracać do pracy. Trzeba zarobić na studia dla syna - powiedział Evan, puszczając do nich oko.

- Najpierw musi iść do żłobka - zaśmiała się Laney.

Po śniadaniu pożegnali się, a Evan obiecał, że zadzwoni, jak tylko Laney zacznie rodzić. Julia zamierzała przyjechać na poród, aby wesprzeć przyjaciółkę. Biała limuzyna zawiozła gości na lotnisko.

Po południu przyszedł czas na pożegnanie z resztą rodziny i przyjaciół. Najtrudniej przyszło Julii pożegnać się z ojcem.

Wiedziała, że ostatnio czuł się samotny. Usłyszała jednak, że Matthew umawia się na spotkanie z Rebeką, i była pewna, że to nie będzie plato-niczna randka. Widać było, że oboje są zdecydowani na poważny związek.

- Pokaż im, co potrafisz - powiedział ojciec przed odjazdem.

- Nie mam wyjścia - odparła i ucałowała go na pożegnanie, obiecując, że będzie dzwonić.

Późnym popołudniem Julia siedziała przy biurku zatopiona w myślach. Miała tyle rzeczy do zrobienia. Zaproszenia i nowe broszury były gotowe do druku. Wkrótce Tempest West miało objawić swoje nowe oblicze i przyciągnąć tłumy gości.

Julia nie zauważyła, jak do pokoju wszedł Trent. Dopiero gdy podniosła głowę, zobaczyła, że stoi przed biurkiem.

**Charlene Sands**

Stare džinsy opadały mu luźno na biodra, znoszony czarny kapelusz rzucał cień na czoło, a kraciasta koszula miała rozpiętych kilka guzików.

Patrzyła na niego ze ściśniętym sercem. Nie chcąc dopuścić do dwuznacznej sytuacji, natychmiast zaczęła z nim rozmawiać o pracy, ignorując jego zawadiacki uśmiech.

- Wydamy specjalne przyjęcie, a zaproszenia wyślemy do wybranych osób. Ale nie możemy tego nazwać ponownym otwarciem. Ludzie od razu pomyślą, że z hotelem było coś nie w porządku.

- Słusznie - odezwał się Trent i oparł się o krawędź biurka. Skrzyżował ręce na piersiach i patrzył na nią z uwagą. Julia nie wiedziała, czy przestała działać klimatyzacja, czy to Trent sprawił, że zrobiło jej się gorąco. Kiedy już myślała, że udało jej się otrząsnąć z miłosnego amoku, pojawiał się Trent i wszystko zaczynało się od nowa.

- Przestań tak na mnie patrzeć - rzuciła ze złością. Zdążyła zauważyć jego uwodzicielski uśmiech, którym dawał jej do zrozumienia, jak bardzo jej pragnie.

- Kochanie, ja chcę o wiele więcej niż tylko na ciebie patrzeć.

- Wybij to sobie z głowy!

- Założysz się, że mi się uda?

Julia zniecierpliwiona odrzuciła na bok papiery. Najwyraźniej Trent nie chciał rozmawiać z nią o pracy. Westchnęła zrezygnowana.

## Legenda o miłości

251

- Dosyć tych zakładów, Trent. Słyszałam, że teraz walczyacie o stary samochód ojca.

Dowiedziała się o tym od Laney. Ojciec Tylerów umarł w sile wieku, a jego hobby były stare samochody. Stać go było na wyremontowanie tylko jednego wozu. Wybrał turkusowego thunderbirda, rocznik 1959. Podobno samochód był jego oczkiem w głowie, a wszyscy synowie marzyli, aby kiedyś odziedziczyć po nim to cacko.

Pewność siebie Trenta nie znała granic. Zazwyczaj Julia uważała to za arogancję, ale patrząc na niego, musiała przyznać, że ta cecha dodaje mu uroku.

- Mam nadzieję, że wygrasz, bo to będzie znaczyło, że dobrze wykonałam swoją pracę. A teraz, jeśli pozwolisz, wrócę do swoich spraw.

- Nie pozwolę - powiedział spokojnie Trent.

To mówiąc, pochylił się nad biurkiem, ujął w ręce jej twarz, spojrzał jej w oczy, a potem ją pocałował. Kiedy Julia odzyskała miarowy oddech, zdała sobie sprawę, że Trent świetnie wykorzystał moment jej słabości. Targały nią sprzeczne emocje, od radości związanej z udanym przyjęciem na cześć Laney, przez wzruszenie na wieść, że zostanie matką chrzestną, po niepokój wywołany rozkwitającym romanssem między jej ojcem a Rebeką. Była znużona ciągłą walką z własnymi uczuciami. Bez powodzenia starała się zachować dystans wobec szefa. Czuła też ogromną presję ze strony Trenta, aby jak za dotknięciem magicznej różdżki zmieniła Tempest West w luksusowy kurort.



**Charlene Sands**

Trent wiedział, kiedy Julia jest słaba, i co zrobić, by mu uległa. Podniósł ją z fotela i mocno objął. Poczuła na pośladkach jego dłonie, którymi przyciskał ją do swych lędźwi tak, by mogła poczuć jego podniecenie.

- Chcę, żebyś się położyła na biurku, chcę wejść w ciebie i być w tobie tak długo, aż zapomnimy, gdzie jesteśmy - szepnął jej do ucha.

Julia już dawno straciła poczucie rzeczywistości. Mimo woli zerknęła na blat biurka i poczuła podniecenie w dole brzucha.

- Mam pytanie... - rozległ się nagle głos Kim, która weszła do gabinetu, trzymając przed sobą stertę dokumentów.

Zrobiła kilka kroków i stanęła na środku gabinetu, patrząc na nich z przerażeniem.

-Bardzo przepraszam, ja... - zająknęła się i wycofała z pokoju. - Przyjdę później - powiedziała, odwracając wzrok

Julia natychmiast odsunęła się od Trenta.

- Dzięki, Kim! - odparł rozbawiony Trent.

Kiedy sekretarka wyszła z gabinetu, Julia poczuła, jak gorący rumieniec oblewa jej twarz.

- Jak mam pracować, jeżeli ciągle mi przeszkadzasz? -spytała, oskarżycielsko kierując w jego stronę palec.

Trent wzruszył ramionami.

- Nie planowałem tego.

- Doprawdy? - Julia wzięła się pod boki.

- Przyszedłem w konkretnej sprawie - ciągnął spokoj-

## Legenda o miłości

253

nie, choć Julia widziała, jak Trent walczy, by zachować pozory obojętności. - Nie zamierzałem cię uwieść, chociaż uważam, że to świetny pomysł. Gdyby nie Kim, leżałabyś naga na biurku.

- Dosyć! - Julia machnęła nerwowo ręką, jakby chciała odpędzić tę kuszącą wizję i zdusić w sobie pożądanie.

Trent błyskawicznie odzyskał pewność siebie.

- Podoba ci się ta myśl?

Trent znów wyprowadził ją z równowagi. Kiedy posyłał jej uwodzicielski uśmiech, cały wysiłek, aby zachować się racjonalnie, szedł na marne. Zdradzało ją jej własne ciało. Odwróciła głowę, spoglądając na rozrzucone papiery i próbując ukryć emocje.

- Muszę pracować - powiedziała z wysiłkiem. - Po co przyszedłeś? Oczy Trenta zaświeciły, a twarz rozpromienił szeroki uśmiech.

- Przyjechały mustangi. Zastanawiałem się, co zrobić, żeby nie narażać gości na spotkanie z końmi, i coś wymyśliłem.

- Co takiego?

- Wolę, żebyś zobaczyła to na własne oczy.

Trent patrzył na nią, cierpliwie czekając na odpowiedź. Julia nie mogła się zdecydować, który Trent Tyler był groźniejszy - ten budzący jej pożądanie, czy ten, dla którego najważniejsze są ambicja i pieniądze.

- Dobrze, chodźmy - ustąpiła.

254

**Charlene Sands**

Zdecydowanie bezpieczniej było jechać z nim do Shadow Ridge niż pozostać w gabinecie.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Przyjechała Sara Rose! - Kim wpadła bez tchu do gabinetu. - Nie mogę uwierzyć! Od lat jestem jej fanką.

Julia natychmiast wstała zza biurka. Prosiła Kim, aby powiadomiła ją o przyjeździe piosenkarki, gdy tylko limuzyna zajedzie przed hotel.

- Pamiętaj, żadnych rozhisteryzowanych fanów. Sara jest specjalnym gościem i przyjechała tu wypocząć. Dlatego musimy jej zapewnić dyskrecję.

- Wiem - odparła Kim, nerwowo wyginając palce. - Obiecuję, że tego dopilnuję.

- Gdzie jest Trent? - spytała Julia, wychodząc z gabinetu.

- Pojechał sprawdzić, co robią mustangi. Wróci w południe - powiedziała Kim, idąc tuż za nią.

Na szczęście mustangi nie sprawiały kłopotu. Trent zgodził się na kompromis i zagroził teren poniżej Shadow Ridge, gdzie przebywały konie. Użył też naturalnych barier, dzięki czemu zwierzęta miały swobodę, zaś goście odpowiedni widok z grani. Trent zaimponował Julii swoją gotowością do ugody

**Charlene Sands**

i pomysłowością w rozwiązywaniu problemów. Wystarczyło przedstawić mu fakty, aby zachowywał się racjonalnie. Poza kilkoma gorącymi momentami i aluzjami w ciągu ostatnich tygodni praca z Trentem była przyjemnością. Ich dotychczasowe relacje uległy zmianie, przybierając zawodowy charakter. Julia była zadowolona, że zachowują dystans. Razem udało im się zmienić oblicze Tempest West. Zatrudnili artystę Kena Żółtego Jastrzębia, Indianina z plemienia Czeroke-zów, i wystawili jego obrazy w hotelowej galerii. Był uznanym artystą i miał zostać w Tempest West na kilka miesięcy, aby dawać odczyty, uczyć malowania i inspirować znawców sztuki.

Natomiast Sara Rose miała przyciągnąć miłośników muzyki. Panorama dzikiego kanionu była wspaniałym tłem dla jej nastrojowych ballad i wpadających w ucho przebojów.

- Nic nie szkodzi. Trent pozna ją później - powiedziała Julia. - Zaprowadzę Sarę do jej apartamentu.

Kim spojrzała na nią rozczarowana, a kąci jej ust opadły, wyrażając smutek.

- Obiecuję, że ci ją przedstawię - roześmiała się Julia. - Ale teraz chciałabym, żebyś sprawdziła ochronę, którą załatwił dla Sary Trent.

Kim skinęła głową.

- Dodatkowa ochrona przyjedzie jutro z Codym Lando-nem na czele.

- Cody przyjedzie osobiście? No, no, widzę, że Trent zatrudnia tylko najlepszych.

## Legenda o miłości

257

Cody zwany Codeem był milionerem i właścicielem wysoko wyspecjalizowanej agencji ochrony. Trent mówił, że to najlepszy człowiek w tej branży. Jego firma zainstalowała systemy alarmowe we wszystkich hotelach Tempest West.

- Podobno Landon sam chciał przyjechać. Pewnie też jest fanem Sary Rose - domyśliła się Kim.

- Daj znać, kiedy tu będzie. Teraz muszę się zająć naszą gwiazdą.

Jadąc windą na dół, Julia poczuła dreszcz emocji. Osobiście przywita Sarę Rose przed wejściem do hotelu. Wkrótce jej wizja Tempest West się ziści. Hotel nie będzie tylko miejscem noclegu w trakcie podróży do innego, bardziej atrakcyjnego miejsca, ale ekskluzywnym ośrodkiem wypoczynkowym. Tu goście będą mogli odpocząć od zgiełku, podziwiać widoki, jeździć konno w dolinie kanionu, uczestniczyć w koncertach i lekcjach prowadzonych przez renomowanych artystów.

Julia przygotowała też harmonogram wieczorów przy ognisku w specjalnie do tego przeznaczonych miejscach. Namówiła Pete'a, aby przed wycieczką udzielał gościom lekcji oporządzania i siodłania koni. Dzięki temu goście mogli uczestniczyć w atrakcyjnych zajęciach i realizować hasło „Poznaj świat legend i stwórz swoją własną”.

Julia wzięła głęboki oddech. Wreszcie poczuła, że wszystko rozwija się tak, jak planowała. Jako spec od reklamy miała na swoim koncie wiele sukcesów i intuicja mówiła jej, że hotel Trenta będzie pękać w szwach.

**Charlene Sands**

Kierowca pomógł piosenkarce wysiąść z limuzyny.

- Saro, witaj w naszym hotelu. Cieszę się, że jesteś - powiedziała Julia.

Ciemnozielone oczy Sary zabłyszczały.

- Cześć, Julio. Miło cię znów widzieć. Już mi się tu podoba - powiedziała, wdychając świeże powietrze.

- Należy ci się wypoczynek. Obiecuję, że nie będziemy cię zbyt wykorzystywać. Tu jest spokojnie, nie ma kamer ani zwariowanych fanów. Do końca tygodnia nie będziesz miała żadnych koncertów.

- Brzmi cudownie! - odparła z silnym teksańskim akcentem.

Jej twarz otoczona długimi kasztanowymi włosami wyglądała blado. Z oczu piosenkarki szybko zniknął radosny blask. Widać, że potrzebowała odpoczynku. Julia nie czytała tabloidów, ale wszyscy wiedzieli, że Sara miała cały rok wypełniony występami. Pojawiała się też w mediach i wspierała akcje charytatywne. Obracała się wśród gwiazd futbolu, muzyków rockowych i producentów filmowych. Julia nie zazdrościła Sarze sławy, raczej jej współczuła, że we wczesnej młodości wciągnęła ją machina wielkiego, nieprzyjaznego świata show-biznesu.

Kiedy zjawił się Kirby, Julia przedstawiła go piosenkarce. Od lat był fanem muzyki country. Szarmancko uchylił kapelusza i wziął jej walizki. Julia zaprosiła starzejącego się kowboja na pierwszy koncert Sary. Teraz podała mu numer apartamentu i Kirby wraz z szoferem limuzyny weszli z bagażami do hotelu.

## Legenda o miłości

259

Julia objęła Sarę po przyjacielsku i wprowadziła do środka.

- Dziękuję, że zgodziłaś się przyjechać. Uratowałaś mi skórę - powiedziała szczerze.

- To samo mogę powiedzieć o tobie - odparła Sara ze smutnym uśmiechem. - Zostanę tu, jak długo będziecie mnie potrzebować, choć wiem, że nie powinnam tego mówić. Mój agent byłby zły, ale taka jest prawda.

Julia знаła Sarę na tyle długo, by dostrzec, że agent piosenkarki trzymał swoją podopieczną żelazną ręką.

- Wobec tego obie strony będą zadowolone. Na pewno ci się tu spodoba. Nikt ci nie będzie przeszkadzał. Trent wynajął dodatkowo firmę ochroniarską, aby zapewnić ci spokój.

- Dzięki za troskę.

- Pojechał sprawdzić, co się dzieje z mustangami, ale nie może się doczekać, kiedy cię pozna.

Przechodząc obok przestronnego holu z widokiem na kanion, Sara przystanąła zdumiona. Spojrzała na panoramę gór widocznych za wielkimi oknami.

- Taki widok, a do tego mustangi w dolinie? - spytała z zachwytem. - Wychowałam się koło Dallas na terenie ran-cza prowadzonego przez mieszkańców. Teren jest oczywiście większy, ale mimo to przypomina mi się dom.

- Tu jest wyjątkowo spokojnie i jestem pewna, że spodoba ci się... - Julia zawahała się, czy powiedzieć „nasz hotel”.

Tempest West nie był jej hotelem. Julia realizowała marzenia Trenta. Kiedy zbyt angażowała się w projekt, musiała sobie przypominać, że jest tu tylko na kontrakcie.



**Charlene Sands**

- ...w Tempest West - dokończyła.

Sara nie zauważyła jej zmieszania. Gdy znalazły się w apartamencie z widokiem na Destiny Lake, Julia spędziła kilkanaście minut, sprawdzając, czy Sarze niczego nie brakuje. Dała piosenkarce swój numer telefonu i umówiły się na spotkanie po południu, kiedy Sara wypocznie po podróży.

- Nie spodziewałem się, że sam przyjedziesz - powiedział Trent, witając się z Codeem Landonem. Ekspert od ochrony czekał w jego gabinecie.

- Mówiłeś, że zależy ci na najwyższym poziomie usług. Trent rzucił kapelusz na kanapę i zaproponował Landonowi, by usiadł w fotelu naprzeciw biurka.

- Widzę, że to mam zagwarantowane - powiedział z uśmiechem. Code Landon był przyjacielem Brocka. Ostatnio Tyle-rowie zlecieli jego firmie przegląd systemu alarmowego we wszystkich hotelach Tempest West. Jego agencja ochrony korzystała z najnowszych osiągnięć techniki. Code wykorzystał wojskowe wykształcenie ojca oraz swoje umiejętności biznesowe, aby w ciągu dziesięciu lat stworzyć firmę, która nie miała sobie równych i przynosiła milionowe zyski. W hotelu Trenta pracował już mały zespół od Landona, który instalował system alarmowy na parterze budynku.

- Podobno chcesz się wycofać z pierwszej linii - powiedział Trent, odchylając się na krześle.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego Code postanowił sam

## Legenda o miłości

261

przyjechać do Tempest West, żeby pilnować gwiazdki muzyki country.

- Brock ci to powiedział? Może coś mi się wymknęło po paru drinkach - przyznał z kwaśnym uśmiechem Code. -Przez pracę nie mam czasu na normalne życie.

Trent też mógł coś o tym powiedzieć. Najpierw Tempest West było jego marzeniem, a potem ukochanym dzieckiem, które zajmowało każdą jego wolną chwilę.

- Nie narzekam, że tu jesteś, ale nie rozumiem, dlaczego nie przysłałeś jakiegoś specjała ze swojego zespołu. System zabezpieczeń działa bez zarzutu. Potrzebowaliśmy tylko dodatkowego ochroniarza.

- A może chciałem na własne oczy zobaczyć Tempest West? Może brakuje mi pracy w terenie? A może lubię muzykę country? Trent nie mógł uwierzyć w żadną z wymienionych hipotez. Musiał być inny powód, dla którego Code Landon osobiście przyjechał do Tempest West, ale wiedział, że niczego się nie dowie, póki Code sam mu tego nie powie.

- No dobrze... Wiesz, że Sara Rose przyjechała dziś rano? Chcemy jej zapewnić spokój, dlatego ochrona musi być dyskretna, ale skuteczna. Za tydzień będziemy świętować półrocze działalności hotelu. Impreza przeznaczona jest tylko dla gości z zaproszeniami, a występ Sary ma być największą atrakcją. Będzie występować kilka razy w tygodniu, na scenie nad jeziorem. Mam nadzieję, że wszystkie miejsca w hotelu będą wyprzedane.

**Charlene Sands**

- Już są wyprzedane - odezwała się z dumą Julia.

Stała w progu gabinetu ubrana w biały kostium, który podkreślał jej kształty i odsłaniał bajeczne nogi. Głęboki dekolt marynarki ukazywał delikatną skórę jej szyi i rowek między piersiami, na widok którego Trent poczuł, że robi mu się gorąco. Fakt, że to Julia poinformowała go o tym sukcesie, sprawił, że jeszcze bardziej jej zapragnął.

Weszła do gabinetu i przywitała się z Landonem.

- Nazywam się Julia Lowell. Przepraszam, że nie przywitałam pana po przyjeździe.

Code stał przez chwilę, w milczeniu podziwiając jej urodę.

- Warto było czekać, panno Lowell - odparł, ściskając jej dłoń. - Rozmawialiśmy przez telefon, prawda?

- Tak, rzeczywiście - odparła z uśmiechem.

Julia opowiedziała mu, jak wygląda sytuacja w hotelu, a potem spytała, czemu zawdzięczają jego pojawienie się w Tempest West. Zażartowała, że chyba nie policzy im za usługę podwójnie.

Odpowiedź Codea była równie wymijająca jak ta, której udzielił Trentowi.

- Wieczorem urządzam przyjęcie w moim apartamencie na cześć Sary - powiedziała Julia. - To dobra okazja, żeby ją pan poznał. Zapraszamy.

- Przyjdę z miłą chęcią - odparł bez wahania Code.

- Sara miała ciężki rok, dlatego teraz chce zwolnić tempo. Jest zmęczona fizycznie i psychicznie. Będzie tu sama, bez zespołu i menadżera. Mam wrażenie, że ostatnio nie mia-

## Legenda o miłości

263

ła okazji do prywatności. Liczymy na to, że spodoba jej się w Tempest West i że chętnie będzie tu wracać.

Code słuchał jej z kamienną twarzą, choć w jego oczach pojawił się błysk.

- Czytałem o niej trochę w gazetach. Rzeczywiście ma prawo być zmęczona - przyznał. - Pójdę zobaczyć, co robią moi ludzie.

Zobaczymy się podczas kolacji.

- O ósmej! Mieszkam w apartamencie Palomino. Po wyjściu Code'a Trent ujął Julię za rękę.

- Nie ma już miejsc? - spytał, nie kryjąc radości. - Wszystko zarezerwowane na trzy najbliższe tygodnie.

W biurze rezerwacji wciąż dzwoni telefon. Śmiem twierdzić, że pokoje i domki będą zajęte do końca miesiąca. Zaproszenia zrobiły na ludziach wrażenie i nikomu nie przeszkadzało, że podwoiliśmy stawki.

- To wszystko dzięki twojej ciężkiej pracy - powiedział Trent, patrząc jej w oczy.

- Po prostu zrozumiałam, czego potrzebują twoi klienci, a potem im to zaproponowałam.

- Czy ja ci już mówiłem, jaka jesteś wspaniała?

- A jestem?

Oczy Julii nagle posmutniały. Gdyby teraz powiedział, że mu na niej zależy, nie uwierzyłaby. Jednak prawda była taka, że Trent naprawdę się do niej przywiązał. Zdawał sobie sprawę, że musi dać jej czas. Nie chciał jej stracić, była mu potrzebna w Tempest West.

- Naprawdę jesteś wróżką - powiedział.

**Charlene Sands**

Julia opuściła głowę.

- Wykonuję tylko swoją pracę.

To mówiąc, cofnęła się i spojrzała na niego z niemym wyrzutem.

- Pamiętasz, że po to mnie tu sprowadziłeś? Nauczony doświadczeniem Trent nie próbował naciskać.

Widać wciąż nie mogła mu wybaczyć manipulacji, jakiej się dopuścił. Mimo to chciał, żeby wiedziała, jak bardzo docenia jej wkład w sukces hotelu. Szanował to, że nie pozwoliła, aby zraniona duma wpłynęła na jej pracę.

- Tak, ale chcę ci to wynagrodzić. Julia spojrzała na niego nieufnie.

- Tak, chcę ci dać nagrodę. Od dawna planowałem, że gdy skończysz pracę, dam ci...

- Chodzi o nagrodę pieniężną? - przerwała mu Julia.

- Oczywiście, wyłącznie!

Przez ułamek sekundy na jej twarzy widać było rozczarowanie.

Wzięła głęboki oddech i powiedziała:

- Mam nadzieję, że nagroda będzie wysoka. Nie masz pojęcia, ile ta praca mnie kosztowała.

Odwróciła się na pięcie i wyszła, trzaskając drzwiami.

Julia nerwowo chodziła po pokoju, trzęsąc się ze złości.

Powiedziała kilka gorzkich słów, ale tak się właśnie czuła.

Zrozumiała bowiem, że czas, który spędzili razem, nic dla niego nie znaczył. Czyżby się nie domyślał, że nie chce od niego pieniędzy? Czy dotąd nie zrozumiał, że pracowała tak

## Legenda o miłości

265

ciężko dlatego, że chciała mu wybaczyć i znów zaufać? Czy wszystko w jego życiu musiało się wiązać z hotelem?

Julia od dawna знаła odpowiedź na to pytanie, lecz łudziła się, że Trent ma coś więcej do zaoferowania. Marzyła o założeniu z nim rodziny. Niestety Trent widział w niej tylko wykonawczynię swych planów, kogoś, kto pomoże mu utrzymać Tempest West i wygrać szalony zakład z Brockiem.

- Jaki z ciebie idiota, Trent! - powtarzała pod nosem.

Wyszła z sypialni na korytarz, aby posprzątać przed przyjściem gości. Po chwili jednak wróciła, rzuciła się na łóżko i zaczęła płakać. Trent odrzucił coś, co było więcej warte niż cały jego hotel. Wiedziała jednak, że jest zbyt zaślepiiony swoją ambicją, aby to dojrzeć.

- Arogant bez serca! - szepnęła, po czym zmęczona zamknęła oczy.

Nie miała siły martwić się kolacją. Było jeszcze trochę czasu, a ona zasłużyła na drzemkę. Minęły cztery godziny. Julia zebrała się w garść i postanowiła, że nie da Trentowi satysfakcji, nie pokaże, jak bardzo ją zranił. Kiedy się uspokoiła, doszła do wniosku, że nagroda pieniężna to uczciwe rozwiązanie. Zasłużyła na nią.

Włożyła czarną szyfonową suknię, a uszy ozdobiła długimi kryształowymi kolczykami. Rozpuściła włosy, pomalowała usta na mocny czerwony kolor i musnęła powieki zielonym cieniem. Kiedy stół na balkonie był już nakryty, podziękowała obsłudze hotelu i poszła po Sarę. Zapukała do drzwi i po chwili

**Charlene Sands**

ujrzała nieco wystraszoną Sarę. Gdy piosenkarka ją zobaczyła, od razu się uśmiechnęła.

- Jestem gotowa - powiedziała i zniknęła za sobą drzwi.

Jej oczy miały teraz kolor jasnej zieleni, a na zmęczonej twarzy pojawiły się rumieńce. Wyszły na dwór.

- To były dla mnie najspokojniejsze godziny w ciągu ostatniego roku.

- Naprawdę? Co robiłaś? - spytała Julia.

- Zrobiłam sobie kąpiel, czytałam, spałam. Żadnych telefonów, SMS-ów. Wyłączyłam komórkę i jestem w niebie! - zakończyła z uśmiechem.

- Tak będą tu wyglądać wszystkie twoje dni. Dopilnuję tego osobiście.

Sara miała na sobie elegancką sukienkę w kropki, wykończoną przy dekolcie delikatnym haftem. Wyglądała jak dziewczyna z sąsiedztwa, a nie zmysłowa, wyzywająca gwiazda, jaką była na co dzień. Widać było, że jest szczęśliwa.

- Nie rozpieszczaj mnie za bardzo.

- Jeszcze wszystkiego nie widziałaś - zaśmiała się Julia. Weszły do jej apartamentu i usiadły w salonie. Rozmowa zeszła na działalność Dream Foundation. Zastanawiały się, jakie imprezy można by zorganizować podczas wakacji.

- Mam parę koncertów w Nowym Orleanie, z których dochód pójdzie na fundację. Może uda nam się spełnić marzenia dzieciaków, które ucierpiały podczas huraganu Katri-na. Tylu ludzi jest nadal bez dachu nad głową.

## Legenda o miłości

267

Gdy u drzwi rozległo się pukanie, Julia poszła otworzyć.

- Oto nasz geniusz z Tempest West. Przeprowadził swojego kolegę, który jest szefem twojej ochrony. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu. Pomyśleliśmy, że powinniście się poznać. To ważne ze względu na twoje bezpieczeństwo.

Sara wstała z fotela.

- Nie ma sprawy. Nie chcę, żebyście się ograniczali ze względu na moją osobę.

Trent i Code weszli do środka. Julia powitała ich z gracją. Kiedy odwróciła się do Sary, aby przedstawić jej gościa, zobaczyła jej przerażoną twarz. Wyglądała tak, jakby zobaczyła ducha.

- Witaj, Saro - powiedział Code.

- Code! - odparła stłumionym głosem.

Patrzyli na siebie tak, jakby świat wokół nich nagle przestał istnieć. Po kilku sekundach niezręcznej ciszy Sara otrząsnęła się i wyjaśniła, że znają się z Codeem z dzieciństwa. Nie widzieli się ponad dziesięć lat. Julia miała przeczucie, że to było coś więcej niż przyjaźń, ale żadne z nich nie kwapiło się, aby to wyjaśnić.

Podczas kolacji Sara zachowywała się swobodnie, chociaż Code nie spuszczał z niej oczu. Po kawie i deserze zaproponował, że odprowadzi ją do apartamentu. Zgodziła się i wyszli.

- Nie wiedziałem, że się znają - powiedział Trent.

- Code chyba nie chciał, żebyśmy się o tym dowiedzieli.



**Charlene Sands**

Musiał mieć powód. Jutro porozmawiam z Sarą i upewnię się, czy wszystko w porządku.

- Dobry pomysł - odparł Trent.

Podszedł do balkonu i włożył ręce do kieszeni. W pokoju zapanowała cisza. Po chwili odwrócił się i jego brązowe oczy spoczęły na twarzy Julii.

- Nie wiedziałem, że nagroda, którą ci zaproponowałem, tak cię zdenerwuje.

Trent miał w sobie tyle uroku, że potrafiłby zmienić kobrę w baranka. Julia poczuła się okropnie. Zachowała się jak idiotka, podczas gdy on tylko chciał wynagrodzić jej ciężką pracę.

Wysoki i szczupły kowboj patrzył na nią ze szczerą troską. Serce zabiło jej mocniej i przypomniała sobie słowa Laney, która radziła jej walczyć o Trenta i iść za głosem serca. Musiała na chwilę zapomnieć o swoim uporze, zranionej dumie i wreszcie powiedzieć, co czuje.

- Oczekiwałam od ciebie czegoś więcej.

- Od tygodni mnie odpychasz. Wiesz, że odkąd cię poznałem, nie spojrzałam na inną kobietę - powiedział, wodząc palcem po zarysie jej podbródka.

Julia czuła, że zaraz się rozplynie. Trent zdjął jedno ramiączko jej sukni.

- Jesteś piękna i mądra - powiedział, całując ją w ramię, a potem w usta. - Podziwiam cię.

Tym razem pocałował ją mocno w szyję.

- Pragnę ciebie, jak tylko facet może pragnąć kobiety.

## Legenda o miłości

269

To mówiąc, zdjął z niej drugie ramiączko, odsłaniając jej piersi. Zaczął całować jej rozgrzaną skórę, a Julia poczuła, że nie potrafi się bronić.

- Pragnę cię sto razy bardziej!

- Trent - wyszeptała. - Nie wiem, czy mogę ci zaufać. Tymczasem on pociągnął do dołu suknię, która lekko opadła na jej biodra.

Poczuła na piersiach chłodny powiew nocy.

- Zaufaj mi - wychrypiał.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Julia objęła go za szyję. Spojrzała w jego oczy, które pociemniały od pożądania. Czowała, jak jej serce zaczyna bić coraz szybciej. Kiedy Trent położył ją delikatnie na łóżku, fałdy sukni ułożyły się wokół jej bioder.

Wyprostował się, jego oczy płonęły.

- Powiedz mi, czego chcesz, kochanie.

Julia wiedziała, czego w tej chwili pragnie najbardziej. Chciała się z nim kochać, ale coś nie pozwalało jej wymówić tych słów.

Chciała spędzić z nim życie, mieć z nim dzieci i przy nim się zestarzeć.

Wahała się tylko przez chwilę. Nie mogła go teraz odrzucić.

Pragnęła czuć na sobie jego dłonie, których pieśszoty czyniły ją piękną i pożądaną. Nigdy dotąd pragnienie kochania się z nim nie było tak silne.

Przewróciła się na bok i powiedziała:

- Zdejmij koszulę.

Trent uniósł brwi, a kąciuki jego ust zadrgały. Powoli rozpiął koszulę, ukazując swoje opalone ciało. Potem rzucił ją na ziemię i spojrzał na Julię.

**Charlene Sands**

- Teraz buty, kowboju.

Usiadł na brzegu łóżka i zdjął wysokie buty z wężowej skóry. Kiedy postawił je równo koło łóżka, widok wystających nad materac cholewek dziwnie ją rozczulił.

- Przed nikim nie rozbieram się na komendę - powiedział Trent.

- To znaczy, że jesteś taki dyskretny?

- To znaczy, że robię to tylko dla ciebie.

- Naprawdę? Nigdy bym nie przypuszczała...

Dobrze jednak wiedziała, że Trent nie był typem podrywacza. Nie miał za sobą długiej listy romansów. Wierzyła mu, gdy mówił, że nie rozbiera się z łatwością i ta powściągliwość bardzo jej się spodobała.

Trent złapał ją za nogi i delikatnie przyciągnął do siebie. Pochylił się nad nią i pocałował. Poczowała znajomy smak jego ust i świeży, męski zapach ciała. Wywołało to w niej taką radość, że głośno westchnęła.

- Jesteś dla mnie wszystkim - powiedział.

Julia patrzyła przez chwilę w jego niesamowite, pociemniałe od żądzzy oczy.

- Kochaj się ze mną - wyszeptała.

- Nie musisz powtarzać, kochanie.

Pomogła mu ściągnąć z siebie suknię. Potem Trent sam zdjął z niej czarne stringi. Teraz, kiedy była całkiem naga, patrzył na nią wyglodniałym wzrokiem. Nie pocałował jej jednak, lecz zdecydowanym ruchem uniósł jej biodra i ułożył jej nogi na swoich ramionach. Potem pochylił się i gorą-

## Legenda o miłości

271

cymi wargami dotknął jej ciała, w krótkiej chwili doprowadzając ją do orgazmu. Julia przez chwilę leżała nieruchomo, mocno obejmując go ramionami. Czuła, jakby się rozpadła na drobne kawałki.

Trent wstał i zdjął bokserki, wrócił na łóżko i zaczął całować jej piersi, pieszcząc nabrzmiące sutki. Julia z trudem powstrzymała okrzyk rozkoszy. Pieścił każdy kawałek jej ciała, dotykał go i całował. Jej skóra płonęła, a ciałem wstrząsały dreszcze. Tak bardzo go pragnęła, że zaczęła odczuwać ból.

Trent ułożył ją przed sobą i jednym ruchem w nią wszedł.

Poruszał się wolno, rozgrzewając jej ciało i przygotowując je na przyjęcie fali rozkoszy. Patrzył na nią spod ciężkich powiek. Biła z niego moc i był tak piękny, że Julia miała łzy w oczach.

- Kochanie, jesteś gotowa? - szepnął.

Julia skinęła głową i w jednej chwili eksplodowali razem tysiącem płomieni.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka Julia obudziła się z głębokiego snu. Wiedziała, że Trenta już nie będzie. Do pokoju wpadały promienie słońca, był późny poranek. Trent na pewno siedział już w biurze.

Ciało Julii było wciąż rozgrzane po namiętnej nocy. Nie mogła narzekać, choć w głębi serca pragnęła się obudzić w jego ramionach. Musieli jednak zachować dyskrecję. Nie chciała, aby pracownicy hotelu się dowiedzieli, że sypia z szefem. Przytuliła się więc do poduszki, wyobrażając sobie, że to Trent. Spojrzała na puste miejsce na łóżku i zauważyła kopertę ze znakiem firmowym hotelu i swoim imieniem.

Uśmiechnęła się, rozpoznając charakter pisma Trenta. Otworzyła kopertę i wyjęła z niej kartkę.

*Pokonaliśmy mnie dziś w nocy. Dobrze nam razem. Wyśpij się. Zobaczymy się później.*

*Trent*

Julia włożyła kartkę z powrotem do koperty. Wstała i schowała list do komody. Nie była to miłosna deklaracja,

## Legenda o miłości

273

której oczekiwała, ale i tak uważała to za duży postęp, ponieważ do tej pory Trent nie zostawiał jej liścików.

Wzięła prysznic, rozkoszując się ciepłym strumieniem wody.

Umyła szamponem włosy i wyszorowała gąbką ciało, używając delikatnego mydła o zapachu gardenii. Poczowała się rześko i świeżo.

Ona także była zmęczona po upojnej nocy. Kochanie się z Trentem było wyczerujące i chętnie zostałyby w łóżku, delektując się wspomnieniem rozkoszy, jakim ją napełnił. Niestety miała dużo pracy i już zmarnowała parę godzin.

Czuła się lekko i radośnie, dlatego włożyła kwiecistą spódnicę, a do tego sweter i swoją ulubioną biżuterię: wisiorek w kształcie łożki i diamentowe kolczyki. Potem wysuszyła włosy, lekko podkreślając ich końce. Dziesięć minut później była gotowa stawić czoło obowiązkom. Nie wiedziała, jak dalej potoczy się ich romans, ale teraz nie chciała się tym martwić. Pragnęła cieszyć się chwilą.

Kilka minut później zapukała do drzwi apartamentu Sary Rose. Chciała ją oprowadzić po ośrodku. Sara otworzyła jej ubrana w kremową jedwabną piżamę. Jej kasztanowe włosy były w nieładzie i wyglądała, jakby właśnie wstała z łóżka.

- Dzień dobry - powiedziała Julia, nie zadając pytań.

- Czyżby?

Julia była zdziwiona cierpką uwagą Sary.

- Jeśli to zły moment, przyjdę później. Właściwie możemy sobie darować spacer.

**Charlene Sands**

- Przepraszam - odparła Sara. - Proszę, wejdź! Nie jestem w nastroju, źle spałam.

- Przykro mi. Było ci niewygodnie?

- Nie wygłupiaj się. - Sara machnęła ręką. - Apartament jest cudowny, nie mogłam sobie wymarzyć lepszego.

Opadła ciężko na żółtą skórzaną sofę i westchnęła.

- Nie mogłam spać z innego powodu.

Julia domyśliła się, jaki był powód jej bezsenności.

- Czy chodzi o Code'a Landona? Byliśmy z Trentem zdziwieni, kiedy się okazało, że go znasz. Mam nadzieję, że nie jesteś zdenerwowana. Jeśli chcesz, możemy ściągnąć kogoś innego.

Sara podniosła rękę.

- Julio, poczekaj! Nie wypowiadaj się w moim imieniu. Czuję się dobrze. Wiedziałam, że któregoś dnia mogę go spotkać. Nie musisz z tego powodu organizować innej ekipy ochroniarzy - powiedziała łagodnie ze swym przeciągłym, teksańskim akcentem. - Po prostu nie spodziewałam się, że go tu zobaczę.

- Zauważyłam - odparła Julia i usiadła obok niej na sofie.

Kiedy Sara ujrzała Code'a, w pierwszej chwili była przerażona, mimo że wyglądał zabójczo i miał na sobie elegancki smoking.

Jego twarz pokrywał jednodniowy zarost, a cudowne niebieskie oczy przez cały wieczór śledziły każdy jej ruch.

- Znamy się z Codeem od lat - powiedziała cicho.

## Legenda o miłości

275

- Jestem tu, żeby cię wysłuchać, ale jeśli nie chcesz, nie musisz nic mówić.

Sara uśmiechnęła się z wdzięcznością.

- Dziękuję, ale ta historia nie ma już dla mnie żadnego znaczenia - wydusiła i ciężko westchnęła. - Daj mi dwadzieścia minut. Zaraz będę gotowa.

Chociaż Sara tak lekko mówiła o swojej znajomości z Codeem, Julia czuła, że to musiała być poważna sprawa.

- Zjedz coś, a ja wezmę prysznic - zaproponowała Sara. Julia spojrzała na stół pełen smakołyków.

- Dzięki. Wezmę parę truskawek i kawę. Poczekam na tarasie.

Dwadzieścia minut później Sara pojawiła się w ciemnych okularach i w czapce z daszkiem. Włosy miała ściągnięte w koński ogon. Julia zabrała ją na godzinny spacer po okolicy i z dumą pokazała hotel. Potem wsiadły do jeepa i pojechały nad jezioro.

- Jesteśmy na miejscu - powiedziała Julia. - Scena będzie na molo, a wokół ustawimy krzesła dla widowni, nie więcej niż trzysta miejsc. Żadnych kolorowych świateł ani chórków. To mają być kameralne spotkania z fanami.

Sara zdjęła okulary i spojrzała na migoczącą taflę jeziora.

- Nie pamiętam, kiedy ostatnio dawałam koncert dla tak małej publiczności. Brakowało mi tego. Podoba mi się pomysł ze sceną na molo.

- Jeśli się zgodzisz, chcielibyśmy, żebyś po koncercie pod-



**Charlene Sands**

czas przyjęcia przywitała się z paroma fanami i rozdała kilka autografów. Cały czas będzie przy tobie ochrona.

- Oczywiście, ale nie może się o tym dowiedzieć mój menadżer. Inaczej przyleci tu pierwszym samolotem. Ufam ci i cieszę się, że będę mogła wypocząć.

- Dziękuję. Na pewno cię nie zawiedziemy. Zależy nam, żeby to było dla ciebie miłe doświadczenie, a także przeżycie dla naszych gości.

- Na pewno tak będzie - odparła, ale w jej głosie wyczuwało się niepokój.

Julia była przekonana, że chodzi o Code'a Landona.

Kiedy Julia weszła do gabinetu, Trent był po uszy zatopiony w lekturze prognoz finansowych.

- Kim, możesz mi przynieść raport z ostatniego miesiąca?

- To ja - odparła Julia, zamykając za sobą drzwi.

Trent podniósł wzrok. Gdy jego twarz rozpromienił uśmiech, Julia poczuła, jak fala ciepła rozchodzi się po jej ciele.

- No, no! - powiedział, wstając. - Wyglądasz jak świeży poranek.

Podszedł do niej, ujął ją za rękę i pocałował.

- Słodka jak cukierek - dodał.

- Podlizujesz się?

- Nie, stwierdzam fakty.

Julia musnęła ustami jego podbródek. Opierała mu się

## Legenda o miłości

277

tak długo, że teraz nie mogła się nasycić. Stała na palcach i go pocałowała.

- Cieszę się, że zaczynasz dostrzegać fakty - powiedziała.

Uśmiechnął się, po czym zerknął na stertę papierów.

- Mam dużo pracy, ale cieszę się, że wpadłaś - powiedział i pocałował ją w szyję. - Dobrze spałaś?

Wspomnienie upojonej nocy przyspieszyło bicie jej serca.

- Nie wyglądam na zadowoloną?

Trent wsunął ręce pod jej spódnicę i dotknął jej pośladków.

- Kochanie, za pół godziny mam spotkanie, ale inaczej chętnie bym ci pokazał, w jakim ja jestem nastroju.

Julia z trudem przypominała sobie cel wizyty.

- Chciałam z tobą o czymś porozmawiać. To ważna sprawa, ale może poczekać. Jesteś teraz zajęty...

Z trudem się od niego oderwała, ale on znów ją przygarnął i przytrzymał za pośladki.

- Trent!

Spojrzał jej głęboko w oczy.

- Przyjdź do mnie dziś wieczorem - szepnął. - Chcę, żebyś spędziła ze mną noc.

Julia skinęła głową i ostrożnie się odsunęła.

- O siódmej. Nie spóźnij się.

Wyszła od Trenta na miękkich nogach, a serce biło jej jak oszalałe. Była szczęśliwa.

**Charlene Sands**

Przy Trentcie fałszywa skromność była bezużyteczna. Tej nocy Julia chciała sprawić mu przyjemność. Włożyła seksowną sukienkę, którą trzymała na specjalne okazje, buty na obcasie i ozdobiła szyję sznurem czarnych pereł. Dobrała do tego odpowiednie kolczyki, a na koniec włożyła na rękę kilka wąskich, srebrnych bransoletek. Potem uczesała się w kok, spinając włosy onyksowym grzebieniem. Rzuciła okiem na odbicie w lustrze i z zadowoleniem kiwnęła głową. Chwyciła torebkę i wyszła z pokoju.

Wcześniej udało jej się zorganizować kolację dla Kim i Sary, aby jej koleżanka z pracy mogła „przedyskutować” kilka spraw związanych z występami gwiazdy. Julia uśmiechnęła się, przypominając sobie zachwyconą twarz Kimberly.

- Mam zjeść kolację z Sarą Rose? Tylko my dwie?

- Tak. Na pewno cię polubi. Zrobisz mi wielką przysługę.

Julia nie zamierzała zajmować się Sarą przez cały czas jej pobytu w Tempest West, ale po dzisiejszej rozmowie uznała, że przyda jej się towarzystwo. Będzie mogła spokojnie spać, nie martwiąc się tym, jak Sara spędza wieczór. O ile istniała realna szansa, że tej nocy Julia w ogóle zaśnie.

Trent zadzwonił, informując ją, że jeep jest do jej dyspozycji i przeprosił, że sam nie może po nią przyjechać. Kiedy Julia zaparkowała przed jego domem, spojrzała na dym unoszący się z komina. Weszła na ganek i zapukała do drzwi. Ponieważ nikt się nie odezwał, zapukała jeszcze raz.

Wreszcie pojawił się Trent z komórką przy uchu.

## Legenda o miłości

279

- Tak, potrzebny mi samolot na dziś wieczór. Jak najszybciej!  
Nie przerywając rozmowy, gestem ręki zaprosił Julię do środka. Na rozgrzanym kominku i w rogach pokoju płonęły świece, rzucając piękne, złote światło na wnętrze. W kilku miejscach stały kryształowe wazony z czerwonymi różami. W powietrzu unosił się słodki zapach.

Nie przerywając rozmowy, Trent wziął pogrzebacz i zgasił ogień w kominku. Potem zdmuchnął wszystkie świece, pozostawiając pokój w blasku zachodzącego słońca. Gdy wyłączył telefon, podszedł do Julii.

- Przepraszam, kochanie. Evan dzwonił, że Laney zaczęła przedwcześnie rodzić.

- To niemożliwe! Brakuje jeszcze kilku miesięcy.

- Nagle podskoczyło jej ciśnienie i zaczęły się skurcze.

- Jak to? - Julia nie mogła złapać tchu. - Czy to znaczy, że coś jej grozi?

- Niestety tak. Evan też jest w kiepskim stanie. Trent rozmasował sobie kark.

- Mój zastępca zajmie się hotelem. Pilot szykuje samolot. Muszę lecieć. Nie zostawię Evana samego.

- Pojadę z tobą. Muszę się zobaczyć z Laney - powiedziała stanowczo, nie czekając na zaproszenie.

Serce ścisnął jej strach, a do oczu napłynęły łzy.

- Ona tak bardzo chce tego dziecka!

- Wiem, oboje go pragną.

- Mam czas, żeby się spakować?

**Charlene Sands**

Trent pokręcił głową.

- Wezmę dla ciebie kurtkę. Kupisz sobie potrzebne rzeczy, kiedy wylądujemy w Los Angeles. Musimy jechać.

Trent szybko poszedł do swojego pokoju i przyniósł jasnobrązową kurtkę z zamszu. W drugiej ręce trzymał torbę ze swoimi rzeczami. Podszedł do Julii i narzucił jej na ramiona kurtkę.

- Gotowa? - spytał, całując ją w czoło.

Julia skinęła głową. Była przerażona myślą, że coś może się stać jej przyjaciółce.

Kiedy wylądowali w Los Angeles, kierowca zawiózł ich z lotniska do szpitala. Wbiegli do środka i Trent natych- i miast podszedł do pielęgniarki. Dowiedział się tylko, że stan Laney jest bez zmian, a Evan Tyler siedzi w pokoju z żoną.

Przez następne pół godziny Trent nerwowo przechadzał się po korytarzu, a Julia siedziała w poczekalni ze łzami w oczach. W końcu przyszedł Evan. Trent uściskał brata, lecz Julia została na miejscu. Kiedy zobaczyła zgarbioną po-; stać, ziemistą twarz Evana i jego czerwone od niewyspania oczy, przeraziła się bardziej, niż gdy usłyszała wiadomość od Trenta. \

Modliła się w duchu, żeby wszystko się dobrze skoń- j czyło.

- Bez zmian - westchnął Evan. Dopiero wtedy Julia wstała i go uściskała.

## Legenda o miłości

281

- Tak mi przykro. Laney świetnie wyglądała, kiedy widzieliśmy się w Tempest West. Co się stało?

- Nie wiem. - Evan przeciągnął ręką po zmęczonej twarzy. - Czasem to się zdarza. Wczoraj czuła się świetnie. Właśnie skończyliśmy urządzać pokój dla dziecka i była taka szczęśliwa. Kiedy się obudziła dziś po krótkiej drzemce, poczuła się słabo i nagle zaczęły się skurcze. Od razu przyjechaliśmy tutaj.

Julia wzięła Evana za rękę.

- Na pewno z tego wyjdzie. Jest bardzo silna. Evan skinął głową, choć w oczach miał łzy.

- Powiedziałaś mamie? - zwrócił się do Trenta.

- Tak. Prosiłem, żeby została w domu, i obiecałem, że będę dzwonił.

- Myślisz, że wytrzyma?

- Oczywiście, że nie! Przyleci pierwszym samolotem. Dziwi mnie, że nie była tu przed nami. Evan, jesteś zmęczony, usiądź na chwilę. Przyniosę ci coś do jedzenia.

- Nie, dziękuję. Muszę do niej wracać.

- Spokojnie. Nie pomożesz Laney, jeśli zemdlejesz z głodu.

- Dobrze, przynieś mi kawę - odparł Evan, wskazując na stojącą w końcu korytarza maszynę z gorącymi napojami.

- Rzeczywiście kawa na długo ci starczy - powiedział z przekąsem Trent, ale po chwili przyniósł dwa kubki. Jeden podał Evanowi, drugi Julii. - Posiedźmy chwilę, Julia jest zmęczona.

**Charlene Sands**

Kiedy chciała zaprotestować, rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie. Zrozumiała, że gdy usiądą, Evan będzie zmuszony im towarzyszyć, dzięki czemu nabierze sił. Posłusznie opadła na krzesło, a obok usiedli Evan i Trent. Małymi łykami popijała gorącą kawę. Evan wypił niemal cały kubek za jednym razem i oznajmił, że musi wracać do żony.

- Jeśli będziesz czegoś potrzebował, jestem na korytarzu. - Trent wstał z krzesła.

- Wiem, zawsze mogę na ciebie liczyć.

Julia znów wstała i uścisnęła Evana. Kiedy wszedł do pokoju, Trent spojrzał na nią i zmarszczył brwi.

- Cała drżysz - powiedział.

- Boję się - przyznała, próbując powstrzymać łzy. Trent wziął z krzesła zamszową kurtkę i okrył jej plecy.

Potem przytulił ją, przyciskając jej głowę do swej szyi. Stali tak na środku poczekalni przez kilka długich minut. Czując jego siłę, Julia zaniknęła oczy i zaczęła się modlić za przyjaciółkę.

Potem usiedli obok siebie i Julia wtuliła się w ramię Tren-ta.

Czując jego ciepło, uspokoiła się i zamknęła oczy. Słyszała jedynie słabe dźwięki z korytarza, strzępy przyciszonych rozmów i monotonny szum windy. Trent cały czas trzymał ją w ramionach. Evan wyszedł z pokoju dopiero po północy. Trent potrząsnął nią delikatnie i Julia czujnie wyprostowała się na krześle.

- Ciśnienie Laney się ustabilizowało, ale musiała dostać środki uspokajające, żeby zasnąć - tłumaczył Evan. - Dzie-

## **Legenda o miłości**

283

cko ma się dobrze. Nie mogę jej zostawić, ale wy musicie się przespać. Zadzwoń rano i powiem, jak się sprawy mają.

- Jesteś pewien? Możemy zostać - odparł Trent.

- Wiem, ale lepiej, żebyś zabrał Julię do domu.

- Obiecuj, że zadzwonisz, gdy coś się będzie działo - poprosiła Julia.

- Obiecuję. Dziś już w niczym nie pomóżecie. Przyjedźcie rano.

Trent, masz tu moje kluczyki od samochodu.

Trent obiecał, że wróci rano.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Trent odwiózł Julię do jej mieszkania. Gdy jechali przez miasto, patrzyła przed siebie, pełna obaw i strachu. Nie mogła pogodzić się z myślą, że po tym, co Evan i Laney razem przeszli, miałoby ich spotkać takie nieszczęście. Początek ich znajomości był burzliwy i Laney nie wierzyła, by mogła mu kiedykolwiek zaufać. Julia westchnęła. Była zmęczona i nie potrafiła udawać silnej. W szpitalu walczyła ze sobą, aby się nie rozplakać, ale dłużej nie mogła powstrzymać łez, które zaczęły jej spływać po policzkach. Trent położył rękę na jej drobnej dłoni. Ten prosty gest trafił prosto w jej serce. Kiedy na niego spojrzała, w oczach Trenta zauważyła niepokój. Mocniej ścisnął jej dłoń i tak dojechali do jej mieszkania. Zaparkował przed budynkiem, wyłączył silnik i pochylił się nad Julią, aby zetrzeć łzy z jej twarzy. Zanim zdążyła mu podziękować, wyskoczył z samochodu, podszedł z drugiej strony i otworzył drzwi. Gdy stanęła na chodniku, wziął ją za rękę i zaprowadził do mieszkania.

- Dasz sobie radę? - spytał.

## Legenda o miłości

285

Julia zamrugnęła powiekami i zrozumiała, że Trent nie zamierzał u niej zostać.

- Ja, ja... - zaczęła i nagle zdała sobie sprawę, że nie chce już udawać. - Trent, nie chcę być sama.

Pragnęła usnąć w jego ramionach, czując jego bliskość i siłę.

Chciała się czuć bezpiecznie.

- Dobrze, kochanie, zostanę - odparł. - Nie chciałem ci przeszkadzać. Zależy mi, żebyś się wyspała. Miałaś ciężką noc.

- Będę lepiej spać, wiedząc, że jesteś obok.

- Działam na ciebie jak szklanka ciepłego mleka?

- I liczenie owiec - dodała ze słabym uśmiechem.

Otworzyła drzwi i weszli do środka. Lubiła swoje mieszkanie, zarówno w ciągu dnia, kiedy słońce oświetlało pokoje, jak i w nocy, gdy przez okna wpadał blask księżyca. Wnętrze miało kobiecy charakter, mimo że meble były solidne i raczej w męskim guście.

Trent wszedł do salonu.

- Pamiętam. Ładnie tu. Nie wychodziliśmy z sypialni, prawda?

Kiedy Julia poznała go na weselu Laney, straciła zupełnie głowę i poszła z nim na całość. Stateczna, pracowita i rozsądna Julia nigdy dotąd nie przeżyła czegoś podobnego. Jednak od pierwszej chwili czuli, że przyciąga ich do siebie niezwykła siła.

- Prawda - odparła, przypominając sobie, jak namiętnie się z nim kochała.

**Charlene Sands**

Poczuła, jak wspomnienia niebezpiecznie rozgrzewają jej ciało.

- Jesteś głodny? - spytała. -Nie.

To mówiąc, podszedł do niej, wziął ją na rękę i zaniósł do sypialni.

- Zaśniesz mi na stojąco. Idziemy spać.

Postawił ją na podłodze i pocałował, po czym obrócił ją tyłem i zaczął rozpinąć sukienkę. Pochylił się nad jej uchem i wyszeptał:

- Kiedy wyobrażałem sobie, że rozpinam suwak twojej sukienki, nie myślałem, że będę cię tylko układał do snu.

Julia odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

- Naprawdę to sobie wyobrażałeś? Trent się roześmiał.

- Na długo, zanim cię zobaczyłem w tej seksownej sukni - przyznał i musnął wargami jej nagie ramię. - Kładź się spać - dodał, wzdychając z rezygnacją.

- Dokąd idziesz? - spytała, widząc, że wychodzi z pokoju.

- Muszę się czegoś napić. Barek jest w tym samym miejscu, kotku?

Julia skinęła głową, przyciskając do piersi sukienkę.

- W lodówce jest piwo, a whisky w barku. Trent, poczekaj.

- Tak?

- Wszystko będzie dobrze, prawda?

## Legenda o miłości

287

- Tak myślę, a teraz wskakuj do łóżka - odparł i puścił do niej oko.

- Zaraz wracam.

Zgasił światło i wyszedł z sypialni. Julia wierciła się przez kilkanaście minut, nie mogąc zasnąć. Uspokoila się dopiero, gdy Trent wrócił do pokoju i położył się obok.

- Myślałem, że już zasnęłaś - powiedział cicho.

- Nie mogę, martwię się. Trent objął ją ramieniem.

- Ja też, ale żeby im pomóc, musimy odpocząć. Trzeba być silnym jak koń.

Julia zachichotała.

- O co chodzi? - spytał.

- Prawdziwy z ciebie kowboj!

- Lubisz kowbojów.

- Na twoje szczęście - odparła, ziewając.

- Owszem, jestem szczęściarzem. A teraz śpij, kochanie. Przytulił ją i zaczął głaskać po włosach.

- Nie wiem, co bym dziś bez ciebie zrobiła - wymruczała, opierając głowę o jego ramię.

- Jestem cały twój, kotku - odparł z mocnym teksańskim akcentem.

Julia uśmiechnęła się i położyła dłoń na jego piersi. Czuła, że nie tylko lubi, ale kocha kowbojów, szczególnie jednego. Nie było sensu dłużej temu zaprzeczać.

Rano Trenta obudziły słabe promienie słońca, wpadające do pokoju przez uchylone okiennice. Julia nadal spała

**Charlene Sands**

z głową złożoną na jego piersiach. To była szczególna noc, warta zapamiętania. Po raz pierwszy w życiu spał z kobietą i się z nią nie kochał. Nigdy dotąd nie zaangażował się tak w związek. W życiu interesowało go tylko współzawodnictwo. Kiedy był mały, nieustannie rywalizował z Brockiem. Jako najmłodszy z całej trójki, chciał dorównać starszym braciom, a rodzicom pokazać, że jest równie silny, zdolny i wart miłości, co reszta rodzeństwa. Po tragicznej śmierci ojca przez pewien czas czuł się zagubiony. Wkrótce Evan przejął ster i Trent nie chciał już siedzieć na kolanach u mamy, ale zasłużyć na jej szacunek tak jak najstarszy brat. Ostatnio siłą, która go napędzała, była wizja odmienionego hotelu Tempest West. Bracia w nią nie wierzyli, ale Trent spędził większość czasu i energii, aby ją urzeczywistnić. Sukces był nieodłączną częścią jego natury.

Potem w jego życiu pojawiła się Julia, kobieta, która mogła przemienić upadający hotel w dochodowy interes. Potrzebował jej talentu i doświadczenia w dziedzinie marketingu. Ani razu nie poczuł wyrzutów sumienia, że sprowadził ją do siebie podstępem. Dziś zrobiłby dokładnie to samo.

W łóżku żadna kobieta nie dorównywała Julii. Razem potrafili wznieść się na szczyty rozkoszy. Kiedy powiedziała mu, że ma szczęście, mógł się tylko z tym zgodzić. Był gotów zrobić wszystko, aby to szczęście zachować.

Julia poruszyła się, a jej ciepły i miarowy oddech łaskotał mu skórę. Trent mruknął zadowolony. Ostatniej nocy była taka bezbronna w jego ramionach, wystraszona i niespo-

## Legenda o miłości

289

kojna. Z radością trzymał ją w objęciach, uspokajał i tulił do snu. Zastanawiał się nad tym nowym uczuciem, którego nie potrafił nazwać.

- Mmm... jakie to miłe - wyszeptała Julia, unosząc głowę.

Trent zauważył kawałek lśniącej koszuli odsłaniającej fragment jej piersi.

- Co takiego?

- Obudzić się przy tobie - odparła, patrząc na niego spod ciężkich od snu powiek

Trentowi też się to spodobało. Wszystko, co się wiązało z Julią, było dla niego miłe i pociągające. Pochylił się i ją pocałował.

- Musimy wstawać - powiedział. - Jeśli się teraz nie ruszymy, nie dam ci wyjść z łóżka przez następnych kilka godzin.

Julia podążyła za jego wzrokiem, który błędził w okolicach jej dekoltu.

- Masz rację. Pójdę zrobić kawę, a ty weź prysznic. Będziemy w szpitalu przed siódmą.

Niecałą godzinę później Trent prowadził Julię do szpitalnej poczekalni. Zastali tam Rebekeę z ojcem Julii.

- Tata? - zdziwiła się Julia, patrząc to na ojca, to na panią Tyler.

- Rebeka zadzwoniła do mnie wczoraj wieczorem. Odebrałem ją rano z lotniska.

- Cześć, mamó - powiedział Trent, całując ją w policzki.

**Charlene Sands**

Słyszając, jak Matthew tłumaczy się przed córką, z trudem powstrzymał uśmiech.

- Dzień dobry - Julia grzecznie przywitała się z Rebeką. Trent musiał przyznać, że Julia szybko otrząsnęła się z szoku i zachowywała się nienagannie.

- Jak Laney i dziecko? - spytała.

- Obawiam się, że bez zmian - odparła Rebeka. Miała zapuchnięte od płaczu, zmęczone oczy.

- Evan mówił, że Laney część nocy przespała, ale jeśli nie uda im się ustabilizować jej ciśnienia, będą musieli zrobić cesarskie cięcie. Widać było, że bardzo to przeżywa. W młodym wieku straciła męża i wychowała trzech synów. Nie było to łatwe, ale sobie poradziła. Teraz bała się o Laney, swego pierworodnego syna i wnuka, o którym marzyła od lat.

- Mamo, pamiętaj, że twój wnuk jest z rodziny Tylerów. Wyjdzie z tego. Jest silny i pewnie uparty tak samo jak Evan - powiedział Trent.

- Masz rację. - Rebeka wzięła go za rękę. - Moi synowie zawsze potrafili walczyć.

Jego słowa najwyraźniej ją uspokoiły.

- Założę się, że nikt jeszcze nie jadł śniadania - odezwał się Trent. Wykręcił numer hotelu Tempest West w Los Angeles, poprosił o połączenie z szefem kuchni i zamówił jedzenie na cały dzień, prosząc, aby było świeże i ciepłe.

- Na tarasie jest kilka stolików. Możemy tam usiąść. Po-

## Legenda o miłości

291

wiem pielęgniarce, gdzie nas szukać. Sprawdzę, czy uda się na chwilę wyciągnąć Evana.

Wkrótce wszyscy, łącznie z Evanem, którego Trent namówił na śniadanie, siedzieli razem na tarasie. Obsługa hotelu, którym kierował Evan, uwijała się jak w ukropie, w krótkim czasie dowożąc kolejne potrawy. Trent podziękował im i rozdał wysokie napiwki.

- Na szczęście udało się obniżyć ciśnienie u Laney - powiedział Evan, z wilczym apetytem zjadając jajka w koszulkach i popijając kawą, tak jakby to był jego ostatni posiłek w życiu. - Skurcze minęły.

Wziął głęboki oddech, jakby myśl o tym, co się mogło stać, utrudniała mu jedzenie. Dokończył kawę.

- Laney jest bardzo zmęczona, ale potem chciałyby się z wami zobaczyć.

- Wspaniale - ucieszyła się Rebeka, odkładając widelec.

- Nie mogę się doczekać, kiedy ją zobaczę - odezwała się Julia nieco radośniejszym głosem. - Tak się o nią martwiłam.

- Traktuję Laney jak drugą córkę - powiedział Matthew. -

Dziewczyny są dla siebie jak siostry. Przyznaję, że się za nią modliłem.

- Ja też - odezwał się Evan. - Dawno nie czułem się tak bezsilny. Dziękuję, że tu jesteście. To dużo dla mnie znaczy. Przyjdę, gdy tylko lekarz zbada Laney. Trent, odprowadź mnie do pokoju - dodał, wstając od stołu.

- Zaraz wracam - powiedział Trent, całując Julię w policzek.



**Charlene Sands**

Dziewczyna spłoszona zerknęła na ojca i Rebekeę.

- Nie wiem, jak ci dziękować za to, że tak szybko przyjechałeś - odezwał się Evan, gdy szli razem do windy. - Brock jest teraz w drodze z Maui do Nowego Orleanu. Chciał przylecieć, ale powiedziałem mu, żeby się wstrzymał. Mamie też jest różnie, kiedy tu jesteście. Jest taka delikatna.

- Niczym się nie przejmuj, masz mnóstwo swoich problemów. Ja się zajmę mamą i całą resztą - zapewnił go Trent.

- Będę ci wdzięczny.

Stanęli przy windzie. Evan położył rękę na ramieniu brata i spojrzał mu w oczy.

- Julia to świetna dziewczyna. Jest przyjaciółką Laney, a poza tym sam miałem okazję się o tym przekonać.

- Zgadzam się, ale o co chodzi?

- Takie kobiety rzadko pojawiają się na naszej drodze bez powodu. Popatrz na mnie: mało brakowało, a rozstalibyśmy się z Laney. Teraz nie wyobrażam sobie bez niej życia. Jeśli Julia coś dla ciebie znaczy, powiedz jej to. - Evan nacisnął guzik windy.

Kiedy automatyczne drzwi się zamknęły, Trent stał przez chwilę, zastanawiając się nad słowami brata.

- Przepraszam pana - odezwała się starsza kobieta, która chciała nacisnąć guzik.

Trent szybko się usunął.

- Przepraszam - wymamrotał i poszedł na taras. Kiedy jednak zobaczył Julię rozmawiającą z jego matką, poczuł na-

## Legenda o miłości

293

gły strach, odwrócił się i szybko wyszedł z hotelu. Potrzebował powietrza.

Julia siedziała przy łóżku, trzymając Laney za rękę. Z ulgą spostrzegła, że przyjaciółka ma wypoczęte, radosne oczy, a na jej twarzy pojawiły się rumieńce. O czwartej po południu przyszła wiadomość, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

- Nieźle nas nastraszyłaś - powiedziała do przyjaciółki.

- Przykro mi. To wszystko zdarzyło się tak szybko. Evan mówił, że przyjechaliście wczoraj wieczorem. Dziękuję. Nigdy tego nie zapomnę.

- Musieliśmy przyjechać. Wyglądasz dobrze, ale jak się czujesz?

- Jak po maratonie - odparła ze śmiechem. - Najważniejsze, że dziecku nic nie jest. Ze względu na małego będę musiała leżeć, przynajmniej przez jakiś czas. Ale nie narzekam. Personel szpitala był wspaniały.

- Evan wszystkiego dopilnował. Nie pozwolił, żeby ktokolwiek się obijał, kiedy jego żona była w niebezpieczeństwie.

- Cały Tyler - zauważyła z dumą Laney, odrzucając w tył włosy. - Dogadaliście się z Trentem?

- To zależy, co masz na myśli.

- Czy jesteście w sobie zakochani? - Laney ściszyła głos. Julia na moment zamknęła oczy, po czym znów spojrzała na przyjaciółkę, która pełna nadziei czekała na odpowiedź.

**Charlene Sands**

- Ja jestem zakochana i to bardzo, ale Trent nie ujawnia swoich uczuć. Staram się nie naciskać... to znaczy... nie wiem, co dalej będzie...

- Ten facet ma chyba siano w głowie.

- Raczej kamienie.

- Powinien leżeć u twych stóp. Evan mówi, że spotkanie z tobą to dla Trenta najlepsza rzecz, jaka go w życiu spotkała.

- Mądry facet. - Julia uśmiechnęła się z wdzięcznością. - Ale muszę bronić Trenta. Ostatnio zachowywał się bardzo dobrze. Wczoraj byłam wyjątkowo zdenerwowana i Trent wszystkim się zajął.

Uspokajał mnie i pocieszał, robił wszystko, co trzeba. Był opiekuńczy i kochany. Do tej pory nie znałam go z tej strony.

- Może nadszedł czas, żebyś z nim szczerze porozmawiała.

- Laney, przestań się o mnie martwić.

Nie chciała, aby przyjaciółka zamartwiała się jej życiem uczuciowym.

- W Tempest West dużo się zmieniło - powiedziała, zmieniając temat.

Przez następne dwadzieścia minut opowiadała Laney o Sarze Rose, Kenie Żółtym Jastrzębiu i planach dotyczących hotelu.

Potem przyszli Trent z Evanem oraz Rebeka i Matthew. Julia dyskretnie wyszła z pokoju, żeby mogli spokojnie porozmawiać z Laney. Usiadła w poczekalni. Wkrótce dołączył do niej Trent.

## Legenda o miłości

295

- Wygląda dobrze.

- Dzięki Bogu - odetchnęła z ulgą Julia. - Na razie będzie musiała leżeć, ale nie jest tym załamana. Mówi, że najważniejsze jest dziecko.

- Muszę wracać do hotelu. Nic więcej nie mogę dla nich zrobić. Jedziesz ze mną?

Julia postanowiła, że nie opuści Laney. Obiecała Evano-wi, że zostanie z przyjaciółką przez kilka dni po jej powrocie ze szpitala.

- Nie, zostanę z Laney.

Trent patrzył na nią przez chwilę, po czym skinął głową. Julia nie była w stanie wyczytać z jego twarzy żadnych emocji.

- Odprowadzisz mnie do samochodu? Zaraz jadę na lotnisko.

- Oczywiście.

Kiedy Trent wziął ją za rękę i lekko ścisnął, Julia poczuła, jak jej serce topnieje. Może miał w głowie kamienie, ale dla niej był skałą, na której mogła się oprzeć, kiedy ziemia zaczynała jej się usuwać spod nóg. To było bardzo ważne. Pragnęła, żeby Trent wyznał jej miłość, ale jego wsparcie podczas ostatniej doby było również bardzo cenne. Wątpiła, czy Trent kiedykolwiek spędził noc z kobietą tylko po to, żeby się czuła bezpiecznie. A dla niej to zrobił. Kiedy wyszli na zewnątrz, oślepiło ją mocne słońce. Stanęli na chodniku przodem do siebie. Chroniąc ręką oczy przed intensywnym światłem, Julia spojrzała na Trenta.

**Charlene Sands**

- Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła. Widziałeś, w jakim byłam stanie i mi pomogłeś. Dzisiaj też zachowałeś się wspaniale i o wszystkich zadbałeś.

Uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością. Poczwała, że nie wszystko stracone.

- Chciałam ci podziękować. Trent objął ją czule.

- Kochanie, nie wiesz, że zrobiłbym wszystko, aby zatrzymać cię w Tempest West?

To mówiąc, pocałował ją mocno. Julia poczuła, że znów ogarnia ją fala czułości.

Podjechała limuzyna. Trent wypuścił ją z objęć, wsiadł do samochodu i odjechał. Julia wstrzymała oddech, bo dopiero teraz zrozumiała sens tego, co powiedział.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Po trzech dniach Julia wróciła do Tempest West i poszła wprost do biura Trenta. Chciała jak najszybciej mieć to za sobą. Obiecała sobie, że jego widok nie odwiedzie jej od podjętej decyzji. Przez cały czas pobytu w Los Angeles złościła się i rozpaczała, rozpatrując wszystkie warianty, ale dochodziła do tego samego wniosku. Najtrudniej było ukryć przed Laney, że jej szwagier złamał Julii serce. Przyjaciółka nie potrzebowała dodatkowych zmartwień, kiedy w grę wchodziło życie dziecka. Laney miała wreszcie stabilne ciśnienie i Julii zależało, aby ten stan utrzymać. Przez tych kilka dni Julia nie odbierała telefonów od Trenta. Mejle dotyczące pracy przesyłała na skrytkę Kim. Nie chciała, żeby cokolwiek wpłynęło na jej decyzję.

Kiedy stanęła przed gabinetem Trenta, wzięła głęboki oddech. Wiedziała, że jest już w pracy, ponieważ zawsze przychodził najwcześniej. Zdecydowanym krokiem weszła do środka. Trent podniósł głowę i spojrzał na nią ze zdziwieniem, po czym na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

- Julia! Właśnie próbowałem... - zaczął.

- Rezygnuję z pracy - przerwała mu, rzucając na biurko

**Charlene Sands**

podanie. - Zostanę jeszcze tylko trzy tygodnie, do wyjazdu Sary Rose.

Trent wstał gwałtownie.

- Co takiego?

- Słyszałeś - powtórzyła spokojnym tonem. - Chcę jak najszybciej stąd wyjechać.

- Kochanie, możesz mi to wyjaśnić?

Problem w tym, że nie potrafiła wyjaśnić, jak udało mu się ją omotać i skłonić do pracy na rzecz Tempest West. Przecież Trent nie żywił do niej głębszych uczuć. Nigdy nie powiedział, że ją kocha. Najbardziej denerwowało ją to, że na to wszystko pozwoliła. Dała mu się oczarować.

- Kończę z Tempest West i kończę z tobą. Już mnie nie potrzebujesz. Wszystkie miejsca w hotelu są zarezerwowane. Spełniłam swoje zadanie.

Z początku Trent był tylko zaskoczony, ale po chwili opanowała go złość. Zaczął nerwowo kręcić głową.

- Nie ma cię przez trzy dni, nie odbierasz telefonów! - zaczął podniesionym głosem. - Tęsknię za tobą jak wariat, a ty wracasz i składasz wymówienie? O co chodzi?

Kiedy usłyszała, że tęsknił, coś w niej pękło, ale wiedziała, że musi być twarda. Nie będzie dalej robić z siebie idiotki.

- Tęskniłeś? Za czym? Za tym, żebym nadal ułatwiała ci życie? Żebym pilnowała dochodów twojego ukochanego hotelu? Za tym, żeby zaciągnąć mnie znów do łóżka? Czy może po prostu tęskniłeś za mną?

## Legenda o miłości

299

Trent patrzył na nią bez słowa. Tego właśnie się spodziewała.

- Zostanę jeszcze trzy tygodnie, nie ze względu na ciebie, ale dla Sary. Obiecałam, że zostanę tu do końca jej pobytu. Będę rozmawiać z tobą o sprawach dotyczących hotelu, bo za to mi płacisz, ale to wszystko. Rozumiesz?

Trent wolno okrążył biurko, z trudem powstrzymując wybuch złości.

- Dlaczego to robisz?

Julia gorzko się zaśmiała, bo pytanie było absurdalne. Bo nie chciałaś mnie pokochać, pomyślała.

- Wykorzystałaś mnie, ale smutniejsze jest to, że nie zdajesz sobie z tego sprawy. Nic cię nie obchodzi poza twoim hotelem. Nie mam ochoty dalej tak żyć.

Trent zacisnął usta.

- Zapomniałaś, że obowiązują cię warunki zawarte w umowie? - spytał chłodno.

- Nie obowiązują mnie już żadne warunki - odparła z satysfakcją. Szczeka Trenta nerwowo zadrgała, ale w jego oczach pojawił się błysk nadziei. - Mógłbym...

- Pozwać mnie do sądu? - przerwała mu Julia. - Bardzo proszę! Nie boję się ciebie. Łatwo znajdę pracę. Mam nienaganną opinię i zasady. Moje osiągnięcia mówią same za siebie.

Trent podrapał się po karku. Zwrócił się do niej łagod-



**Charlene Sands**

nym tonem, mając nadzieję, że chodzi wyłącznie o sprawy zawodowe.

- Julio, daj spokój. Nie wiem, co cię tak zdenerwowało. Powiedz, co zrobiłem, a wszystko naprawię.

Julia stanowczo pokręciła głową.

- Nic nie rozumiesz. Nie możesz tego naprawić. Jesteś głupi, a ja jeszcze bardziej, bo się w tobie zakochałam.

Po tych słowach odwróciła się na pięcie i wyszła, zanim Trent mógł cokolwiek powiedzieć. Nie była w stanie patrzeć na jego obojętną twarz.

- Julia zrobiła kawał dobrej roboty - podsumował Pete Wyatt, stając obok Trenta, który przyglądał się, jak ludzie zajmują miejsca na widowni przed koncertem Sary Rose.

Nie było już wolnego krzesła i goście z niecierpliwością czekali na rozpoczęcie koncertu.

- To prawda - przyznał Trent, przyglądając się Julii, która dawała ostatnie wskazówki personelowi.

Musiał przyznać, że sprawiła się świetnie. Miała wiedzę i pomysły, dzięki którym wszystko stawało się możliwe. Dziś ubrana była w dzinsową spódnicę, podkreślającą jej wąską talię, oraz pomarańczową bluzkę z bufiastymi rękawami, która pasowała do śniadej cery. Do tego włożyła kowbojskie buty, które były jak znalazł na koncert muzyki country.

Żal ścisnął mu serce. Julia przestała z nim rozmawiać. Wieści szybko się rozchodziły, więc musiał wysłuchać kazań obu braci, Evana i Brocka. Cała rodzina Tylerów wiedziała,

## Legenda o miłości

301

że Julia postanowiła opuścić Tempest West. Trent nie odbierał telefonów od matki. Nie miał siły tłumaczyć jej tego, czego sam jeszcze nie rozumiał.

Julia wyszła na scenę. Na jej twarzy malowała się duma i radość. Powiodła wzrokiem po widowni. Przywitała zespół, dziękując za przybycie. Rozległy się gromkie brawa. Potem zwróciła się do widzów.

- Jak wiecie, Tempest West jest miejscem pełnym legend. Każdy ma szansę je przeżyć lub stworzyć własną legendę. Dlatego zanim zaczniemy, chciałabym opowiedzieć państwu o tym, skąd się wzięła nazwa Destiny Lake. Jest to historia o ludziach, którzy żyli tu dawno temu i codziennie podziwiali cudowne zachody słońca nad kanionem. Pewnego razu...

Julia mówiła z pasją i wzruszeniem. Kiedy skończyła opowieść, przedstawiła gościom Sarę Rose, wskazując ręką jezioro.

Reflektory oświetliły zbliżającą się do sceny łódkę, w której siedziała piosenkarka. Dwaj kowboje miarowo poruszali wiosłami. Sara zamachała do widowni, wzbudzając entuzjazm. Potem mężczyźni pomogli jej wejść na scenę i ktoś wręczył jej gitarę.

Sara usiadła na wysokim stołku i zaczęła śpiewać, mając za sobą złotą lunę zachodzącego słońca, które rzucało blask na tafłę jeziora. Sceneria była wspaniała, podobnie jak występ, który wszystkich zachwycił.

W pewnej chwili Trent i Julia wymienili pełne radości i dumy spojrzenia, mimo że dzieliła ich duża odległość. Wspólnie osiągnęli ważny cel. Wkrótce jednak oczy Julii

**Charlene Sands**

straciły blask i nim odwróciła twarz, Trent zobaczył na niej smutek i przygnębienie. Serce ścisnął mu żal.

Nagle zrozumiał, że może stracić coś o wiele cenniejszego niż swój hotel. Julia go kochała. Dobrze wiedział, że sam wszystko popsuł. Obaj bracia mu to wytknęli, ubarwiając swoje wypowiedzi dosadnym słownictwem. Te rozmowy sprawiły, że zaczął odczuwać coraz większy wstyd. Zaślepiła go własna ambicja i teraz było już za późno.

- Już pan wie, kto będzie nowym szefem kowbojów? - spytał cicho Pete, wyrywając Trenta z ponurych myśli.

- Chyba Joe Hardy.

- Dobry wybór - zgodził się Pete.

- Na pewno chcesz wyjechać? Pete westchnął i skinął głową.

- Czas wracać do domu. Sprawy na miejscu zaczęły się komplikować.

- Kobieta?

- Tak, a tego akurat mi nie trzeba. Dzięki, że dochował pan tajemnicy. Nie zapomnę tego.

- W razie czego wiem, gdzie cię szukać - odparł z uśmiechem Trent.

Zwrócili się w stronę sceny, aby posłuchać muzyki. Sara Rose śpiewała melancholijną balladę o nieodwzajemnionej miłości.

- Podobno wyjeżdżasz - powiedziała ze smutkiem Kim. Tempest West było jak mała wioska i wieści szybko się tu

## Legenda o miłości

303

rozchodziły. Julia i Kim szły razem na przyjęcie, które miało się odbyć po zakończeniu pierwszego koncertu Sary. Julia czuła, że będzie jej brakowało tej młodej, wrażliwej dziewczyny.

Wiedziała, że zateęskni też za innymi osobami, z którymi się tu zaprzyjaźniła, za pięknymi widokami, za ciekawą pracą. Zaczęła się realizować jej wizja hotelu Tempest West. Byłoby miło zobaczyć, jak projekt się rozwinie. Koncert Sary był pierwszym krokiem do całkowitej zmiany wizerunku tego miejsca.

Julia objęła czule Kim i razem poszły w stronę restauracji.

- Ciężko mi będzie bez ciebie - przyznała sekretarka. Julii też nie było łatwo, ale musiała wyjechać. Nie mogła wybaczyć Trentowi, że tak ją zranił. W ciągu ostatnich dni zamienili zaledwie kilka zdań.

- Przecież wiesz, że zawsze będziemy przyjaciółkami -zwróciła się do Kim.

- Mam nadzieję.

- Porozmawiamy o tym jutro rano. Teraz chodźmy pogratulować Sarze.

Weszły po schodach i stanęły przed wejściem do przestronnej restauracji.

- Ona też potrzebuje dziś wsparcia - powiedziała Julia.

- Dziewczyny muszą się trzymać razem.

Julia zauważyła przy kominku Code'a Landona, który nie spuszczał oczu z Sary. Piosenkarka rozmawiała z parą nowo-

**Charlene Sands**

żeńców. Kiedy dała im autograf, obie z Kim podeszły, wzięły ją pod ramię i zaprowadziły w kąt sali.

- Dziękuję ci - szepnęła Julia i mocno uścisnęła Sarę. - Byłaś wspaniała!

- Wszyscy byli zachwyceni - dodała Kim.

- Nawet nie wiecie, jak miło się śpiewało - przyznała Sara, patrząc na nie z wdzięcznością. - Zapomniałam, jakie to wspaniałe grać dla małej widowni. Czułam, że poprzez muzykę mogę tym ludziom coś przekazać - powiedziała wzruszona. - Dotąd zdawało mi się, że wiem, czego chcę od życia, ale gdy jesteśmy młodzi, nie zawsze podejmujemy dobre decyzje.

To mówiąc, spojrzała na Code'a.

- Szczera prawda - zgodziła się Kim.

Julia zaśmiała się, lecz szybko zamilkła, widząc, że do Landona podszedł Trent. Obaj spojrzeli w stronę trzech kobiet. Nagle Julia poczuła ogromny smutek, jakby jej serce zapadło się głęboko. Obok przechodził kelner z szampanem, więc chwyciły trzy kieliszki i wzniosły toast.

- Za Sarę! - powiedziała Julia. - Dziękujemy, że przyjechałaś do Tempest West i mogliśmy podziwiać twój wspaniały talent. Za Kim, moją nową przyjaciółkę. Drogie panie, oby nam się wszystko w życiu udało!

Kobiety stuknęły się kieliszkami i zaczęły wolno pić szampana. Julia zdała sobie sprawę, że pomimo uśmiechów każda z nich chowa w sercu jakąś urazę.

## Legenda o miłości

305

Dwie godziny później Sara przebrała się w zwykłe ubranie i pod eskortą ochroniarzy opuściła hotel. Goście powoli zaczęli się rozchodzić. Julia chciała porozmawiać z personelem hotelu, aby kolejne przyjęcie przebiegło jeszcze sprawniej. Po spotkaniu zamknęła notes i wstając od stołu, wszystkim podziękowała.

- Wykonaliście kawał dobrej roboty.

- Ty też - usłyszała za sobą głos Trenta.

Obsługa szybko się rozeszła i zostali sami. Julia przycisnęła notes do piersi i chciała odejść.

- Wychodzisz? Chciałem ci podziękować.

- Zadanie wykonane, koniec kropka - odparła, patrząc mu w twarz.

- Jeszcze nie skończyłem.

- Nic mnie to nie obchodzi - odparła, nie mając najmniejszej ochoty na rozmowę. - Jestem zmęczona i muszę się wyspać.

- Posłuchaj! Chcę z tobą porozmawiać.

Trent stał przed nią pełen determinacji, ale Julia uważała, że nie mają sobie nic do powiedzenia. Dawno przestała mu ufać. Prawdę mówiąc, nigdy do końca mu nie zaufała, a Trent nie starał się tego zmienić.

- Chodzi o hotel? - spytała.

- Nie - odparł i zrobił krok w jej stronę.

- Wobec tego nie mam zamiaru ciebie słuchać. Myślałam, że jasno się wyraziłam.

Trent zacisnął usta. Miał czerwoną twarz, widać było,

**Charlene Sands**

że wszystko się w nim gotuje. Zdenerwowała go, ale to był jedyny sposób, aby dał jej spokój. Przeszła obok, niechcący dotykając jego ramienia. Wyszła z sali ze złamanym sercem.

Minęły dwa dni. Julia leżała na łóżku z głową opartą o poduszkę i patrzyła przez okno. Poranne słońce rzucało złoty blask na kanion. Codziennie z utęsknieniem czekała na ten moment dnia. Kiedy wyjedzie, będzie jej brakowało cudownej przyrody.

Westchnęła ze smutkiem. Nachodziły ją różne myśli i uczucia.

Połowę nocy spędziła, płacząc, drugą połowę pomstując na Trenta, jego upór i swoją głupotę, że pozwoliła się usidlić. Nigdy dotąd nie zaznała takiego bólu, ale jednocześnie była dumna, że potrafiła się obronić. Wyjedzie stąd z podniesioną głową, zadowolona z tego, co zrobiła, wiedząc, że dzięki niej Tempest West pobije wszystkie hotele w okolicy.

Kiedy zadzwonił telefon, przez chwilę słuchała melodii w komórce. Nie była w nastroju do rozmów. Jednak telefon dzwonił tak długo, że wreszcie odebrała. To był ojciec. Wczoraj powiedziała mu, że kończy pracę wcześniej, niż przewidywała. Matthew zdołał wycisnąć z niej więcej, niżby chciała, i teraz na pewno się zamartwiał. Poczucie winy kazało jej odebrać telefon.

- Cześć, tato - powiedziała radosnym głosem.

- Witaj, kochanie. Jak się masz?

## Legenda o miłości

307

- Bywało lepiej, ale ogólnie jest okej. Ojciec się roześmiał.
  - Chcesz, żebym przyjechał i dał temu kowbojowi w nos?
  - Tato! - odparła wystraszona, choć z drugiej strony pomysł był wart zrealizowania.
  - Przykro mi, kochanie, że wam nie wyszło, ale czasem tak jest lepiej dla obu stron.
  - Wiem - odparła niepewnie, zastanawiając się, skąd u ojca ten optymizm. - Niedługo wrócę do domu i wezmę się w garść. Mam kilka pomysłów na nową pracę.
  - To dobrze. Na pewno wszystko się ułoży.
- Julia nie miała tyle nadziei co ojciec, więc nic nie odpowiedziała.
- Muszę ci coś powiedzieć - ciągnął ojciec. - Mam nadzieję, że to nie jest nieodpowiedni moment. Nie chciałbym ci przysporzyć dodatkowego stresu, ale z drugiej strony zależy mi, żebyś nie usłyszała o tym od osób trzecich. Rebeka Tyler i ja zaczęliśmy się spotykać na serio.
- Wiedziała, że powinna się cieszyć. Ojciec czuł się bardzo samotny, a Rebeka Tyler była cudowną kobietą. Jednak ta znajomość oznaczała, że Julia będzie musiała spotykać się z Trentem.
- Rebeka to wspaniała osoba - odezwała się po dłuższej chwili. - Cieszę się, ale to poważna decyzja. Nie będzie to dla ciebie obciążeniem?
  - Nie, bardziej się martwię o ciebie.



**Charlene Sands**

- Niepotrzebnie. Niedługo zmienię pracę i nabiorę do wszystkiego dystansu. Najważniejsze, że ty jesteś szczęśliwy.

- Dziękuję, kochanie. Czyli wszystko w porządku?

- Tak, tato - odparła szczerze.

Będzie się tylko musiała pogodzić z faktem, że Trent jest szwagrem jej najlepszej przyjaciółki i synem kobiety, z którą spotyka się ojciec. Nie miała jednak wyboru.

- Widać, że pasujecie do siebie - powiedziała.

- Kochanie, pasujemy? My za sobą szalejemy! - Ojciec zaczął się śmiać do słuchawki. - To, że jesteśmy seniorami, nie oznacza, że nie ma w nas ognia. Rebeka zatrzymała się w hotelu Evana, żeby doglądać Laney, a potem odwiedzę ją na Florydzie. Mam nadzieję, że będzie dobrze.

- Cieszę się, tato. Naprawdę.

Kiedy Julia wyłączyła telefon, postanowiła zrobić sobie kąpiel.

Była niedziela i miała wolne. Występ Sary i przyjęcie udały się w stu procentach, a hotel pękał w szwach i tętnił życiem. Sklepy z pamiątkami i restauracje zwiększyły obroty, a wycieczki konne były zarezerwowane na tydzień naprzód. W tym tygodniu Ken Żółty Jastrząb miał zacząć wykłady na temat sztuki zachodniej Ameryki oraz lekcje rysunku w Shadow Ridge. Julia znalazła też nowego piosenkarza, który zgodził się przyjechać na sześć tygodni do Tempest West.

Zdjęła piżamę, żeby wejść do wanny, gdy znów zadzwonił telefon.

- Nie wytrzymam - syknęła, owijając się ręcznikiem.

## Legenda o miłości

309

W pierwszej chwili nie zamierzała odbierać, ale gdy spojrzała na ekran komórku, szybko wcisnęła guzik

- Cześć, Saro!

- Dzień dobry. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

- Nie, skądże - skłamała.

- To dobrze. - Sara odetchnęła z ulgą. - Mówiłaś, że mogę się cię poradzić w sprawie Code'a. Pamiętasz?

- Oczywiście.

- Nie śmiem pytać, ale czy nie zgodziłabyś się poświęcić mi parę minut? Coś się wydarzyło - powiedziała nieśmiało Sara.

- Będzie mi miło, jeśli zdołam w czymś pomóc. Pozwól tylko, że wezmę prysznic i się ubiorę. Mogę być u ciebie za...

- Możemy się spotkać nad jeziorem? - przerwała jej Sara. - Potrzebuję świeżego powietrza. Będę czekać na molo.

Julia zmarszczyła brwi. Sara wydawała się bardzo zdenerwowana. Łatwo się było domyślić, że historia Sary i Code'a nie ograniczała się tylko do ich wspólnego dzieciństwa. Miała tylko nadzieję, że to nie wpłynie na dalszy pobyt Sary w Tempest West.

- Będę za pół godziny.

- Dziękuję. - Głos Sary zabrzmiał nieco pewniej. - Wiesz, że uważam cię za przyjaciółkę?

- Wiem, ja ciebie też. Zaraz będę.

Julia wzięła prysznic, włożyła wypłowiałe džinsy, bawełnianą koszulkę, którą dostała od Kim, i wysokie kowbojskie

**Charlene Sands**

buty. Zebrała włosy w koński ogon i po dwudziestu minutach była już w drodze nad jezioro. Przeczynała, że Sara ma jej coś ważnego do powiedzenia i nie chciała się spóźnić, żeby dziewczyna się nie rozmyśliła. Sprawa musiała być poważna. Pomoc Sarze odciągnie ją przynajmniej od własnych problemów. Kiedy dotarła na molo, z ulgą zauważyła, że nie ma dużo ludzi. Większość gości była na brunchu na tarasie hotelowej restauracji. Przystanąła na chwilę, przyglądając się tafli jeziora. Chłodny wietrzyk zapowiadał zmianę pogody. Widok granatowego jeziora otoczonego czerwonymi skałami oświetlonymi porannym słońcem zapierał dech w piersiach.

Kiedy usłyszała kroki, odwróciła się, spodziewając się Sary. Zobaczyła przed sobą Trenta ubranego w czarny smoking, wąski krawat i błyszczące lakierki. Z trudem powstrzymała okrzyk zdumienia. Z niedowierzaniem zamrugła powiekami.

Trent uśmiechnął się, sprawiając, że jej serce znów zadrżało.

- Witaj, Julio.

Bez słowa skinęła głową. Trent wyglądał jak gwiazda filmowa. Wiedziała, że nie może się dać zwieść, ale była ciekawa, dlaczego tak się wystroił.

- Czekam na Sarę. Chcemy porozmawiać na osobności.

- Sara nie przyjdzie - westchnął Trent. - Prosiła, żeby cię przeprosić.

- Nie rozumiem.

## Legenda o miłości

311

-To ja poprosiłem ją o przysługę. Dzwoniła w moim imieniu. Julia powinna czuć złość, ale trudno było się gniewać na mężczyznę, który tak wyglądał.

- Po co przyszedłeś?

Trent zbliżył się, wziął ją za rękę i pocałował w koniuszki palców. Potem spojrzał jej głęboko w oczy.

- Chciałem ci powiedzieć, że cię kocham. Chcę, żebyś to wiedziała.

- Kochasz mnie? - spytała z niedowierzaniem, a jej ciało rozgrzała fala wzruszenia.

- Tak, całym sercem.

Julia pragnęła mu wierzyć, ale nigdy przedtem nie usłyszała od niego takiej deklaracji. Skąd mogła wiedzieć, czy znów nie robi czegoś dla dobra swego hotelu?

- Chcę cię prosić, żebyś została moją żoną i miała ze mną dzieci. Wzruszenie całkiem odebrało jej mowę.

Trent wyciągnął z kieszeni pudełko, z którego wyjął pierścionek z brylantem. Oczko zabłysło w porannym słońcu. Julia patrzyła na klejnot, nie mogąc wydobyć głosu. Trent w napięciu wpatrywał się jej w oczy, a ona wciąż stała oniemiała. Wtedy sięgnął do marynarki i wyjął z niej złożoną kartkę. Podał ją Julii i powiedział:

- Daję ci moją miłość, pierścionek i to.

Na dokumencie było napisane „Intercyza przedmałżeńska”. Julia zacisnęła usta, a z jej oczu popłynęły łzy. Trent się

**Charlene Sands**

nie zmienił, chciał z nią być, ale tylko na swoich warunkach. Zaproponował jej małżeństwo, aby zatrzymać ją w Tempest West. Zadrzała, a upokorzenie przemieniło się w złość.

- Jak śmiesz proponować mi coś takiego? Widać, że zupełnie mnie nie znasz. Myślisz, że do przyjęcia oświadczyn potrzebny jest kobiecie kontrakt? Wiem, że dla swojego hotelu poświęciłbyś wszystko. Nie kochasz mnie. Jestem tylko twoją przepustką do sukcesu, niczym więcej! - zakończyła i zmięła dokument.

Odwróciła się i chciała odejść. Obawiała się, że jeśli zostanie, zrobi mu jeszcze większą awanturę.

- Poczekaj! - zawołał Trent.

Julia zatrzymała się przy zejściu z pomostu.

- Proszę, przeczytaj to! Uwierz, że to wszystko prawda. Błagalny ton jego głosu przekonał ją, dlatego trzęsąc się z emocji, rozprostowała kartkę i przeczytała jej treść.

*Julio,*

*Niniejszym zaświadczam, że Cię kocham. Moim największym marzeniem jest, abyś została moją żoną, matkę moich dzieci, partnerka w miłości i panią wszystkich moich dóbr. Jednak nie musisz nigdy więcej dla mnie pracować, chyba że taka będzie Twoja wola.*

*Kocham Cię ponad życie. Julio, jesteś moim cudem.*

*Trent*

## Legenda o miłości

313

Julia odwróciła się. Trent stał tuż za nią. Łzy szczęścia popłynęły jej z oczu. Patrząc na niego, wiedziała, że napisał prawdę. Ona też kochała go ponad życie. Poczuła, że jej serce wreszcie otworzyło się na miłość. I nagle wróciło zaufanie.

- Naprawdę tak myślisz? - spytała. Trent skinął głową i wziął ją w ramiona.

- Tak, kocham cię i nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

- Trent, ja też cię kocham... bardzo.

- Wyjdiesz za mnie? -Tak!

- To dobrze. - Odetchnął z ulgą i włożył jej na palec pierścionek.

- Twój ojciec mówił, że się zgodzisz, ale miałem wątpliwości.

- Mój ojciec?

- Dzwoniłem do niego wczoraj i poprosiłem o twoją rękę.

- Naprawdę?

To tłumaczyło optymizm ojca. Dzwonił nie tylko po to, żeby jej powiedzieć o Rebecce. Kiedy rozmawiali dziś rano, wiedział już o planach Trenta. Uśmiechnęła się szczęśliwa.

- Jestem pod wrażeniem.

- Mam nadzieję, że przez całe życie będę ci mógł imponować.

- Czekam na to z niecierpliwością - odparła, tuląc się do niego.

**Charlene Sands**

Trent pochylił się i pocałował ją w usta, jakby w ten sposób chciał przypieczętować obietnicę miłości i wspólnego szczęścia. Potem odwrócił ją tak, by stanęła twarzą do błyszczącej tafli jeziora.

Przez chwilę w milczeniu patrzyli na Destiny Lake.

- Dostaliśmy drugą szansę - powiedział Trent. - Tak jak w legendzie.

Julia przytuliła się do niego i westchnęła.

- Napiżemy naszą własną historię.

Spędzi resztę życia, kochając swojego kowboja. I to był największy cud.